

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22  
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

## Niebezpieczna przyjaźń

### Sojusz między Japonią i Niemcami jest groźny dla pokoju świata

LONDYN, 17 listopada. (Pat) Korespondent „Daily Telegraph“ zapowiada w telegramie z Tokio coraz ścisłejsze zbliżenie Niemiec i Japonii.

Szereg nowych korespondentów prasy niemieckiej przybył do Tokio w ostatnim czasie. — Przyjazd tych korespondentów jest zapowiedzią ważnych posunięć.

uznania Mandżurii przez Berlin i zawarcia sojuszu obronnego między Japonią i Niemcami. W opinii publicznej Japonii są silne prądy na rzecz porozumienia z Niemcami; raporty od japońskiego ambasadora w Berlinie wskazują na podobne tendencje w Niemczech.

Zamierzony przez Japonię zakup trzech nowych Zeppelinów dla utrzymania komunikacji powietrznej między Japonią a Singaporem jest jeszcze jednym do-

wodem wzrastającej przyjaźni. Niewątpliwym jest jednak, że Japonia oczekiwac będzie wyników obecnych rokowań morskich w Londynie

i wyjaśnienia widoków porozumienia brytyjsko - japońskiego, zanim zdecyduje o swoim stosunku do Niemiec.

#### Japońskie samoloty krążą nad Norwegią

OSLO, 17 listopada. (Pat) — Jak wiadomo w roku ubiegłym pojawiały się u północnych brzegów Norwegii

tajemnicze samoloty, niewiadomego pochodzenia, wysyłające niezrozumiałą sygnalizację.

Obecnie wizyty te powtórzyły się. Zdaniem pisma „Tidens Tegn“ są to samoloty japońskie, działające za pośrednictwem organizacji, znajdującej się w Finlandji.

#### Zastraszające postępy zbrojeń niemieckich

STRASBURG, 17 listopada (Pat) — Miejscowy dziennik „Republique“ ogłasza w dalszym ciągu doniesienia na temat tajnych zbrojeń niemieckich. Według pisma wszystkie większe zakłady zegarmistrzowskie w Niemczech otrzymały

od władz wojskowych zamówienia na dostawę granatów karabinowych, oraz zapalników od granatów.

Fabryka amunicji w Grünbergu niedaleko Oranienburga, na północ od Berlina, produkować ma pociski armatnie, kalibru 21 i 38 cm. Granaty te nazywane są podobno przez robotników „termosami“ (Thermosflaschen).

Według informacji, pochodzących rzekomo z bardzo wiarogodnego źródła,

w ciągu roku 1934 wybudowano na terenie Rzeszy 86 lotnisk, wyposażonych we wszelkie nowoczesne urządzenia, oraz posiadających podziemne hangary. Cyfra powyższa obejmuje również lotniska nie oddane w

#### Sosnowski ulaskawiony

MOSKWA, 17.11. (PAT) — Jeden z najwybitniejszych członków b. opozycji trockistowskiej, znakomity publicysta, Sosnowski, został ulaskawiony i powrócił z wygnania do Moskwy. W dzisiejszych „Izwestiach“ ukazał się artykuł jego pióra w sprawie literatury dla kolektywizowanej wsi.

#### W 101 godzin naokoło świata bez lądowania

LONDYN, 17.11. (PAT) — Uczestnik lotu Londyn - Melbourne, lotnik Pangborn, który wraz z Turnerem zajął trzecie miejsce w wyścigu, zamierza w lipcu roku przyszłego odbyć podróż naokoło świata bez lądowania. Pangborn będzie zaopatrywany podczas lotu w benzynę. Przypuszcza, iż uda mu się okrążyć glob ziemski w ciągu 101 godzin.

chwili obecnej do użytku. Naczelne dowództwo niemieckiego lotnictwa wojskowego, nie znajduje się, jak zapewnia „Republique“ w rękach ministra lotnictwa, Goeringa, lecz należeć ma do ministerstwa Reichswery. Dowódcą lotnictwa wojskowego ma być generał - major Wilberg, zaś jego szefem pułk sztabu, Felmy.

#### Mieszkańcy Saary będą głosować bez presji

BERLIN, 17.11. (PAT) — Prasa niemiecka gwałtownie reaguje na wiadomość o wystąpieniu prezesa komisji rządzącej Saary, Knoxa, ze skargą przeciw przywódcom niemieckiego frontu. Dzienniki niemieckie stwierdzają z żalem, że krok Knoxa wymierzony jest przeciw czołowym osobistościom obozu niemieckiego Zagłębia Saary i że uwzględnienie żądań prezesa komisji rządzącej równałoby się wyeliminowaniu tych osobistości w kry-

tycznej chwili walki plebiscytowej. „Deutsche Allgemeine Zeitung“ pisze o jednostronnym posunięciu na rzecz ochrony separatystów Saary.

PARYŻ, 17.11. (PAT) — Minister Laval przyjął ambasadora brytyjskiego Clerka.

„Petit Parisien“ przypuszcza, że w czasie tej rozmowy poruszono problemy, które będą przedstawione w Genewie, a mianowicie sprawę zapewnienia bezpieczeństwa dla plebiscytu w Zagłębiu Saary, która to kwestja interesuje angielskie koła polityczne w równej mierze, jak i koła francuskie.

#### Wszyscy zrywają z Müllerem

Z Karlsruhe donoszą, że badeński biskup ewangelicki, Kuehlewien, zerwał wszelkie stosunki urzędowe z biskupem Rzeszy, Müllerem zawiadamiając o swoim kroku zarząd kościoła ewangelickiego i zwracając się do pastorów badeńskich z wezwaniem, aby zajęli stanowisko wobec jego kroku.

## Masowe egzekwowanie należności państwa i banków od samorządów

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Centralna organizacja samorządowa otrzymuje alarmujące doniesienia z całego kraju o masowych egzekucjach, zastosowanych przez skarż państwa, ubezpieczalnie i banki państwowe w stosunku do samorządów.

W dniu dzisiejszym centralne organizacje samorządowe zgłosiły do ministrów skarbu, spraw wewnętrznych i opieki społecznej memoriał przeciwko

tym masowym egzekucjom. — W memoriale wskazano, że ten nowy objaw jest wynikiem braku przepisów wykonawczych do dekretu o oddłużeniu samorządów. Wierzyciele, nie czekając na określenie procedury oddłużeniowej, przystąpili do egzekwowania należności. Samorządy proszą ministrów o wstrzymanie tych egzekucji aż do chwili ogłoszenia przepisów wykonawczych do dekretu oddłużeniowego.

## Dnie Lerroux policzone!

Gil Robles rwie się do władzy

MADRYT, 17.11. (PAT) — Koła polityczne przypuszczają, że rozwiązanie kryzysu rządowego przez premiera Lerroux nie może być uważane za ostateczne. Ostatnie przesilenie polityczne uwydatnia raz jeszcze siłę partji ludowców Gil Roblesa i jej wpływ na rząd i parlament. Świadczy ono również o osłabieniu partji radykalnej.

W kołach parlamentarnych zwraca uwagę na to, że Gil Robles i jego stronnictwo zaczyna wywierać coraz większy wpływ na wielką liczbę deputowanych partji radykalnej. Obecnie członków partji ra-

dykalnej łączy jedynie osobistość lidera partji, premiera Lerroux.

## Socjaliści angielscy wydalen z Hiszpanji

MADRYT, 16 listopada. (Pat) Komisja deputowanych brytyjskich z Labour Party, która udała się ostatnio do Asturji celem zapoznania się z przebiegiem wypadków rewolucyjnych ostatecznie zmuszona została do opuszczenia terytorjum Hiszpanji.

## Redukcje na Górnym Śląsku

### Nowe przepisy umożliwiają zmniejszanie załóg fabrycznych i kopalnianych

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje: Ministerstwo opieki społecznej ogłosiło wczoraj nowe przepisy o sposobach redukcji robotników na Górnym Śląsku. — Przepisy te są zapowiedzią nowych redukcji.

Na mocy tych przepisów przedsiębiorstwa powinny utrzymywać stan zatrudnienia, skracając czas pracy poszczególnych robotników nie niżej 24 godzin na tydzień. Gdyby

jednak nie mogły utrzymać stanu zatrudnienia, mają prawo na 10 dni zgóry zawiadomić komisarza demobilizacyjnego, że muszą zredukować liczbę pracowników. O ile komisarz nie zgłosi sprzeciwu, redukcja po tym terminie następuje automatycznie.

Nowe przepisy stanowią, że pracownicy, przyjęci na zastępów, lub do robót przejściowych, mogą być wydalen z pracy bez żadnego ograniczenia.

## ZASP w ślepych zaułku

### Szuka drogi do pogodzenia się z Jaraczem

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje: Jak donosiliśmy wczoraj zarząd ZASP. znalazł się w bardzo trudnej sytuacji z powodu krytycznego stosunku kapituły zasłużonych do decyzji o skreśleniu Jaracza z listy członków Kapituły podjęła się pertraktacji z Jaraczem, który w rozmowie z delegacją odmówił żądania ZASP., aby ogłosił przepro-

szczenie za stanowisko, zajęte w wywiadach prasowych po usunięciu go ze związku. Delegaci ZASP. obiecywali, że po takim przeproszeniu zarząd wycofa się z poprzedniego stanowiska

Ponieważ rokowania te się rozbiły, kapituła i zarząd ZASP. zbierają się dzisiaj znowu do obmyślenia nowych sposobów wybrnięcia z sytuacji.

# Oficer, którego skazano na śmierć

Komendant Perez-Farras, — tak się nazywa zawodowy oficer, który stał na czele siły zbrojnej Barcelony i wraz z wodzem republikanów katalońskich Companyssem ogłosił nie zależność Katalonii, jako członka Federacyjnej Republiki Hiszpańskiej.

Gdy oddziały wojsk generała Batet zbliżyły się, by zająć plac Republiki, a zarazem i Generalitat, gdzie mieścił się sztab rewolucyjny, komendant Perez Farras sam stanął na czele swych nielicznych oddziałów i przepędził piechurów gen. Batet'a. W potyczce tej został zabity między innymi komendant oddziału wojsk prorządowych, kolega Perez-Farrasa ze szkoły wojennej.

Gdy walka okazała się bezna dziejna i Barcelona musiała się poddać, kom. Perez-Farras, kapitan Escofet i dwaj inni oficerowie zostali aresztowani i postawieni przed sąd wojenny.

Jako obrońcę wybrał sobie kom. Perez-Farras płk. Morrachis Aregui, który w nocy z 6 na 7 października na rozkaz gen. Batet'a tłumił powstanie barcelońskie. obrońca uczynił wszystko, co było w jego mocy, by uzyskać jaknajłagodniejszy wyrok. Kom. Perez-Farras i kap. Escofet zostali jednakże skazani na karę śmierci. Podczas procesu kom. Perez-Farras i jego towarzysze trzymali się dostojnie. Gdy następnie rodziny skazanych zwróciły się do prezydenta Zamorry z podaniem o ulaskawienie, stało się to wbrew woli skazanych.

Znany francuski powieściopisarz J. Kessel w czasie rewolucji przebywał właśnie w Barcelonie i opisał katalońską rewolucję w serii reportaży, wydrukowanych w paryskim tygodniku „Marianne”.

J. Kesselowi udało się przedostać się do fortecy Montjuic i mógł rozmawiać ze skazanymi na śmierć oficerami - rewolucjonistami.

Komendant Perez-Farras oświadczył francuskiemu pisarzowi, iż od razu przewidział fiasko powstania, ale z niewielkimi siłami beznadziejnie stawiał opór wojskom prorządowym dla tego, że „bywają chwile, gdy

trzeba pójść na śmierć dla ratowania honoru własnego i honoru innych”.

Wyjaśniając, dlaczego on stanął po stronie rewolucji, kom. Perez-Farras wypowiedział bardzo ciekawy i głęboki pogląd.

„Nie jestem bynajmniej tylko synem i wnukiem katalońskich republikanów. Sięgam dalej, niż oni. Jestem przekonany, że świat nie zazna radości, dopóki słowo „Państwo“ nie zostanie wykreślone ze słowników. Bilem się za Katalonię, bo jest ona mniejsza od Hiszpanii. Jeszcze zacieklej byłbym walczył w obronie wolności prowincji Lerida, skąd pochodzę, a najbardziej zaciekle byłbym bronił niezależności mej wioski. Mówiąc prawdę chciałbym umrzeć nie za Katalonię, ale za to, by mój dom by ostatniem i wolnym „królestwem”.

Na uwagę, iż jest to marzenie

anarchistów, komendant Perez-Farras odrzekł:

„Nie anarchistów, lecz humanitarystów”.

W naszych „zwierzęcych“ czasach gloryfikacji wszelkiego rodzaju dyktatur, ubóstwiania państwa „totalnego“, uniwersalistycznego, nie liczącego się z

żadnymi prawami jednostki, podobny pogląd jest jakby nie z tego świata.

O ile się jednakże wmyśliły w te proste słowa katalońskiego rewolucjonisty - humanisty, to spostrzeżemy, iż wypowiedział on głęboką myśl, wyraził on marzenie indywidualistów wszystkich czasów, w obliczu

śmierci przypominał o istotnym ostatecznym ideale, w obronie którego walczyli w różnych momentach dziejów i na różnych odcinkach utopiści, liberalowie, demokraci, socjaliści, anarchiści, federaliści.

Swoboda człowieka, wyzwolenie jednostki jest i w naszych czasach ostatecznym celem głęboko ujętego pacyfizmu, antykapitalizmu, protestu przeciwko urbanistycznej i mechanicznej cywilizacji.

Trzeba jednakże pamiętać, iż dialektyka dziejowa wykazuje, że o ile kiedykolwiek ten głęboko ludzki ideał indywidualistyczny się ziści, to stanie się to po okresie skondensowanej, niesłychanej, prawie bezgranicznej uprzedniej omnipotencji państwa — mołocha, poprzez niewymowne ofiary ludzkości poprzez ocean krwi i łez.

X. Y. Z.

## Najtańsze źródło zakupu!

Wielki wybór z nowości wyrobów:

PLATEROWANYCH, NOŻOWNICZYCH NIERDZEWNYCH oraz ŁYŻEW.

Miły upominek czeka każdego kupującego minimum za 1 złoty do dnia 20-go b. m. włącznie.

**ROMAN LINKOWSKI**

Łódź, PIOTRKOWSKA 52 i 120.

Warszawa, Marszałkowska 102 i Chłodna 25.

— OSTRZENIE I PLATEROWANIE WSZELKICH PRZEDMIOTÓW. —

# Szampan i homary na Kremlu Tango przy dźwiękach jazzu w rocznicę rewolucji komunistycznej

Stały współpracownik „Czeskiego Słowa“, Jerzy Benesz, opisuje obecnie przyjęcie na Kremlu, które odbyło się z okazji rocznicy komunistycznej rewolucji.

Sala św. Jerzego — pisze Benesz — nie jest zbyt wielka, cała utrzymana w białym tonie, a ściany, niemal do samego sufitu, wyłożone są marmurowymi płytami, na których złotymi literami wyrzyto nazwy i zwycięstwa carskich pułków, nagrodzony orderem św. Jerzego.

Wszystko to pozostało w przedwojennym stanie, nawet orły cesarskie w białej sztukaterji: zniknął jedynie car i jego order św. Jerzego.

W samym środku sali stoi przewodniczący związku socjalistycznych republik sowieckich, Kalinin, i wita gości. Nie wielkiego wzrostu, z lekka przygarbiony, rzuca na każdego przybysza z po za okularów uważne spojrzenie i z każdym zamienia kilka zdań.

Na przyjęcie stawili się wszyscy członkowie rządu sowieckiego, generalicja i wyżsi urzędnicy, przybyli wszyscy posłowie obcych mocarstw, zagraniczni dziennikarze i wogóle ci wszyscy, których zaproszono na uroczystości sowieckiego święta państwowego. Ogółem około 850 osób. Fraków ani śladu. Na życzenie Kalinina wszyscy przybyli w ciemnych marynarkowych garniturach, a żony gości w skromnych, choć kosztownych, sukniach. Tylko sowieckie panie były w wielkich toaletach wieczorowych.

Przyjęcie miało zupełnie taki

sam charakter, jak wszystkie tego rodzaju przyjęcia. Na sali szybko potworzyły się grupki omawiające z ożywieniem ostatnie wypadki polityczne.

Udzielala się gościom burliwa ruchliwość popularnego generała Budiennego. Słuchacze z podziwem oglądali jego potężne wazy. Wazy te w porównaniu np. z wazami Wilhelma II wydają się jakas olbrzymią kometą. Natomiast dokoła Woroszyłowa toczyły się poważne rozmowy attache wojskowych na temat rewji wojsk, kawalerji i motoryzacji armji.

Spokojna pewność siebie Litwinowa przyciągała uwagę dziennikarzy, którzy daremnie usiłowali dowiedzieć się czegośkolwiek na temat paktu wschodniego.

I jak to zwykle bywa podczas przyjęć po północy wszyscy pośpieszyli do bufetu. Nie należy szczegółowo opisywać przepychu wódek, kawioru, likierów, whisky, szampana, majonezu z homarów, olbrzymich dwumetrowych łososiów, przedziwnych pieczonych ptaków wszelakich rodzajów mięsiva i tortów, ponieważ w obecnych

ciężkich czasach o takich rzeczach nie należy opowiadać wygłodzonemu światu.

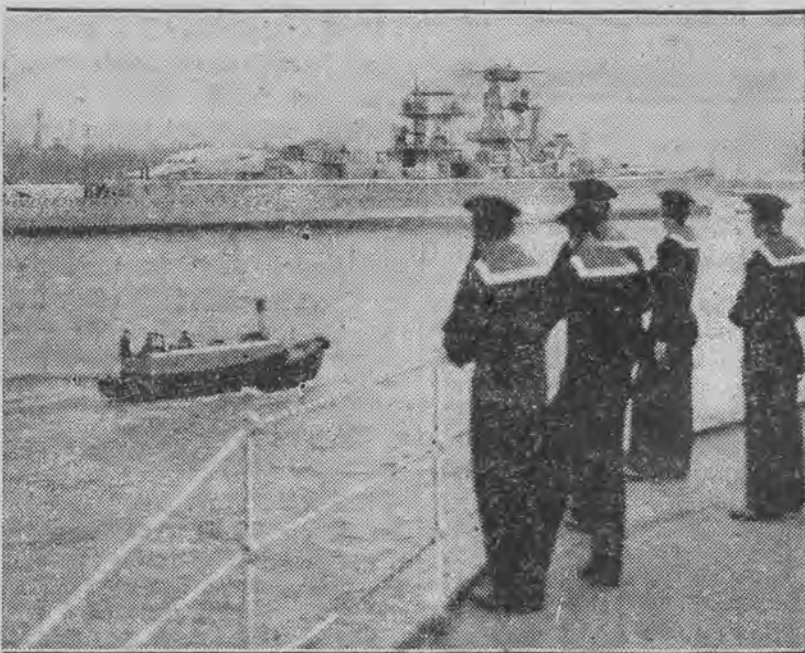
Dość powiedzieć, że przyjęcie starczyłoby na całą dywizję. — Goście byli zupełnie zadowoleni z samego przyjęcia i z jedzenia. Ale największą sensację po zostawiono na koniec: rozpoczęły się tańce.

W Moskwie już od dwóch miesięcy przygrywa jazz, złożony z piętnastu muzyków z Pragi. Orkiestra ta podbiła serca całej Moskwy. — Przepelniony jest codziennie „Music-hall“ oraz sala hotelu „Metropol“, — gdzie orkiestra ta gra do tańca.

Właśnie ta orkiestra była największą sensacją przyjęcia na Kremlu. O godzinie 1 w nocy do hotelu „Metropol“ przyjechały samochody rządowe. Tańce na sali hotelowej przerwano i orkiestrę samochodami zawieziono do Kremlu, gdzie przygrywała do tańca aż do białego dnia. Największym powodzeniem cieszyło się tango „Moje serce płacze“, które musiano wiele razy powtarzać na życzenie amerykańców, japończyków, francuzów i turków.

Kiedy w nocy, a właściwie już rano — kończy Benesz — wracaliśmy do domu, wszyscy byli zgodni co do tego, że jeszcze nigdy przyjęcie w Kremlu nie było takie udane. Towarzystwo międzynarodowe, wino do skonała, kawior jeszcze lepszy, wódka wprost bajeczna. A poza tem... tango! Tango i fokstrot stanowią dzisiaj największą na miłośność stolicy powojennej Rosji.

## „Admirał Scheer“



Nowy pancernik niemiecki o pojemności 10 tys. tonn.

**KOWALSKINA**  
STOSUJE SIĘ  
PRZY UPORCZYWYCH  
BÓLACH GŁOWY

**„LUNA”**  
Dzisiaj i dni następnych!

WSPANIAŁE ARCYDZIEŁO  
FOXA, UCZTA DLA SERCA,  
UCHA i OKA

Wesoła opowieść miłosna ze śpiewem, tańcem i muzyką. W rol. główn. **JOHN BOLES i PAT PATERSON** oraz najweselsze trio komików: **Herbert Mundin, Spencer Tracy i Sid Silvers.** — **Nadprogramy!**  
Początek seansów o g. 12 w poł., ost. o g. 10 wiecz. Ceny miejsc do g. 6 m. 30 niższe.

**CZARY**  
Cegielniana 2  
Dzisiaj i dni następnych!

I) **W pogoni za księżycem** W roli głównej **Douglas Fairbanks** oraz **Bebe Daniels**  
II) **Pierwszy raz w Łodzi!** **TOM TYLER** w pełnym sensacji i emocji dramacie cowbojskim **POD SZUBIENICĄ**  
Początek o g. 12-ej — Sala mechanicznie wentylowana. (Prawo o dwóch pieśniach)

## Węgry umywają ręce od zarzutów w sprawie udziału w zamachu marsylijskim

BUDAPEST, 17.11. (PAT) — Węgierska agencja telegraficzna komunikuje:

Wiadomość, iż Jugosławia zgłasza memorjał w lidze narodów w sprawie zamachu w Marsylii, nie spowodowała w prasie węgierskiej żadnego specjalnego wrażenia.

„Magyarsag” pisze: „Teza węgierska może polegać jedynie na życzeniu, by wszystkie kulisy zamachu zostały wyjaśnione przez bezstronną instancję. Prawdą jest, że sprawcą zamachu był macedoński czysk, że śmierć króla Aleksandra była zdecydowana w Belgii, że pieniądze, zużyte na wykonanie zamachu, były nadesłane z Belgii i Ameryki Północnej do Szwajcarii, gdzie otrzymali je zabójcy. Niewyjaśniony jeszcze jest fakt, czy wszyscy zabójcy byli w posiadaniu paszportów czechosłowackich i czy broń

była im wczepiona w drodze kontrabandy przez kobietę, która była czeszką. Należy mieć nadzieję, iż dochodzenie genewskie wyjaśni wszystkie kulisy sprawy i w ten sposób będzie położony kres nieuzasadnionym oszczerstwom przeciwko Węgroi”.

### Doniosła narada szefów sztabu małej ententy

PRAGA, 17 listopada. (Tel. wł.) — Odbywa się tutaj od kilku dni narada szefów sztabów generalnych małej ententy. Wobec ogólnej sytuacji międzynarodowej naradzie tej w kołach dyplomatycznych nadają poważne znaczenie.

## Pożyczka stabilizacyjna w Nowym Jorku dalej słabsza

Zamknięcie giełdy nowojorskiej z dnia 16 b. m. wykazało ponowną zniżkę kursu pożyczki stabilizacyjnej, którą notowano w wysokości dol. 115,75. Wobec tego, że w soboty Iran zakeji pozagiełdowych jest bardzo mało, zniżka ta, jak narazie nie odbiła się zupełnie na tutejszym rynku, i zarówno pożyczkę stabilizacyjną, jak i wszystkie pozostałe oraz 5 procentowe listy zastawne m. Łodzi złotowe notowano w granicach dnia poprzedniego przy słabej podaży i jednoczesnym braku zapotrzebowania.

Na rynku walutowym w ciągu dnia wczorajszego żadnych zmian nie notowano.

Orientacyjne kursy papierów kształtowały się w ciągu dnia

wczorajszego następujące: 7% pożyczka stabilizacyjna — dol. 69,50, 3 proc. pożyczka budowlana — od 46 w żądaniu do 45 w płaceniu, 4 proc. pożyczka dolarowa od 54 w żądaniu do 53 w płaceniu, 5 proc. listy zastawne m. Łodzi złotowe od 52,00 w żądaniu do 51,00 w płaceniu.

## Czy wiecie, że...

...w dolinie San Fernando (Kalifornia) spadł samolot pasażerski, przyczem poniosło śmierć 6 osób.

...od chwili powstania Czechosłowacji, skończyło śmiercią samobójczą ponad 60.000 osób. W roku ubiegłym liczba samobójstw wyniosła w Czechosłowacji 4.450, co stanowi około 2,25 proc. ogólnej liczby zgonów.

...Litwini wydzierżawili na 99 lat po 10 mk. rocznie teren, na którym nastąpiła katastrofa litewskiego samolotu „Lituanica”, który po dokonaniu lotu transoceanicznego rozbił się w Niemczech. Na miejscu katastrofy będzie wybudowany pomnik z granitu oraz ustawiony drewniany krzyż.

...w Clarkstury (Przyładek Dobrej Nadziei) piorun wpadł do izby, w której przebywało kilkudziesięciu Żydów, zabijając 61 osób.

...policja w Zurychu aresztowała 26 osób za udział w manifestacjach antysemitycznych młodzieży nacjonalistycznej przeciwko wystawieniu sztuki Eryki Manó p. t. „Mlynek do pieprzu”.

...liczba ofiar tajfunu na wyspach Filipińskich wynosi 236 zabitych, a szkody, wyrządzone przez tajfun oblicza się na półtora miliona dolarów.

...na rzece Tymi (wyspa Sachalin) znaleziono wielkie zbiorowiska muszeł perłowych na przestrzeni z górą 100 km. Ilość skorupiaków, zawierających drobne perły, dochodzi miejscami do 400 na metr kw.

## 5 zasad dla ludzi pracujących



1. Ovomaltine uzupełnia pożywienie składnikami koniecznymi przy wyczerpującej pracy.
2. Ovomaltine uspakaja i wzmacnia organizm.
3. Ovomaltine chroni przed niebezpieczeństwem wyczerpania fizycznego i umysłowego.
4. Filiżanka Ovomaltyny na śniadanie pozwala z łatwością znieść tryd codziennej pracy.
5. Ovomaltine jest wysokowartościowym pożywieniem, podtrzymującym zdrowie, tworzącym siłę i energię.

# Żaden gabinet belgijski nie może istnieć bez poparcia gubernatora „Societe Generale”

## Theunis tworzy rząd z liberałów i katolików



Theunis

BRUKSELA, 17 listopada. — (Pat.) — Minister Theunis oświadczył wieczorem przedstawieliom prasy, że usiłuje zwyciężyć wszystkie trudności, aby możliwie najprędzej utworzyć gabinet. Theunis przed-

stawił królowi program i uzyskał jego aprobatę. Król udzielił mu jednak 24 godzin czasu więcej, aby mógł sformować gabinet nie przejściowy, lecz stały. Przypuszczalny skład gabinetu

Theunisa będzie następujący: Premier — Theunis (katolik), Obrona narodowa — Devez (liberał),

Sprawy zagraniczne — Hymans (liberał), Skarb — Francqui (liberał), Finanse — Gutt (liberał), Sprawy wewnętrzne — Pirot (katolik),

Sprawiedliwość — Bovesse (liberał),

Poczta — Rubbens (demokracja chrześcijańska),

Gospodarstwo narodowe — Velge (katolik, profesor uniwersytetu w Louvain),

Praca — van Isacker (katolik),

Oświata — Godding (liberał),

Kolonje — Charles (katolik),

Rolnictwo — Cauvelaert (katolik).

W kołach politycznych wyrażają przekonanie, że Hymans obejmie tekę ministra spraw zagranicznych, ponieważ Jaspars nie przyjął propozycji Theunisa zatrzymania tej teki.

Program rządu Theunisa będzie polegał na

utrzymaniu obecnego parytetu waluty belgijskiej oraz na szeroko zakrojonej reorganizacji ekonomicznej, finansowej i administracyjnej.

Jaspars rzekł się misji tworzenia gabinetu, ponieważ Francqui, gubernator „Societe Generale”, odmówił mu swego poparcia, bez którego żaden rząd nie może się obejść.

## Antyhitlerowskie stanowisko palestry gdańskiej

Z Gdańska donoszą:

W gdańskiej izbie adwokackiej przedłożono kilka spraw zawodowych, opracowanych na zasadach narodowo - socjalistycznych. Podczas imiennego głosowania nad temi sprawami okazało się, że 38 adwokatów wypowiedziało się przeciwko ustawom narodowo-socjalistycznym, które poparte były tylko 29 głosami.

## „Loterja na powodzian”

### Bezczelny koncept sprytnej szajki oszustów

Z Warszawy donoszą:

Grupa oszustów, podszywająca się pod ogólnopolski komitet pomocy ofiarom powodzi, rozlepiła po Warszawie plakaty, zawiadamiające o zorganizowaniu „Pierwszej Polskiej wielkiej loterii turystycznej”. Plakat zawierał szczegóły tej loterii. Bilet kosztował miał 20 zł., liczba losów wynosić miała 200 tysięcy. Ciąglenie zapowiadano na r. 1935. Szajka oszustów obiecywała wyjazdy do Paryża, Londynu, Rzymu, Berlina etc. Plakat nie zawierał, naturalnie, żadnego adresu.

Jak się dowiadujemy, ogólnopolski komitet pomocy ofiarom powołał do życia loterię nie urzędową i nikomu nie udzielił zezwolenia na urzędzenie podobnej imprezy, wobec czego ma się tu do czynienia z niewykrytą dotychczas szajką oszustów.

Władze ostrzegają społeczeństwo zwracając przytem uwagę, że zgłaszających się z propozycją nabycia biletu należy oddawać w ręce policji.

UNIVERSITE DE BEAUTE  
**Cédib**  
 39 AV. DES CHAMPS ELYSEES, PARIS  
 Krem LA DEEJIE DE SCOPAJ  
 zapobiega mizji = czyni skutkiem mrozu wybiela i udelikatnia rece

Zabiegi i porady: da Fonseca Caiado, Warszawa, Warecka 11, m. 4.

## Robotnicy obcy we Francji

### padną ofiarą dalszych masowych redukcji

PARYŻ, 17 listopada. (Pat.) — Komitet międzyministerjalny w sprawie ochrony robotników francuskich przed inwazją robotników cudzoziemskich obradował dziś pod przewodnictwem min. Herriota. W obradach wzięli udział ministrowie: Laval, Regnier, Cossez i Jaquier.

Podczas obrad stwierdzono,

że liczba robotników cudzoziemskich we Francji spadła od roku 1932 z 1.500.000 do 814.000.

Niemniej postanowiono kontynuować redukcję robotników obcych wobec faktu, że w chwili obecnej Francja liczy jeszcze 366.000 francuzów, pozbawionych pracy.

## Sensacja radiowa

### w Nowym Jorku

W niedzielę, dnia 11 b. m., odbył się w Wiedniu koncert Lehara i Taubera, z powodu premiery w nowojorskim Pałacu kinowym sfilmowanej operetki Lehara „Wesoła wdówka”.

Koncert ten przesłany był radiofonicznie do Nowego Jorku a w godzinę później publiczności zebranej w nowojorskim kinematografie na premierze „Wesołej wdówki”, rozdano fo-

tografie koncertu wiedeńskiego z Leharem i Tauberem.

A więc w ciągu godziny zdolano przesłać z Wiednia radiotelegraficznie do Nowego Jorku fotografie koncertu wiedeńskiego i odbić ją w Nowym Jorku w tysiącach egzemplarzy, co wywołało prawdziwą sensację nawet w tem środowisku amerykańskim, które już tak przywykło do cudów techniki nowoczesnej.

## Paragwaj zwycięża

### 7 tysięcy jeńców przy zdobyciu fortu

ASSUNCIO, 17-go listopada. (Pat.) — Ministerstwo wojny komunikuje:

Podczas ataku i zdobycia El Carmenu rozbito kilka pułków boliwijskich. Do niewoli dostało się 7 tys. żołnierzy. Zdobyto 8 armat i olbrzymi materiał wojenny.

BUENOS AIRES, 17 listopada. (Pat.) — Według wiadomości, jakie nadeszły tu z pogranicza, po wzięciu fortu boliwijskiego przez wojska paragwajskie liczne oddziały wojsk boliwijskich przeszły na terytorium Argentyny. Minister wojny republiki argentyńskiej wydał rozkaz kilku pułkom, aby udały się w kierunku granicy.

## Zamiast feljetonu

## Śmiać się nie wolno

10 listopada, jako w wigilię święta narodowego wszystkie szkoły warszawskie zgrupowały się na placu marszałka Piłsudskiego, potem podrażowały przed Zamek, a potem do Belwederu.

Ulice jasno oświetlone, tłumy ludzi na chodnikach — a środkiem wlecze się długi wąż młodzieży. Wąż sunie powolutku, karne czwórki maszerują w krok, cicho, ze spuszczonej głowami, posepnie....

Młoda nauczycielka gimnastyki — po raz pierwszy prowadząca klasę w publicznej uroczystości, — była oburzona:

— Co to, piszczała, na pogrzeb idziemy czy za czyjąś trumną. Święto odzyskania niepodległości! Święto radosne! Wszyscy powinni się cieszyć, śmiać — nie wyglądać, jak karawaniarze. Hajda dziewczynki — zaśpiewamy!

I sama zaintonowała jedną piosenkę, później druga — pieśni wesole, żołnierskie. Znudzone uczenie chętnie podchwyciły. Wśród milczących szkół szła ta jedna rozpiewana...

Zaraz przybiegli wychowawcy — hołujący inne zespoły.

— Koleżanko, co robicie? Nie przystoi śpiewać przy sztandarze. Obniżacie powagę pochodu.

— Dlaczego mamy się smuć? Mego dziadka powiesili Moskale w 63 roku — słusznie wtedy się martwił, ale dziś jest dzień wesela nie smutku.

— Zobaczcie, że będzie pani miała nieprzyjemności... Po koleżeńsku ostrzegamy.

Przed Zamkiem młoda gimnastyczka huknęła:

— Niech żyje prezydent! Na cześć prezydenta: hip, hip, hurra!

I uczennice wrzeszczały co sił. Potem defilowały rozbawione przez Krakowskie i Nowy Świat. Publiczność gęsto zaludniająca chodniki mówiła:

— Patrzcie, jak te kozy się cieżą. One jedne! No, choć dla jednej szkoły pochód ten jest przyjemnością — nie przykrym obowiązkiem.

W poniedziałek dyrektorka wewała gimnastyczkę do swego gabinetu:

— Słyszałam, panno Wando, o pani sposobie prowadzenia uczenia. Wysoce niewłaściwe! Czyż pani na tyle nie ma poczucia taktu i uczuć obywatelskich, że...

— Ależ proszę pani, uczennice ziewały, skarżyły się na zimno, kleły... a gdy je rozruszałam śpiewem wpadły w dobry humor i taki zapal je ogarnął, że nuciły z własnej inicjatywy...

— Trzeba umieć w pochodzie zachować należyta godność. Szkoła to nie gawędź uliczna. Sztandar, skupienie, powaga, zrozumienie do niosłości rocznicy — oto co pani powinna wpaść w uczenie. Krzyki, śpiewki, wiaty, śmiechy nie mogą być tolerowane na ulicy.

Wanda rozplakała się.

— No, no uspokoiła ją dyrektorka, pierwszy to był występ pani, więc nie wyciągnę żadnych konsekwencji, ale na przyszłość, niech pani pamięta: godnie i poważnie!

— Więc nawet z odzyskania niepodległości nie wolno się cieszyć, zawsze miny karawaniarskie...

— Ach Boże, czyż pani naprawdę nie rozumie? Cieszyć się wolno, i trzeba, ale wewnętrznie, pewne formy muszą być zachowane...

## Kanclerz Austrii w Rzymie

## Dziś rozpoczynają się rozmowy z Mussolinim

RZYM, 17.11 (PAT) — Dziś wieczorem przybył tu z Wiednia kanclerz austriacki Schuschnigg wraz z ministrem spraw zagr. Austrii Berger — Waldeneggiem. Musso-

# Testament obłąkanego

## Proces o pół miljarда franków

Przed trybunałem departamentu Sekwany, znajduje się proces, uważany za największą sensację sądową chwili bieżącej. Proces ten mianowicie ma być finałem przewlekłej afery, która trwa już blisko 60 lat i rozgrywała się w niezliczonej ilości rozpraw nie tylko przed trybunałem paryskim, ale przed licznymi trybunałami innych miast Europy.

Chodzi tu o 500 milionów franków, o które walczy z gminą miasta Genewy pewien francuski spadkobierca niemieckiego księcia Brunświku, który z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, zapisał obłąkanym testamentem całą swoją przegromną fortunę miastu Genewie z pominięciem swych spadkobierców naturalnych.

By zrozumieć dziwaczne rozmiary tego procesu wystarczy nadmienić, że pierwszy adwokat tej afery, Waldeck - Rousseau, nazwał ją już w r. 1894 największym procesem stulecia z uwagi na niebywałe komplikacje międzynarodowe, prawne i polityczne, z jakimi do czynienia mają w tej aferze sąd i obrona. W dalszym ciągu praw spadkobiercy bronili Viviani, zaś od 25 lat obrona przeszła w ręce Paul - Boncoura i Leona Berard, którzy uchodzą za najtęższych znawców problemów prawnie dzynarodowych.

Pierwszym ogniwem tej sensacyjnej historii jest... monumentalny pomnik, wzniesiony przez miasto Genewę Karolowi II, księciu Brunświku, Pomnik ten dziś jeszcze mo-

że każdy przyjezdny zauważył w Genewie. Nie każdemu natomiast wiadome są powody, dla których Genewa tak wspaniale uczciła pamięć księcia Brunświku. Otóż jest to właśnie akt wzięczności, za szalony, półmiliardowy zapis, którego istotne przyczyny otoczone są tajemnicą. W owym czasie bowiem ks. Brunświku mieszkał stale we Francji, w Genewie zaś przebywał zaledwie kilka dni, mieszkał w skromnym hotelu i musiał nawet to miasto opuścić, gdyż odmówiono mu zezwolenia na pobyt. Kiedy po śmierci księcia otworzono jego testament, okazało się, że zmarły całą swoją fortunę, a więc 500.000 milj. franków, zapisał Genewie pod warunkiem, że miasto wzniesie mu pomnik i urządzi wspaniały pogrzeb, godny udzielnego księcia.

Ponieważ Genewa te warunki spełniła, miliony przeszły na rzecz miasta. Lecz przeciw temu wystą-

piła jedynna córka ks. Brunświku, hrabina de Colmar, która uznała się za poszkodowaną decyzją testamentu i zaskarżyła Genewę o zwrot spadku. Sprawa jednak skompliko-

DLA KAŻDEJ CERY  
ODPOWIEDNI PUDEK



ROŚLINNY  
NIE SZKODLIWY  
IDEALNIE  
PRZYŁĘGAJĄCY

PUDEK  
ABARID  
PERFECTION

wała się zaraz z początku, gdyż hrabina de Colmar nie była legalną córką księcia Brunświku. Wprawdzie książę uznał ją za córkę i nawet promował na księżnę, lecz jej pretensje Genewa zdołała unieważnić pod pretekstem, że odnośne dokumenty spłonęły podczas pożaru jednego z pałaców księcia.

Lecz na tem proces się nie skończył, gdyż po śmierci hrabiny de Colmar, wznowił go jej syn, de Civry, posiadający również tytuł hrabiowski. Hr. de Civry, jako syn hrabiny de Colmar, a wnuk księcia Brunświku, począł z nieustrudzoną energią i wytrwałością gromadzić wszystkie materiały i dokumenty, mające umożliwić mu odzyskanie półmiliardowej fortuny. Odbył w tym celu liczne podróże do Anglii, Włoch, Niemiec i Szwajcarii, rzucił na szalę swój ogromny majątek i 60 lat życia, byle tylko proces doprowadzić do pomyślnego końca. Przy pomocy takich adwokatów, jak Waldeck Rousseau, Viviani, Paul Boncour i Leon Berard, zdołał on zbić punkt po punkcie, argumenty przeciwników, zwalczyć w nieprawdopodobnej ilości rozpraw najbardziej wyrafinowane szykany sądowej procedury niemieckiej, szwajcarskiej i francuskiej, obalić najstraszniejsze przeszkody niekompetencji nieraz w starciu z największymi dziwanymi procedur archaicznymi, jak np. najwyższego trybunału konsystorskiego Brunświku.

Dziś hr. de Civry jest jedynym spadkobiercą 500 milionów franków, o które walczy z Genewą. Jeden z dziennikarzy paryskich odwiedził go w jego mieszkaniu przy ul. Decamp w Paryżu i tak opisał swoją wizytę:

„Znalazłem się w obecności 82-letniego starca o typie wspaniałym, z piękną, białą brodą, który w gestach i słowach nie przestaje być ani na chwilę jednym z najwytworniejszych arystokratów epoki. W jego gabinecie pracy znajduje się imponująca biblioteka, zawierająca książki, dzieła i broszury, które hr. de Civry napisał o swym procesie i o każdej rozprawie sądowej”.

Ten istotnie niezwykle proces ma się obecnie rozstrzygnąć w Paryżu. Będzie to ostatnia rozprawa, z której de Civry spodziewa się wyjść zwycięsko. Odzyskane 500 milionów obiecał on zapisać ubogim miasta Paryża. S. H.

## VENERA GUM...? PROPHILACTIC

### List z Ameryki północnej do Australji



Kapitan Ulm (na prawo) i Littlejohn (na lewo), którzy odbędą podróż, oraz organizator lotu.

### Śmierć rekinom!

LONDYN, 17.11. — Na zarządzo nie rządu angielskiego, który przeprowadził specjalne pertraktacje z rządem holenderskim i portugalskim, odbędą się na morzu między Indjami halenderskimi a Australją największe jakie kiedykolwiek przeprowadzono polowania na rekiny. Jak słychać planuje się zabicie 40 do 50.000 tych szkodników morskich, które nie tylko niszczą rybostan mór, ale zagrażają w wysokim stopniu bezpieczeństwu ludzi. Chodzi m. in. także o bezpieczeństwo lotników. I tak bowiem uczeniicy wielkiego lotu Londyn — Australją raportowali, że ta część morza roi się od drapieżców, tak iż przymusowe lądowanie hydroplanu byłoby niebezpieczne dla życia. — Gigantyczne to polowanie, do którego zgłosiło się na ochotnika wielu mieszkańców w okolicy, będzie przeprowadzone przy pomocy karabinów maszynowych, bomb oraz przy pomocy motorówek i samolotów. Na dwóch parowcach będzie specjalnie zorganizowana fabryka przetwarzania zabitych rekinów, albowiem jak wiadomo pletwy służą do sporządzania konserw i stanowią specjalny smakołyk, zaś skóra nadaje się do rozmaitych wyrobów.

### Legitymacje z fotografią dla członków ubezpieczalni

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Niedawno, po reorganizacji kas chorych na ubezpieczalnie społeczne, dawne legitymacje członkowskie zostały zastąpione przez tymczasowe bez fotografii. Obecnie, jak się dowiadujemy, ma być wprowadzona nowa legitymacja, opatrzona fotografią, a to dla ułatwienia kontroli zgłaszających się po poradę lekarskie.

### Kard. Gaspari umiera



PARYŻ, 17.11. (PAT) — Z Rzymu donoszą, że kardynał Gaspari jest umierający. Chory przyjął dziś ostatnie sakramenty.

### Najnowszy wynalazek



Specjalna aparatura do tasowania kart.

### Aparat Bajana w Paryżu i balon, który zdobył puhar

PARYŻ, 17 listopada (Pat.) Prezydent Lebrun dokonał dziś rano otwarcia 14-ej międzynarodowej wystawy lotniczej. Udział bierze 8 państw: Francja, Anglja, Polska, Włochy, Niemcy, Sowiety, Czechosłowacja i Stany Zjednoczone.

Polska wystawia m. in. aparat myśliwski P. Z. L. XXIV z motorem Gnome, który osiągnął szybkość 416 klm./godz. na

4.800 metrach. Ponadto kilka samolotów turystycznych, m. in. RWD. - 9, na którym kpt. Bajan zdobył nagrodę Challenge'ową, wreszcie balon, który zdobył nagrodę o Puhar Beneta w roku 1933 i 1934. Wśród innych eksponatów zwraca uwagę hydroplan sowiecki, który brał udział w ocaleniu rozbitków „Czeluskińa”.

**Wierny jak... kaczka**

Do jednego z ogrodów zoologicznych w Stanach Zjednoczonych sprowadzono przed ośmiu laty parę kaczek kanadyjskich. Kaczka złożyła jajka, wysiedziała je i z wielką pieczołowitością wychowała swe potomstwo. Dyrektor ogrodu, chcąc się przekonać, czy sama para wróci następnego roku, wypuścił ją na wolność, przywiązawszy uprzednio do łapek obrączki rozpoznawcze. Istotnie w ciągu 8 lat ta sama para regularnie powracała do zoo. Aż przed rokiem kaczka przyfrunęła bez swego kaczora. Te go lata nie złożyła jaj, prawdopodobnie samiec zdechl. Została przez całe lato w zoo i odrunęła z początkiem jesieni. Następnego roku, t. j. na wiosnę bieżącego roku, wróciła, znów sama i znów przez całe lato nie złożyła ani jednego jajka.

Czyż nie jest to klasyczny przykład wierności i to nietylko za życia, ale i po śmierci jednego z „małżonków”? A więc zamiast mówić „wierny jak gołąb”, możemy odtąd śmiało mówić „wierny jak kaczka”.

**Bedziemy widzieć przez telefon**

W kinie łódzkim zobaczymy obraz wyświetlany w Londynie

Nieustający nigdy w pracach Edison europejski, markiz Marconi, obiecuje na przyszły rok wykończenie trzech wynalazków, które odgrywają dużą rolę w życiu społecznym. Pierwszym z nich, zaawansowanym, jest połączenie telefonu z telewizorem.

Z chwilą gdy połączenie między obu numerami jest dokonane, na matowej szybie ukazują się twarze osoby, stojącej przy aparacie. Wynalazek ten udoskonalił Marconi w tym celu, aby koszty aparatury zmniejszyć wydatnie, iżby telewizor telefoniczny stał się dostępny dla wszystkich.

Drugi wynalazek polega na nowym systemie przenoszenia obrazów i zdjęć filmowych na dystans.

Istnieje już jeden taki aparat w Londynie, ale jest to sy-

stem b. skomplikowany i kosztowny. Marconi twierdzi, iż jego system telewizji filmowej będzie łatwy i tańszy, tak, iż w przyszłości widz siedzący w kinie w Paryżu będzie mógł oglądać na ekranie to, co się w danej chwili dzieje w Tokio Chicago czy Władystoku. — Poza to obrazy wyświetlane fajny na to w kinie londyńskim, będą mogły być przeniesione i wyświetlane jednocześnie na ekranie kina paryskiego czy łódzkiego.

Trzeci zaś wynalazek dotyczy dziedziny medycyny i może

mieć doniosłe znaczenie dla całego szeregu chorób. Marconi mu udało się przy użyciu ultra krótkich fal przynieść na dystans zdjęcia roentgenowskie.

Tak więc np. chory na płucę znajdujący się w sanatorium londyńskim, nie będzie musiał udawać się np. do Wiednia, do specjalisty, gdyż zdjęcie roentgenowskie chorego płuca zostanie przekazane i wyświetlone w ciągu kilku minut na ekranie kliniki wiedeńskiej. Tyle obiecuje Marconi na rok 1935.

J. L.

**Dzisiejsze audycje**

**PIĘŚNI SCHUBERTA**

Zdumiewające bogactwo pieśni Schuberta — rozmaitość ich form, ich obryzma liczba (600) powodują, iż należą one do utworów najczęściej umieszczanych w programach wokalnych. Pisane do tekstu wybitnych poetów, (Heinego, Goethego, Schillera, Wilhelma, Müllera i przyjaciela swego Mayerhofera) z których czerpał nastrój — są utworami najszlachetniejszego liryzmu, niezwyklej harmonii i śpiewności. O godz. 16,20 znajdują słuchacze prawdziwą przyjemność słuchając pieśni schubertowskich w wykonaniu artysty o wybitnej kulturze artystycznej — Adama Dębosza.

**O WILNIE Z POZNANIA**

O godz. 17,50 — 18,00 rozgłoszenia poznańska nada ciekawy odczyt z cyklu „Książka i wiedza”, mianowicie popularny prelegent radiowy prof. Jan Kilarski omówi książkę o Wilnie, wydaną przez wydawnictwo polskie Wegnera w Poznaniu w cyklu „Cuda Polski”. Odczyt transmitowany zostanie przez wszystkie rozgłoszenia polskie.

**KONCERT MUZYKI LOTEWSKIEJ**

Muzyka naszych północnych sąsiadów jest jeszcze bardzo młoda, a początki jej sięgają zaledwie połowy ubiegłego stulecia. Kompozytorzy lotewscy zwracają się przede wszystkim do niewyczerpanej krynicy muzyki, jaką jest zawsze pieśń ludowa, czerpiąc z niej soki odżywcze. Rozkwit współczesnej muzyki lotewskiej jest związany ściśle z odzyskaniem niezależnego bytu państwowego przez Łotwę.

Z chwilą tą wzmógł się ruch muzyczny, chociaż ciągle jeszcze nie wolny od wpływów Zachodu, ale nabierający coraz bardziej własnego, odrębnego oblicza. Koncert radiowy o godz. 20,30 obejmuje również utwory Medinsa, jednego z czołowych kompozytorów współczesnej Łotwy, nadzwyczaj płodnego, wypowiadającego się w dużych, okazałych formach, jak opera, czy poemat symfoniczny, poza to program obejmuje kompozycje Vitolisa Zalitis, Grute, oraz pieśni ludowe. Solistą będzie świetny lotewski baryton Stette. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz dyr. Tadeusz Mazurkiewicz

**KONCERT Z BUDAPESZTU**

O godz. 22,10 rozgłoszenia radiowe transmitować będą II część koncertu europejskiego z Budapesztu, zorganizowanego przez międzynarodową komisję radiofoniczną wymiany programów. Koncert ten w wykonaniu orkiestry opery królewskiej pod dyrekcją M. Rekey'a zapowiada nazwiska kompozytorów współczesnych: znakomitego skrzypka i kompozytora Jone Hubay'a, Leona Weinerja, na którego utworach wyraźny ślad położył impresjonizm francuski, oraz dwu wybitnych autorów czerpiących tematy z muzyki ludowej węgierskiej, a tomaszem tworzących własny styl narodowy: Beli Bartoka i Zoltana Kodaly.



**Dziecko zdrowe pełne życia,**

jest pogodne i wesołe, nie kaszle, ma zdrowe zębki i proste nóżki. EMULSJĘ TRANOWĄ podaje się zwykle dzieciom przez jesień i zimę. Jest ona odżywką witaminową. Szczególnie w krzywicy zaleca się stosowanie Emulsji Tranowej. Wstrzegajcie się jednak naśladownictw i żądajcie EMULSJI TRANOWEJ wyrobu firmy



**SCOTT & BOWNE S. A.**  
WARSZAWA  
Do nabycia od Zł. 2.-

**Kto kupi ten znaczek?**

Słynny filatelista amerykański, milioner Artur Hind, był posiadaczem wspaniałej kolekcji najrzadszych znaczków pocztowych. Wartość jego kolekcji oceniano na około 10 milionów złotych. Gdy Hind zmarł, żona jego postanowiła sprzedać kolekcję. Połowę zbiorów wyprzedano na licytacji w N. Jorku za sumę 3 i pół miliona zł. Obecnie pani Hind przystąpiła do rozsprzedania pozostałych znaczków, a w tym celu wysłała do Europy swego agenta, który wiezie ze sobą jeden z najrzadszych okazów, znaczek pocztowy Gujany Brytyjskiej z r. 1856. Znaczek ten jest oceniony na sumę około 250.000 złotych.

**S. Y. S. SPECJALNY SHAMPOON DLA BLOND WŁOSÓW**

**KINO EUROPA**  
Narutow. 20  
Pocz. 4, 5, 8, 10, 15

Najpiękniejszy i najmelodyjniejszy film sezonu  
**MELODJE CYGANSKIE**  
W r. gł. CHARLES BOYER  
LORETTA YOUNG  
PHILLIPS HOLMES  
JEAN PARKER  
3000 aktorów!  
NIEBYWAŁY PRZEPYCH i BOGACTWO WYSTAWY!  
CAŁA ŁÓDŹ ŚPIEWA przebojową piosenkę „HA - CZA - CZA” i nuci wszystkie czarujące melodie!

**DZIŚ 2 PORANKI**  
o g. 12 i 2  
po cenach niższych

**JERZY BAZYLSKI**

**CZERWONA NAFTA**  
POWIEŚĆ EROTYCZNO-KRYMINALNA

Ciąg dalszy.  
Mereński, który znał dobrze detektywa, nie wątpił, że powziął już jakiś plan. Ze swej strony Rybicki wiedział, że może polegać na dokładności śledztwa, przeprowadzonego przez komisarza i ograniczył się zadaniem służbie hotelowej kilku pytań, dotyczących człowieka z czerwona skórzaną teczką, na którym skoncentrowała się widocznie cała jego uwaga.  
Rybicki, jako detektyw przywiązywał wielką wagę do mentalności świadka. Dzięki swym zdolnościom śledczym zdołał wy dobyć z portjera niezwykle ważną wiadomość, tyczącą się wyglądu nieznanego. Człowiek ten nosił oprawny w złotym jedwabnym sznurku.

ki monokl na czarnym sznurku.  
Poszedł następnie z Mereńskim do pokoju, w którym zamordowano Childsa. Zaledwie przestąpił próg, gdy jeden z policjantów, wartujący u wejścia do hotelu, zawiadomił go, że jego szofer Michał chce z nim mówić.  
Rybicki udał się na dół.  
— Co się stało, Michale? — zapytał.  
— Gdy wróciłem do domu i zająłem się myciem wozu, służący Piotr powiedział mi, że dwaj panowie chcą z panem mówić. Byli to prokurent i woźny bankiera Lasockiego. Chcieli się z panem natychmiast widzieć w sprawie mordu przy ulicy Chmielnej. Wiem, że pan dobrze zna Lasockiego i zechce mówić z tymi panami. Dlatego przywoźlem ich tu.  
— Rozsądnie uczyniłeś, M-

chale — rzekł Rybicki. — Gdzie są ci panowie?  
— Czekają w aucie. Nie wiedziałem bowiem, czy zastanę jeszcze pana w hotelu i czy pan zechce ich przyjąć.

— Doskonale. Nasz zawód wymaga ostrożności. Pragnę istotnie mówić z nimi. Poproś ich tu na górę.  
Po chwili Petersen i Wiszacki stali przed detektywem.

**ROZDZIAŁ 4.**

**Rodzina Lasockich**

Bankier Roman Lasocki, który zniknął w tak tajemniczy sposób, miał za sobą ciężką i pracowitą przeszłość.  
Był synem drobnego kupca we Lwowie i pracował z początkiem jako urzędnik w banku. — Dzięki zdolnościom i wytrwałej pracy zdobył wkrótce wybitne stanowisko. Nie zadowolili się jednak osiągniętym rezultatem. Ambicja pchała go wyżej. Zaczął pracować na własną rękę. Interesowały go głównie sprawy naftowe.  
Od pierwszej chwili cechowała go uczciwość i szczerść. Był odważny, ale nie aż do hazardu, zręczny, lecz nie podstępny. — Umiał kryć się z zamiarami, gdy tego wymagały okoliczności, umiał „pomóc szczęściu” i chciał zdobyć majątek, jak wie-

liu innych. Był jednak dobry i posiadał szeroki gest. Majątek jego ugruntowały spekulacje naftowe w Małopolsce. Pozostawał w stosunkach handlowych z producentami nafty w Ameryce i Meksyku.  
Lasocki był powszechnie lubiany. Miał przeciwników, lecz nie posiadał wrogów osobistych. Gdy po odzyskaniu niepodległości osiadł w Warszawie, uchodził za jednego z najbogatszych i najbardziej poważanych finansistów. Zasadą jego było, że obowiązki społeczne człowieka rosą wraz z majątkiem.  
Wkrótce po osiedleniu się w Warszawie Lasocki założył „Wschodnio - Europejski Trust Naftowy”, odgrywający wielką rolę w sprawach naftowych całego świata. Lasocki był szefem

surowym i wymagającym, lecz zarazem pełnym serca w stosunku do podwładnych, których do puścił do udziału w zyskach. — Nic przeto dziwnego, że otaczały go miłość i szacunek pracowników, poczynając od prokurenta Petersena, który, rozpoczynawszy skromnie, otrzymywał obecnie 50.000 złotych rocznej pensji, a kończąc na woźnym Wiszackim.  
W biurach Lasockiego panowała ciepła atmosfera szczerości i radosnej pracy. Nie widziało się tam chmurnych niechętnych spjrzeń, tak często napatykanych gdzieindziej.  
W 30 roku życia Lasocki poślubił pannę z towarzystwa. — Blankę von Romberg, której rodzice zostali nagle zrujnowani. Poznał ją we Lwowie, gdzie mieszkała z bratem oficerem. Niezakłócone szczęście małżeńskie Lasockiego trwało zaledwie pięć lat. Blanka Lasocka zginęła w katastrofie samochodowej. Lasocki, który bawił wtedy zagranicą, został telegraficznie wezwany

## Plotki

Jedno z pismek codziennych ogłosiło ankietę na temat pierwszej miłości.

Odpowiedzi, ogłaszane w tym dzienniku, to niezrównane „perelki”.

Oto pewien młodzieniec opisuje jak spotkał się ze swoją pierwszą miłością Wandą w „klatce schodowej”.

„W pewnym momencie Wanda wysunęła mi się z ramion delikatnie i rzuciła mi w twarz:

— Chcę należeć do pana!

— Wando, — krzyknąłem — o pamiętaj się, cofnij te słowa, to nie możliwe, ja tego za nic nie uczynię!

— A ja chcę, — upierała się przy swoim.

Wodząc po niej zrozpaczonego wzrokiem.

— Wando, Wandziu, wspomnij o skutkach (!!!) — błagałem ją niemal.

— A jednak chcę! — twierdziła nadal.

Boże, Boże — myślałem wtedy — czemu ona jest, jaki zawód mnie spotyka — i głowę moją przebiegła myśl (!!!): Trudno, niech się stanie”.

— Wandziu — szukałem nadal wybiegów — czyżbyś była tak mało estetyczna? (!!!) Chcesz, hymn mieć tu, na klatce schodowej?

— Ja chcę tu, byle należeć do pana.

— Boże, Boże — myślałem wtedy — czemu ona jest, jaki zawód mnie spotyka — i głowę moją przebiegła myśl (!!!): Trudno, niech się stanie”.

W dalszym ciągu okazuje się, że to była „próba uczciwości” ze strony Wandy... Zapewnia o tem uroczyście „dziennik”, który właściwiej mógłby się nazywać mianem, pochodzącym od nocnej pory, kiedy go drukują.

Kto się odznacza taką zdolnością do matematyki: dodaje (sobie) wdzięku, odejmuje lata, dzieli i oże, mnoży dzieci i podnosi do potęgi ułamki?

W roku 1933 w całym świecie umarło z głodu 2,400,000 ludzi, a poza tem 1,200,000 osób popełniło samobójstwo z nędzy.

W tym samym czasie notowano brak rynków zbytu i nadmiar wyprodukowanych towarów, co spowodowało zniszczenie olbrzymiej ilości środków żywnościowych. Zniszczono więc 567,000 wagonów zboża, 144,000 wagonów ryżu, 267,000 worków kawy i 2,560 tonn cukru. Spalono również 500,000 centnarów mięsa i 1,450,000 kg. ryb.

Statystyka nie obejmuje jednak ilości ryb, wrzuconych do morza przez rybaków, którym nie opłacało się wydobywanie połowu i sprzedawanie śledzi, czy sardynek, których we Francji, czy Hiszpanii jest nadmiar.

— Czy wierzy pan w możliwość wybuchu wojny? — spytał niedawno pewien dziennikarz byłego premiera Lloyd George’a.

— Nie, — odparł słynny polityk, — ale w roku 1914 mówiłem to samo!....

Znany z dowcipu mecenas spotkał w kulturalnych sądach okręgowego byłego sędziego, który przed paroma miesiącami przeniósł się do adwokatury

— Posłuchajcie, kolego, jaki mam kłopot. Pewien klient powie rzył mi niesłychanie zawiłą sprawę spadkową, z którą nie mogę sobie poprostu poradzić. Co panby zrobił, będąc na mojem miejscu?

— Prosta rzecz! — odparł mecenas. — Wziąłbym jakiegoś dobrego adwokata!

# Pierwsza jazda Lux-torpedy

## Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów

### Karygodne lekceważenie pasażerów przez władze kolejowe

W dniu wczorajszym punktualnie o godz. 10.30 rano opuściła dworzec Łódź - Fabryczna pierwsza „Lux - torpeda”, inangurując regularną komunikację pociągami motorowymi na linii Łódź - Warszawa.

Pierwsza „Lux - torpeda” przewiozła z Łodzi do Warszawy 48 pasażerów na ogólnej ilości 76 miejsc.

Przebieg Łódź - Warszawa - Dworzec Główny „Lux - Torpeda” pokryła, jadąc bez zatrzymania się, w godzinę i 28 minut; pociąg motorowy, składający się z jednego wagonu, osiągnął przeciętną szybkość 80,4 kilometra, przy maksymalnej szybkości 85 kilometrów na godzinę.

Należy zaznaczyć, iż „Lux torpeda” może osiągnąć maksymalną szybkość 120 kilometrów na godzinę.

Pierwszy pociąg, który wczoraj opuścił Łódź nosił numer 302, a drugi, który wyjechał z Łodzi o godzinie 21.46 nosił numer 304.

Pierwsza „Lux-torpeda” przybyła z Warszawy o godz. 9.44 rano (numer 301) a druga o godzinie 17.56 (numer 303).

Dziwną i niemiłą niespodzianką zgotowały władze kolejowe podmiejskim podróżnym w dniu wczorajszym. Oto pociąg dalekobieżny NR. 311, który normalnie wychodzi z Koluśzek o godzinie 9 m. 5, wczoraj wyszedł z Koluśzek o 20 minut wcześniej, pokrywając całą trasę do Łodzi o tyle prędzej.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby zmiana ta wprowadzona zresztą w związku z motoryzacją, była ogłoszona na 24 godziny już jeśli nie w gazetach to chociażby na stacjach. Tymczasem Koluśki do godziny 8-ej nie nie wiedzieli o zmianie rozkładu

Naturalnie fakt ten wywołał oburzenie wielu spóźnionych

nie ze swojej winy podróżnych. Jednocześnie zaobserwowaliśmy wielkie zainteresowanie publiczności wagonem motorowym.

Na wszystkich stacjach zbierały się grupki ciekawych, które pędzący wóz witały z niebywałym entuzjazmem. Na wyróżnienie zasługuje wysoka punktualność, z jaką wóz motorowy pokrył całą trasę od Warszawy do Łodzi.

W związku z wprowadzeniem trakcji motorowej zmieniono czas odejścia kilku

## 5 FLEURS POUDRE FORVIL



### WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Miękki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUDRE FORVIL

## Szczyt zimnej krwi



Simandl, pilot ze spadochronem, nadawał w czasie skoku poszczególne fazy swego wyczynu, a gdy się ciężko poparzył o 10 metrów nad ziemią o przewody elektryczne, to jednak nadal prowadził reportaż.

pociągów.

Tak więc wyżej wymieniony pociąg dalekobieżny Warszawa - Łódź będzie z Koluśzek odchodził o 20 minut wcześniej skracając tamsam swój tak długi dotychczasowy postój na tej stacji.

Do Łodzi pociąg ten ma obecnie przyjechać o godz. 9 m. 25.

Również i pociąg 328, odchodzący dotąd o 10 m. 35

teraz odchodzi o 10 m. 40.

I wreszcie pociąg 346, zamiast 21 m. 35

odchodzi obecnie o godz. 21.15.

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe mają zamiar wprowadzić zmianę do rozkładu jazdy Lux - torpedy. Mianowicie, w myśl postulatów, wysuniętych przez „Głos Poranny”, ranny pociąg motorowy ma wychodzić z Łodzi nie o godzinie 10 m. 30 jak dotychczas, lecz znacznie wcześniej, mianowicie około 7

m. 30 rano, aby przybywać do Warszawy o godz. 9 rano. Jak się dowiadujemy doniosła ta reforma, tak pożądana dla wszystkich pragnących mieć dogodną komunikację ranną ze stolicą, zostanie przeprowadzona w najbliżej czasie.

RESTAURACJA-DANCING  
„TABARIN”  
NARUTOWICZA 20.

OTWARCIE  
NOWEJ „BŁĘKITNEJ SALI”  
INAUGURACYJNYM PROGRAMEM  
ATRAKC. — Na czele

„ADAMOS”  
światowej sławy żongler  
oraz ZNAKOMITY ZESPÓŁ JAZZ

7 THE WEINROTH-BAND  
CODZIENNE FIVE

Ceny niskie. GABINETY

## Obchód rocznicy Niepodległości w związku kombatanów żydów

W ubiegłą sobotę odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu związkowego wraz z uroczystym obchodem rocznicy odzyskania niepodległości w Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, oddział w Łodzi, w obecności zgromadzonej 300 osób, członków związku i zaproszonych gości. W imieniu łódzkiego zarządu grodzkiego federacji związków obrońców ojczyzny wygłosił dłuższe powitalne przemówienie prezes dr. Oksza - Strzelecki, które zostało przyjęte entuzjastycznie przez wszystkich obecnych. Następne przemówienie powitalne wygłosił kapelan garnizonu rabin dr. Goldstein, w imieniu związku rezerwistów dr. J. Polak, w imieniu związku inwalidów - żydów prezes Hengeltraub, w imieniu zarządu legjonu Berka Joselewicza prezes Zygmunt Krotoszyński. Następnie w imieniu zarządu głównego związku żydów uczestników walk o niepodległość Polski red. Stefan Lubliner z Warszawy złożył życzenia dla oddziału łódzkiego i wygłosił interesujący odczyt o udziale żydów w walkach polskich.

W czasach przedrozbiorowych nikt nie badał sprawy udziału żydów w wojnach i walkach masowych, toczonych w obronie niepodległości państwa i dlatego zachowało się bardzo niewiele dokumentów, dowodzących udziału żydów w wojnach kozackich 17 wieku, jakkolwiek w walkach tych brała udział cała niemal ludność, a i żydzi wyszli z tych wojen doszczętnie

zrujnowani i zdziesiątkowani.

Pierwsza próba oddzielnego zorganizowania legjonu żydowskiego był pułk. Berka Joselewicz w powstaniu kościuszkowskim. Prelegent wskazuje na Berka Joselewicza, jako na wzór męstwa i bohaterstwa, który całe życie walczył i zginął za ojczyznę. Żydzi polscy epoki powstań narodowych 1831 i 1863 roku nie mieli wodza, a przecież udział ich w powstaniu listopadowym był masowy, nawet w momencie, gdy sytuacja była już rozpaczliwa. W powstaniu styczniowym wszyscy żydzi stali po stronie Polski, nie było żadnych dyskusji i różnicy zdań, próby margrabię Wielopolskiego przyciągnięcia żydów na swoją stronę przez wielkie obietnice polityczne spełży na niczem. Obszernie też omówił prelegent udział żydów w ruchu legjonowym, doniosłość ideową tegoż oraz wskazania dla związku kombatanów - żydów, którzy tradycje obozu legjonowego chcą kontynuować na ulicy żydowskiej.

Na zakończenie uroczystości odczytano szereg gratulacyjnych pism i depesz, a m. in. od związku oficerów rezerwy i od zarządu gminy żydowskiej w Łodzi oraz od bratnich oddziałów związku z licznych miast Rzeczypospolitej.

Przy zaparciu stoła, wdęciami brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach.

najnowocześniejszy  
najidealniejszy

**RADJOODBIORNİK**  
DOBY OBECNEJ

zł. 280 - zł. 425  
DOGODNE WARUNKI SPŁATY

**ZADZWOŃ** — TELEF. 246-33

-WSTAWIMY BEZ ZOBOWIĄZANIA DO KUPNA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 87

„TEKAFON”

## „CAPITOL”

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.30, 10.15, w sob. i niedz. o 12.30. Sala mocno ogrzana i wentylowana mechanicznie

## Dziś prezentujemy!

Arcydzieło pieśni, tańca i miłości. Tęczowym blaskiem piękna i urody olśni i zachwyci wszystkich film nad filmy

Reż. TORNTON FRILAND.

## „KARIOKA”

W rolach głównych: DOLORES DEL RIO i GENE RAYMOND

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek i aktualności z kraju.

# Obniżki komornego o 20 procent domagają się lokatorzy kolonii mieszkaniowej im. Moniwilla Mireckiego

Jak się dowiadujemy, lokatorzy kolonii mieszkaniowej im. Moniwilla Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim postanowili wśladać

za lokatorami kolonii ZUPU wszczęć w najbliższych dniach akcję o redukcję komornego.

Kolonia mieszkaniowa na Polesiu Konstantynowskim istnieje już przeszło 4 lata. Mimo obniżenia komornego we wszystkich niemal domach prywatnych, mimo solennych zapowiedzi władz miejskich, że komorne zostanie przystosowane do możliwości płatniczych lokatorów — czynsz w kolonii im. Moniwilla Mireckiego pozostał do dziś na swym dawnym poziomie. W międzyczasie magistrat obniżył komorne jedynie w mieszkaniach wilgotnych.

Akcja lokatorów Polesia zostanie zapoczątkowana w najbliż-

szych dniach na specjalnym ogólnym zebraniu.

Lokatorzy Polesia wysuwają następujące postulaty:

1) obniżki komornego o 20 proc.  
2) wybudowania władukta kolejowego nad przejazdem przy ul. Srebrzyńskiej, który bardzo często jest zatarasowany przez 30 i więcej minut pociągami towarowymi;

3) przedłużenia trasy tramwajowej do samych domów kolonii.

4) uregulowania rzeki Łódki w okolicach Polesia.

Powyższe postulaty rozpatrzone będą na zebraniu lokatorskim, po czym żądania będą przedstawione w formie memoriału władz miejskim.



## Wiadomości bieżące

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9); L. Steckla (Limanowskiego 37); B. Głuchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307); A. Piotrowski (Pomorska 91).

**BRUDY W PRZEDSIĘBIORSTWACH.** — Łódzkie starostwo grodzkie ukarało wczoraj w drodze administracyjnej za anty-sanitarne utrzymanie przedsiębiorstw grzywnami do 50 zł. 32 właścicieli sklepów spożywczych, piekarni, masarni, cukierni itp. Grzywny te nałożone zostały na wniosek odnośnych komisji sanitarnych, które w czasie kontroli sporządziły właścicielom wspomnianych przedsiębiorstw protokół.

**OTWARCIE DRUGIEJ FILII FIRMY ROMAN LINKOWSKI W ŁÓDZI.**

Łódź powitała z zadowoleniem otwarcie jeszcze jednego sklepu znanej firmy sprzedawcy wyrobów platerowanych i noży Romana Linkowskiego, która na swej starej placówce, przy ul. Piotrkowskiej 120, zdobyła sobie zasłużone zaufanie. Firma R. Linkowski zmuszona była, celem należytego obsłużenia klientów, otworzyć jeszcze jedną filię w naszym mieście przy ul. Piotrkowskiej 52.

**REWJA KARNAWAŁOWA.**

Dwa największe łódzkie domy mody będą miały zaszczyt w pierwszych dniach grudnia zaprosić do specjalnie przygotowanych apartamentów elitę eleganckiej Łodzi.

Dla wykwiśniętych gości przygotowuje się szereg najwspanialszych strojów karnawałowych.

W najbliższych dniach podane będą szczegóły oraz rozesłane specjalne zaproszenia.

## Tani pociąg ORBISU

## do Berlina

2—9.XII. 1934 r.

Koszt uczestnictwa od zł. 88.—

Wyjazd z Poznania. Zniżki dojazdowe.

## Popularny pociąg do Paryża

28.XI—6.XII. 1934 r.

Koszt uczestnictwa zł. 315.—

Informacje i zapisy we wszystkich placówkach ORBISU.

## Precz z śmiecinikami!

Jak magistrat wyobraża sobie wywózkę śmieci z domów

Pod przewodnictwem komisarza Wojewódzkiego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie opracowywanego przez miasto projektu, dotyczącego wywózki śmieci. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele zrzeczeń własności nieruchomości w śródmieściu, naczelnik wydziału przedsiębiorstw miejskich, inż. Brzozowski, delegaci oddziału sanitarnego i in. Kom. Wojewódzki zapoznał zebranych z projektem w sprawie wywózki śmieci. Według tego projektu, wszystkie posesje łódzkie zostałyby zaopatrzone w odpowiednie skrzynie hermetyczne do śmieci, wywóz których dokonywany był przy użyciu odpowiedniego taboru samochodowego.

Na temat tego projektu wywiąza

ła się dłuższa dyskusja, lecz porozumienia jeszcze nie osiągnięto. Postanowiono tylko projekt rozesłać do wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów, celem bardziej szczegółowego zbadania i konkretnego wypowiedzenia się.

## Film o Pawłowie

„Sojuztechfilm” nakręca obecnie interesujący film naukowy, poświęcony działalności naukowej sowieckiego fizjologa, Pawłowa. Film nosić będzie tytuł: „Fizjologia i patologia systemu nerwowego”. Będzie on skończony w sierpniu przyszłego roku, kiedy to zbierze się w Leningradzie 15 międzynarodowy kongres fizjologiczny. Film ten składający się z 3 — 4 serji, obejmować będzie szereg najbardziej interesujących eksperymentów wielkiego uczonego. Przed objektywem stanie zarówno sam Pawłow, który będzie objaśniał swe prace, jak i szereg jego zasłużonych współpracowników.

## Morze i kolonie to potęga Polski

Najkosztowniejszy film sezonu!

## OD WIECZORA DO PÓŁNOCY

z nowym fenomenalnym „gwiazdorem“

## CARL BRISSON'em

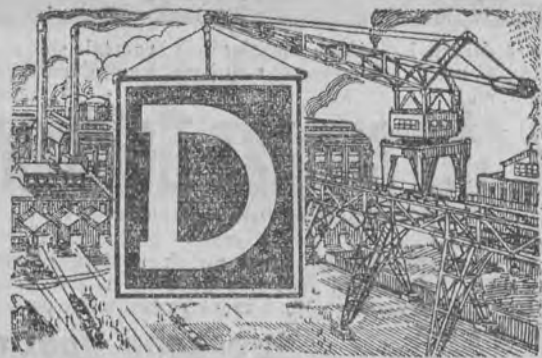
Najbliższy przebój Kina „PALACE”.

Na liczne zapytania naszych Sz. Bywalców mamy zaszczyt zakomunikować, że pierwszy muzyczny, nagrodzony w Wenecji super-film sowiecki

## „Petersburskie noce“

wejdzie na ekran naszego kina już w dniach najbliższych.

Dyrekcja Kino-teatru „LUNA”.



## D=Dekalumen

Litera **D** jest skrótem słowa dekalumen, które określa wydajność świetlną żarówki. Im mniejsza jest ilość watów przy tej samej wydajności świetlnej tym lepszą jest żarówka i tym tańsze wydzielane przez nią światło. Osramówki **D** oszczędzają się małym zużyciem prądu przy dużej wydajności świetlnej, dlatego stosujcie pełnowartościowe

## OSRAMÓWKI D

z dwuskłąką z drutu krystalicznego które zapewnią Wam tanie światło.

## Tomaszów

**BESTJALSKA ZEMSTA.**

Na tle porachunków osobistych Czarniecki Józef (Karpaty 17) napadł na sąsiada swego Raczyńskiego Władysława i pobił go dotkliwie. Raczyński został zraniony w tył głowy i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego. Czarnieckiego aresztowała policja.

**ZE SPORTU.**

Pięściarz łódzkiego Hakoahu, Blibaum, występujący w wadze półciężkiej, zamierza przenieść się do swego macierzystego klubu Hakoah — Tomaszów i zorganizować tu sekcję pięściarską.

**POMÓCIE NAJBIEDNIEJSZYM**

Jak dotychczas, ludzie pracujący na polu społecznym podejmowali starania w kierunku zbierania ofiar, celem zaopatrzenia najbardziej potrzebujących w opał i ciepłą strawę na zimę.

Ze biednych w Tomaszowie w stosunku do lat poprzednich przybyło, jest faktem nie dającym się zaprzeczyć. Szczególnie w związku z krytyczną u nas ostatnio koniunkturą w przemyśle, duży odsetek robotników straciło pracę i bieda w tych sferach przyjęła wielkie rozmiary.

Najwyższy więc czas, by ludzie dobrej woli, współczujący niedoli swych współobywateli, zorganizowali jaknajrychlej odpowiednią zbiórki tak w naturze, jak w gotówce. Nie ulega wątpliwości, że każdy w miarę sił i możliwości przy

czyni się do najpomyślniejszego powodzenia tej akcji.

**OGRANICZENIE PRODUKCJI**

W.T.F.S.J.

Ze względu na nadchodzący w branży sztucznego jedwabiu okres martwego sezonu, Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu zamierza zmniejszyć swą produkcję. W związku z tym dyrekcja powiadomiła robotników, że w najbliższym czasie zostanie zmniejszona ilość dni pracy, w niektórych oddziałach do 3 dni, a w innych do 4 dni w tygodniu. Ilość robotników nie zostanie zmniejszona, by nie powiększać liczby bezrobotnych.

## Mieczysław Zmigryder

Inż. dypl., Rzecznik patentowy

PATENTY na wynalazki, WZORY, MODELE, ZNAKI TOWAROWE

przełoży kancelarję:

Warszawa, Bagatela 13 Tel. 8-85-39

**POETA**

Hitler dowiedział się, że autorem licznych dowcipów o nim, będących w obiegu, jest żyd, nazwiskiem Neumann. Polecił go natychmiast wezwać i przeprowadził z nim następującą rozmowę:

— A więc pan jest, panie Neumann, autorem niezliczonych dowcipów hitlerowskich? Czy i ten dowcip wyszedł z pańskiego warsztatu?

I „Führer” opowiedział najnowszy dowcip o sobie.

— Tak jest, wodzu, to jest mój dowcip! — odparł Neumann.

— I ten również? — pyta Hitler, który wydaje się być w tej dziedzinie doskonale zorientowany.

— Tak jest, to również mój dowcip!

Hitler cytuje conajmniej z dwadzieścia rozmaitych dowcipów, a za każdym razem Neumann odpowiada:

— Tak jest, wodzu, to również mój dowcip!

Nagle kanclerz prostuje się i woła groźnym głosem:

— Czy wie pan również, że rządzą 65 milionami ludzi?

— Ach, mój wodzu, to już nie jest mój pomysł! — odpowiada Neumann.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem mój drogi Mąż, nasz najukochańszy Ojciec, Brat, Szwagier i Wuj

## b. p. Jeremjasz Goldberg

Współwłaściciel firmy „Poltex”

przeżywszy lat 40.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi dzisiaj, w niedzielę, dnia 18 listopada 1934 r. o godz. 12 w poł. z domu żałoby przy ul. Żeromskiego 42, o czym zawiadomienia pozostała w nieutulonym żalu

**Stroskana Rodzina.**

Dnia 17-go listopada b. r. rozstał się z tym światem

## b. p. JEREMJASZ GOLDBERG

Zmarły był nam zawsze wzorem niestrudzonej energii i sprawiedliwości. Dzięki wielkim zaletom serca i umysłu pozostanie po wsze czasy w naszej pamięci. Niech Mu ziemia lekka będzie!

**PRACOWNICY I ROBOTNICY**  
Polskiego Towarzystwa Ekspedycyjnego  
„POLTEX”, Cegielniana 8.

## Pos. Walewski w Łodzi na konferencji związku rezerwistów

W dniu wczorajszym związek rezerwistów urządził grodzką konferencję prezesów i komitetów 20 kół, działających na terenie miasta. Z ramienia zarządu głównego przybyli na konferencję poseł Walewski i inż. Zdrojewski, zaś z ramienia o kręgu wszyscy członkowie zarządu z prezesem Piątkowskim na czele.

Rodzinę rezerwistów reprezentowały przedstawicielki p. p. Augustyniakowa i Mikołajczykowa.

Konferencję zagalął prezes grodzki p. Rimler, poczem prezesi kół zdawali sprawozdania.

Lokali organizacyjnych posiada związek na terenie Łodzi 21, w tem kilka sal ze scenami o większym wymiarze. Rodzina rezerwistów istnieje przy 6 kołach, w pozostałych 10 jest w stadium konkretnej realizacji.

Po sprawozdaniach zabral głos p. Walewski, referując bieżące zagadnienia organizacyjne. Rozpoczął od wykazania konieczności pracy nad wyrobieniem dodatnich cech charakteru, przeciwstawiając ogólnopolskim wadom jak: plotkarstwo, łatwe oszczerstwo, słomiany zapach, przerost ambicji i wybujały indywidualizm — wyrobienie prawdziwie męskich i rycerskich cech charakteru, któreby stworzyły nowy typ polaka — wartościowego obywatela.

Po obszernej dyskusji poseł Walewski udzielił odpowiedzi na poruszane tematy, zalecając zebranym jaknajbardziej koleżeńską współpracę w dziedzinie opieki społecznej, oraz nakazał solidarne postępowanie wobec wszelkich zakusów, któreby mogły osłabić organizację, „albowiem ze wzrostem siły i znaczenia organizacji przybywa przeciwników, bo to w naszym kra-

ju już taka kolej wypadków, zgodna z naszymi organicznymi wadami, które w sobie polacy pieczołowicie hodują”.

Po złożeniu życzeń przez inż. Zdrojewskiego powodzenia w dalszej pracy organizacyjnej prez. Rimler rozwiązał konferencję, dziękując gościom i przedstawicielom kół za udział.

Dnia 17 listopada zmarł Członek naszego Stowarzyszenia

## b. p. Jeremjasz Goldberg

Udziałowiec f. „Poltex”.

Wszystkich Członków naszego Stowarzyszenia wzywamy do wzięcia udziału w pogrzebie, który odbędzie się w niedzielę, dn. 18 listopada, o godz. 12 w poł. z domu żałoby przy ul. Żeromskiego 42.

**Stowarzyszenie Ekspedytorów m. Łodzi.**

## Kupiec, arystokrata i jubiler... czyli jak się oszukuje naiwnych Łodzian

Od pewnego czasu, do łódzkiego wydziału śledczego napływają skargi na szajkę oszustów t. zw. „farmazonów”, którzy według ułożonego sprytnie planu, wyzyskują naiwność i głupotę Łodzian.

Szajka składa się z trzech mężczyzn. Jeden z nich podaje się za kupca, drugi za zubożałego arystokratę rosyjskiego, trzeci gra z powodzeniem rolę jublera.

Farmazoni wybierają sobie ofiarę poczem inscenizują następującą scenę:

Do przechodnia podchodzi jeden z szajki, przedstawia się jakimś zmyślonem nazwiskiem i oświadcza, że jest kupcem z zawodu. Właśnie przed chwilą trafiła mu się wspania-

ła okazja nabycia cennych kosztowności za bardzo niską cenę. Niestety, nie ma jednak przy sobie dostatecznej ilości gotówki i proponuje przechodniowi spółkę na wyjątkowo dogodnych warunkach.

Kiedy przechodzień da się wciągnąć w afere, dalszy ciąg jest następujący:

„Kupiec” przedstawia „rosyjskiego arystokratę”, który wspólnie gra rolę zubożałego potentata, wyprzedającego ostatnie „rodzinne klejnoty”. „Arystokrata” słabo mówi po polsku z wybitnym akcentem rosyjskim. Jest postawny, dobrze ubrany i ma manjery światowca.

Przechodzień jest olśniony. Kupiec pokazuje mu perły i brylanty, więc go wspaniałą biżuterją. Wszystko za bezcen. Za kilkaset złotych można te „skarby carskie” nabyć. Kupiec nie ma przy sobie więcej jak 200 złotych, resztę ma mu do pożyczycy przechodzień i interes będzie ubity.

„Kupiec”, przechodzień i „arystokrata” udają się teraz do jublera, by ocenić wartość klejnotów. Zawsze się tak zdarza, że „kupiec” spotyka po drodze znajomego „jublera”, ekspertyza dochodzi do skutku w najbliższej... bramie.

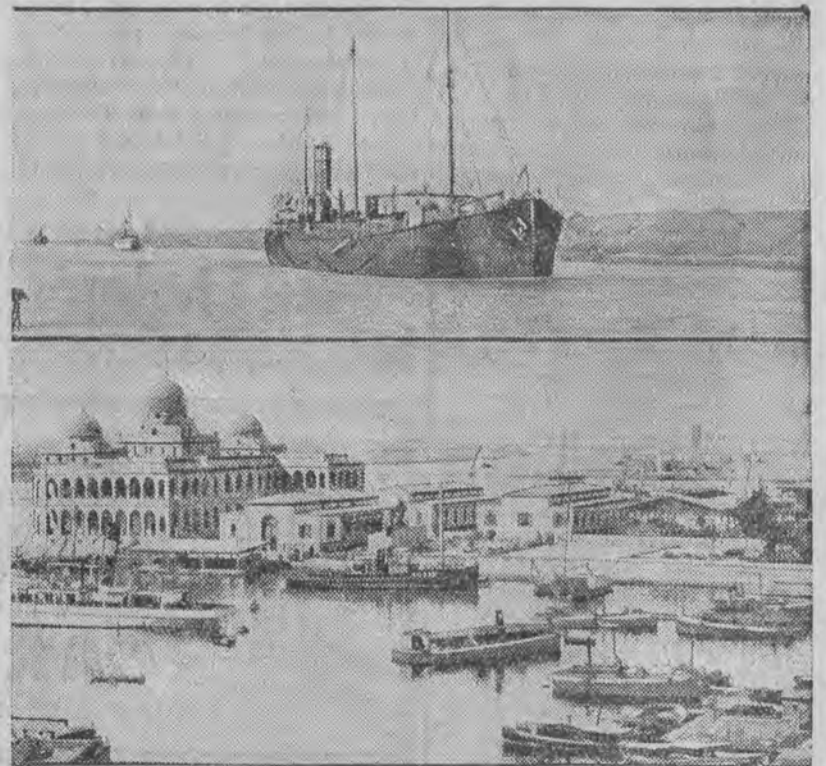
„Klejnoty” okazują się prawdziwie i wyjątkowo wartościowe. Przechodzień daje więc, bez wahania swoją część, by następnie udać się z „kupcem”, do jego mieszkania dla ukończenia transakcji. „Jubiler” już zniknął, „arystokrata” jeszcze wcześniej...

## Zmiana nazwy ubezpieczalni społecznej

W najbliższych dniach ubezpieczalnia społeczna zmieni swą nazwę na „Oddział łódzki izby ubezpieczeń chorobowych”.

Zmiana ta ma bardzo doniosłe znaczenie dla pracowników tej instytucji. Będą oni mogli być przenoszeni do różnych oddziałów w innych miastach, jako zależni wprost od centrali warszawskiej, a nie jak dotychczas od autonomicznej jednostki, jaką jest ubezpieczalnia społeczna w Łodzi.

## 65-lecie kanału Sueskiego



który łączy morze Śródziemne z Czerwonem, zapewniając najbliższą drogę morską do Indji. Na zdjęciu naszym widzimy jeden z odcinków kanału, a u dołu część portu w Suezie.

## Aresztowanie adwokata

Usiłował w sądzie sieradzkim wyjąć z akt różne dowody

W Sieradzu na skutek ujawnionych nadużyć został aresztowany adwokat i b. sędzia śledczy Władysław Wieczorkiewicz.

Wieczorkiewicz jeszcze przed rokiem miał wytoczoną sprawę o nad-

użycie zaufania klientów z tego powodu został zawieszony przez radę adwokacką. Termin zawieszenia upływał w dniu 24 b. m.

Przed kilku dniami woźny sądu grodzkiego w Sieradzu zauważył, że adw. Wieczorkiewicz w czasie przeglądania akt pewnej sprawy brał kilka pokwitowań z doręczenia wezwań oraz inne dowody.

O powyższem zawiadomił sędziego Ważejewskiego, który polecił przeprowadzić dochodzenie, w wyniku którego wydano polecenie aresztowania adw. Wieczorkiewicza, którego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowno-śledczych.

**Institut de Beauté**  
**roma**

**Piotrkowska 121**

poprzeczna oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

Popowrocie wznowiła przyjecia!

**Dziś 2 poranki**

od 12—2 i 2—4

po cenach najniższych

realizacji **Cecil B. de Mille'a**. W roli tytułowej: **Claudette Colbert**





# Wcześniej wychodźmy z kina!

## Publiczność ma możliwość uregulowania godzin rozpoczęcia seansów

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniach od 19 do 26, a więc już od jutra, w kinach łódzkich przeprowadzony zostanie plebiscyt na temat „Kiedy powinno kończyć się przedstawienie kinowe?”.

Plebiscyt zaprojektowało Zrzeszenie Kinoteatrów Światłych w Łodzi, by dać możliwość szerokiemu ogółowi wypowiedzenia się w tej zawsze aktualnej sprawie.

Udział w plebiscycie będzie mógł wziąć każdy widz kinowy, który w okresie od 19 do 26 b. m. kupi w dowolnym kinie bilet.

Do biletu dołączony zostanie specjalny blankiet plebiscytowy na którym, w trzech rubrykach wymienione są projektowane godziny rozpoczęcia seansów. Publiczność będzie wybierać jeden z trzech następujących projektów.

1) pierwszy seans rozpoczyna się o godz. 12, drugi o 2, dalej 4, 6, 8 i ostatni 10.

2) pierwszy seans rozpoczyna się o g. 11, drugi o 1, dalej 3, 5, 7 i ostatni o 9-ej.

3) pierwszy seans rozpoczyna się o godz. 11.30, dalej 1.30, 3.30, 5.30, 7.30, 9.30.

Blankiet plebiscytowy złożony następnie zostanie do urny, głosy obliczone skrupulatnie przez specjalną komisję. Projekt, który uzyska większość, w najbliższych dniach wejdzie w życie.

Jak nas informują, nie jest wykluczone, że wprowadzony zostanie czwarty jeszcze projekt, polegający na pewnym skombinowaniu wymienionych. Gdyby publiczność wypowiedziała się w połowie za utrzymaniem obecnego stanu, w połowie zaś, za wcześniejszym kończeniem przedstawień kinowych będzie wentylowany projekt wczesnego kończenia seansów w dni powszednie i późniejsze go w dni świąteczne lub przed świąteczne.

A więc publiczność ma głos! Możemy zdecydować kiedy kończyć się będzie kino. Zastanówmy się, rozpatrzmy wszelkie pro i contra.

Co przemawia za utrzymaniem status quo? Chyba tylko to, że łodzianie przyzwyczaili się do późnego opuszczania kina. A raczej nie łodzianie w ogólności, lecz stosunkowo nie liczna grupka publiczności premierowej, przysięgłych widzów większych kin.

Szeroki ogół chodzi raczej na seanse wcześniejsze.

Za projektem przemawiać będzie jeszcze ta okoliczność, że do kina w Łodzi trudno się spóźnić. A łodzianie nie grzeszą punktualnością!

Więcej, przemawia za projektem drugim i trzecim. Widz, o puszczający ostatni seans o go

### „TYDZIEŃ KROPLI MLEKA”

W okresie od 25 b. m. do 5 grudnia r. b. odbędzie się w Łodzi tydzień „Kropki mleka”, celem zasilenia funduszy jedynej organizacji, roztaczającej troskliwą opiekę nad matką i dzieckiem. Z okazji „Tygodnia” urządzone będą w naszym mieście liczne imprezy, jak loteria fantowa, kwesta publiczna, odczyty, dancingi etc. Loteria „Kropki mleka” posiadać będzie 2.000 cennych fantów. Spodziewać się należy, iż „Tydzień kropki mleka” się szyje się będzie poparciem całego społeczeństwa łódzkiego.

dzinie przypuścimy, jedenastej przedewszystkiem ma dogodną komunikację — tramwaj. Powtóre, gdy film jest krótszy zaoszczędzą wydatek za bramę. A więc względy komunikacyjno-oszczędnościowe... Nie należy ich lekceważyć, jeżeli się weźmie pod uwagę, że połowa publiczności kinowej to ludzie ciężkiej pracy, borykający się z trudnościami budżetowymi.

Przeciw zaczynaniu o 9-ej ostatniego seansu przemawia okoliczność, że wiele osób kończy późno pracę i nie zdąży zjeść kolacji. Natomiast przeciwko obecnemu stanowi przemawia jeszcze okoliczność, że przedstawienia przeciągają się nierzadko do 1-ej w nocy, co nie pozwala ludziom pracy, dostatecznie wypocząć.

Reasumując, należy skłonić się raczej do projektu rozpoczęcia ostatnich seansów o godzinie pół do dziesiątej, a więc pośredniej, odpowiadającej ogółowi publiczności. Można ewentualnie w dni przedświąteczne czy świąteczne odstąpić od zasady i rozpocząć seans o 10-ej.

Ale nie później i nie w dni pracy...

**JUŻ WKRÓTCE**  
niezrównana artystka **Dora Kalinówna** w całkowicie nowym repertuarze po powrocie z zagranicy **w SALI FILHARMONJI.**

**SALA FILHARMONJI**  
Tel. 213-84 — Występy zespołu **DI IDISZE BANDE** w przebojowym programie p. t. **„ZOŁ LEJBN AMCHU”** w wykonaniu słynnych artystów scen żydowskich.

Ceny miejsc od 60 groszy do 2 zł. **Dziś, w niedzielę o g. 12.15** w pol. wielkie popularne przedstawienie po cenach jednolitych na cały parter 1 zł.

**Z PRZEMYSŁU BIELSKIEGO**  
Obserwując sklepy w naszym mieście, rzuci się w oczy znajdujący się w centrum miasta skład fabryczny firmy Karol Jankowski i Syn.

Witryny tej firmy przez swój estetyczny i pełen smaku wyłożony towar zwracają uwagę przechodni. Przez grzeczną i fachową obsługę, a nadewszystko przez pierwszorzędne gatunki oraz ostatnie wzory materiałów, firma zaskarbiła sobie pełne zaufanie klientów.

Firma Karol Jankowski posiada 26 własnych filij w kraju, oraz cały szereg filij zagranicą.

### Bridgeowe mistrzostwa pań

Jutro, dn. 19 b. m. oraz we wtorek i środę w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich przy ul. Piotrkowskiej 121, odbędzie się w klubie bridgeowym turniej mistrzowski dla najlepszych bridgeistek łódzkich.

Turniej pomyślany jest w ten sposób, że pary, które zakwalifikują się do finału otrzymują nagrody zespołowe, a niezależnie od tego każda uczestniczka turnieju gra z zespołem sędziów o pułap przechodni i tytuł mistrzyni.

Kierownictwo turnieju przyjmują zapisy kibiców na pierwszy i drugi dzień turnieju.

## Wczoraj marzenie dziś rzeczywistość!

Superheterodyna nareszcie dostępna dla wszystkich!

**Super Reflex REX z oktoda**

Posłuchajcie — będziecie olśnieni! ■ Bezinteresowny pokaz:

**RADIO-REICHER, PIOTRKOWSKA 142.**

## Teatr i muzyka

### TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 12 w pol. tragedja Fr. Schillera „Intryga i miłość” dla młodzieży.

O godz. 4-ej „Zwyciężyłem kryzys”.

O godz. 8.30 komedja Melnara „Olimpia”.

W poniedziałek „Zwyciężyłem kryzys” po cenach zrzeszeniowych!

### CHÓR DANA W TEATRZE MIEJSKIM.

We wtorek o godz. 8.30 wystąpi w teatrze miejskim jeden tylko raz po wielkich sukcesach w Rosji, Finlandji, Estonji i na Lotwie rewelacyjny chór Dana. Współdziałają jako soliści biorą: M. Fogg, M. Nobisówna i A. Wysocki.

### RECITAL TANECZNY XENI NIKONOROFF.

W niedzielę, dn. 25 b. m. w teatrze popularnym przy ul. Ogrodowej pod protektoratem małżonki pos. Wolczyńskiego odbędzie się po raz pierwszy występ p. Xenii Nikonoroff ścigającej do teatru popularnego miłośników tańca artystycznego naszego miasta, tembardziej, że jest to ostatni recital artystki przed jej wyjazdem na tournée.

### DORA KALINÓWNA W FILHARMONJI.

W najbliższych dniach wystąpi w sali filharmonji niezrównana

artytka Dora Kalinówna po swym powrocie z zagranicy w całkowicie nowym repertuarze. Zapowiedź jej występów wywołała wielkie zainteresowanie wśród licznych sympatyków jej talentu.

### WYSTAWA PORCELANY I OBRAZÓW.

Wystawa porcelany artystycznie malowanej przez p. F. Ebinową i obrazów art. malarza prof. A. Wippla cieszy się w dalszym ciągu dużą frekwencją zwiedzających. F. Ebinowa pierwsza w Łodzi pokazała porcelanę artystycznie malowaną, a prof. Wippel jest obecnie h. popularnym malarzem. Wystawa mieści się przy ul. Piotrkowskiej 135 i zwiedzać ją można codziennie w godz. od 10 rano do 10 wiecz.

Całkowity dochód z wystawy przeznaczony jest na cele łódzkiego tow. zwalczania raka.

### TEATR POPULARNY

ul. Ogrodowa 18.  
Pod protektoratem p. posłowej Wolczyńskiej

**Dnia 25-go listopada** w niedzielę, o g. 12-ej w pol. odbędzie się

**Poranek Tańca Artystycznego Xenii Nikonoroff** z udziałem artysty Teatru Miejskiego w Łodzi

**Jacka Woszczerowicza.** Bilety do nabycia w szkole tańca H. Krukowskiej, Al. Kościuski nr. 21.

## KRÓL TENORÓW

## Józef Schmidt

olśni was czarującym głosem w najnowszym filmie

## „Śpiew zdobywa świat”

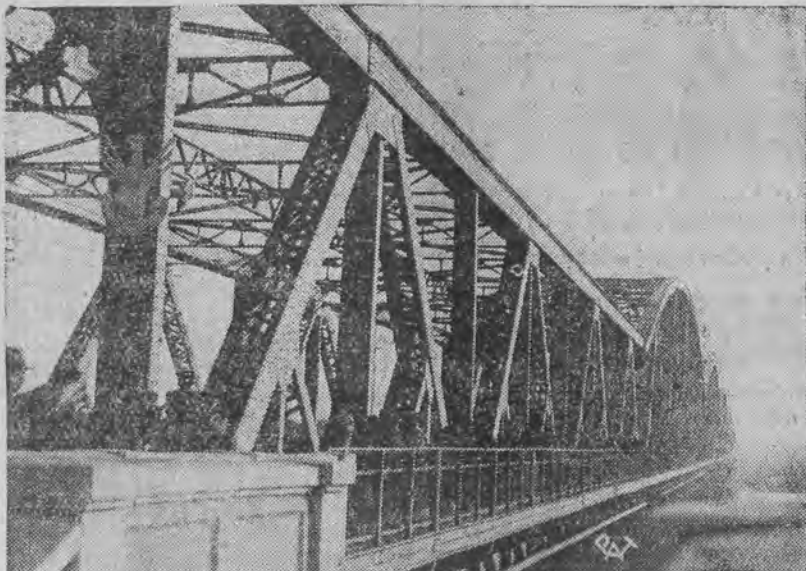
WKRÓTCE „CASINO”

## „Pomnik Chwały” na cmentarzu lwowskim



„Pomnik chwały” na cmentarzu obrońców Lwowa, uroczyste odsłonięty w dn. 11 listopada. Pomnik zbudowany jest w postaci łuku tryumfalnego na 8 potężnych filarach, na których wyrzeźbione będą nazwiska wszystkich poległych obrońców Lwowa. Każdy z tych filarów ufundowało inne miasto polskie. Jeden z filarów ufundowała polonia chicagowska.

## Nowy most w Toruniu



11 listopada w dniu święta Niepodległości wiceminister komunikacji inż. Piasecki dokonał w Toruniu otwarcia nowego mostu im. marsz. Piłsudskiego, którego wybudowanie stanowi jeden z kolejnych etapów w rozwoju gospodarczym Torunia. — Most ten najnowocześniejszej konstrukcji, jeden z większych w Polsce (880 m. długości) łączy Toruń z Podgórzem, położonym na lewym brzegu Wisły, na którym znajduje się główny dworzec kolejowy. Na zdjęciu — fragment mostu

## Co usłyszymy dziś przez radio?

9.00 Ginnastyka i muzyka z płyty  
10.10 Muzyka popularna (płyty)  
10.35 Transmisja nabożeństwa z Warszawy.

12.1 Folanek z konserwatorium warsz. Orkiestra i Margerita Trombi - Kazure (fortepian).

13.00 „Przez lądy i morza” (Feljton).

14.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

15.00 Odczyt.

15.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

15.45 Skrzynka strzelecka.

16.00 „Srebrna mapa” — fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Czerwone tarcze”.

16.20 Recital śpiewaczy Dobosze

16.45 Łamigłówki.

17.00 Muzyka do tańca.

17.50 „Książka o Wilnie”.

18.00 Teatr wyobraźni nadaje „Wieczór humoresek”.

18.45 Odczyt z cyklu „Życie młode”.

19.00 Muzyka lekka. Orkiestra i Irena Carnero (śpiew).

19.50 Pogadanka aktualna pt. „Bitwa pod Krzywopłotami”.

20.00 Koncert muzyki lotowskiej z udziałem W. Stetta (baryton).

21.00 „Na wesołej lwowskiej fałszy”.

21.50 Skrzynka pocztowa techniczna.

22.05 Transmisja z Budapesztu.

II część koncertu europejskiego.

23.05 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Königsbrunn (1635)

21.30 Koncert na skrzypce i wiolonczelę z orkiestrą A-moll op. 102

Brahmsa.

Lipsk (382)

17.15 Symfonia 9 z chórami Beethoven.

Wiedeń (307)

16.25 Kwartet smyczkowy B-dur

Brahmsa.

Lyon (463)

15.45 Operetka Aliberta „Trzej

z marynarki”.

Paryż (1648)

21.00 Opera Verdiego „Otello”.

Londyn (342)

22.30 Koncert (Uwertura „Anacreon”

Cherubini, Serenada Mozarta, Sardana

Garety, Sardana Casals, Symfonia D-moll Schumann).

Rzym (420)

20.45 Opera Alfano „Zmartwych

wstanie”.

Sottens (443)

20.45 Trio fortepianowe Greczanowa.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Bójka bramkarzy

### Kary na graczy ligowych

Smoczek, jak już donosił'smy, opuszcza szeregi Garbarni. Przedtem jednak nim uzyskał zwolnienie pozwolił sobie na grę w Szczakowiance. Za to wydział gier i dyscypliny ligi ukarał go sześciomiesięczną dyskwalifikacją.

Ukarany został bramkarz Podgórze Koczwarą dyskwalifikacją na przeciąg jednego roku. Dyskwalifikacja ta spowodowana została czynnym znieważeniem, jakiego dopuścił się Koczwarą w stosunku do bramkarza Warty Fontowicza na meczu Warta — Podgórze jeszcze w dniu 29 czerwca w Krakowie. Tak znaczne opóźnienie

wymiaru sprawiedliwości tłumaczy się tem, iż wydział gier i dyscypliny prowadził w tej sprawie uciążliwe dochodzenie, które dopiero teraz zostało zakończone.

Pozatem zarząd ligi na ostatnim posiedzeniu postanowił sprzeciwić się uchwale wydziału w sprawie przesunięcia kar graczom Zwierzowi (Warszawianka) i Brzezińskiemu (Podgórze). Kara ta miała się rozpocząć dopiero od 20 b. m., lecz zarząd przypieszył jej początek, wobec czego obaj gracze nie będą mogli wystąpić w dzisiejszych zawodach.

## A więc walkower

Sprawa meczu ligowego Pogoni — Wisła odgwiezdanego przez sędziego na 5 minut przed normalnym czasem z powodu niesubordynacji graczy Wisły znalazła się na warsztacie obrad wydziału gier i dyscypliny ligi.

Jak to trafnie przewidywaliśmy wydział gier i dyscypliny zweryfikował zawody te jako walkower 3:0 na korzyść Pogoni na skutek nieopuszczenia boiska przez gracza Wisły Feretę mimo decyzji sędziego. Weryfikacja ta nie zmienia tabeli, gdyż Wisła i tak mecz przegrała. Zmienia się jedynie stosunek bramek, co już uwzględniliśmy w tabeli, przewidując takie, a nie inne załatwienie tej smutnej sprawy.

## Wyrazy obce

Pollandria — jedna z wysp archipelagu Polinezyjskiego.

Konkieta — sport konny, podobny do krokieta.

Abulja — pochodzi od „bulić”, oznacza niemoc w płaceniu.

Fingować — dotykać palcami.

Spirochetta — raka, spadająca spiralnie.

Karbunkul — 14-karatowy diament w koronie angielskiej dyastji.

Witalny — ktoś często witany.

Witamina — przyjemna mina przy powitaniu.

Prerogatyw — wyroby rogowe gumowe.

Kantyczki — drobne oszustwa.

Kamaryla — Maryla K.

Blady — Lady B.

## Odt lat 35 w służbie dziecka Fuder Bebe Szofmana

### Depesze będzie można nadawać w pociągach

Z dniem 1 grudnia r. b. wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczty i telegrafów w sprawie nadawania telegramów w pociągach.

W tym celu rozporządzenia, z dniem 1 grudnia r. b. będzie można nadawać telegramy nie tylko w pociągach pospiesznych, lecz i w pociągach pasażerskich dalekobieżnych. (p)

## Sport w szkole

### Rada naukowa W. F. skreśliła ramy organizacyjne

Dopiero teraz wiadome stały uchwały rady naukowej 2 Sport w szkole

w. f. w sprawie struktury organizacyjnej sportu w szkołach.

Oto rada powzięła jednomyślnie opinię, że sport w szkole powinien się opierać na szkolnych kołach sportowych, które działając winny na zasadzie powszechności, czyli że powinny objąć całą młodzież szkolną. Koła sportowe miałyby na celu organizowanie życia sportowego uczniów całej szkoły i danie młodzieży sposobności do wywyższenia się sportowego przy wyzyskaniu momentów samozachowawczych.

Koła sportowe stanowiłyby podbudowę międzyszkolnych klubów sportowych.

Kluby międzyszkolne zespalałyby młodzież, która wykazuje wybitne zamiłowanie do sportu w ogóle, a do zawodnictwa sportowego w szczególności.

ści, a ponadto podnosiłyby sprawność fizyczną młodzieży, specjalnie w tym kierunku uzdolnionej.

Klub międzyszkolny byłby na polu sportowym reprezentacją młodzieży danej miejscowości.

Członkiem takiego klubu międzyszkolnego mógłby być uczeń, który: wykazuje dobre postępy w nauce i zachowuje się nienagannie, jest nie tylko zdrowy, ale także dobrze rozwinięty i posiada fizyczne warunki do sportowego doskonalenia się, zdobył państwową odznakę sportową, wykazuje wystarczająco techniczne opanowanie danej gałęzi sportu i zdobył w niej odznakę sprawności.

Ponadto rada naukowa wysłała główne punkty, na których jej zdaniem, winien się opierać w przyszłości regulamin zawodnictwa młodzieży szkolnej.

Mieszkanie Twe nie jest odpowiednim miejscem przechowywania majątku, lecz **SAFE**

**Casino** DZIŚ i CODZIENNIE  
HENRY GARAT  
Janet GAYNOR  
w czarującej komedji muzycznej  
**„Jej Wysokość całuje”**  
Nadprogram: Obchód Święta Niepodległości w Polsce i zagranicą Pocz. o 12 w pol.

Teatr „Rozmaitości”. — Tel. 112-25.  
gościnne występy znakomitego artysty żyd.-niemieck. i reżysera berlińskich teatrów **Kurt Katscha**  
Dziś, w niedzielę o godz. 4.30 po cenach popul. **„Spór o sierżanta Griszę”**  
o godz. 9.15 wlec. **„Spór o sierżanta Griszę”** sztuka w 19 obr. Arnolda Zweiga

### Zamiana



— Chętnie zamienilibym się z panem, panie gospodarzu! Człowiek ma dość czasu, mój panie!  
— Tak, ale już 2 godziny się zastanawiam, skąd wziąć pieniądze na zapłacenie panu rachunku.

## Grand-Kino

Początek o g. 12-iej

Dziś i dni następnych!

najwspanialszy film erotyczny p. t.

# NANA

wg. nieśmiertelnego romansu EMILA ZOLI

W roli wyrefinowanej kochki paryskiej

# Anna Sten

fascynująca gwiazda sowiecka, kobieta o najbardziej frapującej urodzie.

W rolach męskich:

PHILLIPS HOLMES  
LIONEL ATWILL  
RYSZARD BENNETT

NADPROGRAM: Znakomity dodatek kolorowy WALT DISNEY'A p. t.

„Mądra Kokoszka” z serji „Silly Symphonies”, aktualność Paramountu i P. A. T.-a oras obchód święta Niepodległości w kraju i zagranicą.

Passe-partouts i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.  
UWAGA! Dziś każdy otrzymuje niespodziankę

## SALA FILHARMONJI

7-mio letni fenomenalny pianista

Antoś

# WASERMAN

wystąpi

dn. 29-go listopada r. b.

## Z JEDYNYM KONCERTEM

## The Christian Science Monitor

założony w roku 1908

przez p. Mary Baker Eddy

Międzynarodowy Dziennik

Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	doł. 9 00
półrocznie	doł. 4 50
kwartalnie	doł. 2 25
miesięcznie	doł. 0 75
pojedynczy egzemplarz	doł. 0 05

The Christian Science Publishing Society,

Boston, Mass. U. S. A. wydaje:

The Christian Science Journal

Christian Science Sentinel

The Herald of Christian Science

w językach: niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim.

Christian Science Quarterly

W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

# Uporządkowanie premii eksportowych

## Orgia spekulacyjna kwitami kompensacyjnymi

### O czym mówiono na poufnych konferencjach izb handlowych?

Warszawa, 17 listopada.

W ostatnich czasach odbyły się w poszczególnych izbach handlowych i związku izb przemysłowo-handlowych poufne konferencje z eksporterami i importerami w sprawie całokształtu problemu premii eksportowych. Konferencje te otoczone są najściślejszą tajemnicą.

Informacji udzielił nam jeden z uczestników tych konferencji, który oczywiście zastrzegł sobie pod tym względem ścisłą dyskrecję.

Jak wynika z relacji tego wybitnego działacza gospodarczego sfery gospodarcze uskarżają się, że izby przem. - handlowe a w szczególności izba warszawska, która z początku zajmowała stanowisko krytyczne w stosunku do handlu kompensacyjnego i do poszczególnych organizacji, zajmujących się tą nową formą handlu, dały się przez różnych działaczy kompensacyjnych wciągnąć w współpracę z tej dziedzinie i odgrywają już od dłuższego czasu decydującą rolę w polityce kompensacyjnej całego kraju.

Wpływy ich sięgają już tak dalece, że właśnie nie ministerstwo przemysłu i handlu a raczej izby przemysłowo - handlowe decydują o wszelkich zmianach w zakresie kompensacyjnym. Przy izbie warszawskiej została powołana do życia tak zwana rada polityki kompensacyjnej, która jest pewnego rodzaju organizacją kierowniczą zarówno w zakresie polityki, jak i w zakresie administracji obrotu kompensacyjnego. Przy radzie powstał specjalny aparat administracyjny w formie tak zwanej delegatury, która pracuje przy Polskim Towarzystwie Handlu Kompensacyjnego i zajmuje się pewnego rodzaju kontrolą działalności towarzystw kompensacyjnych, usurpując sobie funkcje, która należy do organu rządowego. Są to oczywiście parawany do osłaniania działalności i kombinacji tak zwanych towarzystw kompensacyjnych. W gruncie rzeczy są to narosty kryzysowe zupełnie bezprodukcyjne, które służą różnym działaczom gospodarczym do wyciągania pieniędzy z kieszeni rządu i społeczeństwa.

W całym kraju rośnie coraz więcej niezadowolony z obecnego stanu rzeczy w dziedzinie handlu zamorskiego, tak zwanego handlu kompensacyjnego. W organizacjach gospodarczych, w prasie podnoszą się głosy coraz silniej, głosy krytyki i oburzenia przeciwko handlowi i protekcjonizmowi w zakresie pomocy eksportowi oraz przeciwko demoralizującemu systemowi handlu kwitami kompensacyjnymi i do kumentami eksportowymi. Coraz bardziej zdają sobie sfery importowe i eksportowe sprawę z działalności niektórych organizacji kompensacyjnych, a w szczególności Centrali Importu Kawy i Kompanji Handlu Zamorskiego. Ponieważ wszelka zmiana w tej dziedzinie poderwałaby również wpływy i korzyści izb przemysłowo - handlowych postanowiły zmobilizować opinię dla utrzymania istniejącego stanu rzeczy, dążąc zupełnie świadomie do zmonopolizowania w swym ręku całej polityki kompensacyjnej co nie leży ani w interesie rządu, który musi w tej dziedzinie mieć decydującą ingerencję, ani w interesie sfery gospodarczych, które mogą się obejść bez pośredników w stosunku do władz rządowych. By sparyalizować wystąpienie niektórych importerów i eksporterów, którzy buntują się przeciwko wyzyskowi towarzystw kompensacyjnych i różnych pośredników w tej dziedzinie, związek izb przemysłowo - handlowych zorganizował w całym kraju szereg konferencji z zainteresowanymi.

Na konferencjach tych sfery gospodarcze miały się wypowiedzieć co do poszczególnych zagadnień w zakresie handlu kompensacyjnego, jednakowoż organizatorzy tych konferencji tłumią z całą świadomością samodzielną opinię zainteresowanych, starają się narzucić własny punkt widzenia i przekonać kupeców i przemysłowców, że to co dotychczas robią izby, jest jedynie właściwe i racjonalne.

W warszawskiej izbie przemysłowo - handlowej odbyła się już 3 tego rodzaju poufna konferencja, z których jedna była wspólnie z eksporterami, a 2 następne z importerami. Porządek dzienny tych konferencji obejmował następujące kwestje: źródła, technika, wypłacanie pomocy dla wywozu, obrót i kurs zaświadczeń kompensacyjnych, działalność towarzystw kompensacyjnych i powierniczych oraz technika wpłat na fundusze wywozowe. Na każdej z tych konferencji przewodniczący izby zajmował już określone stanowisko w poszczególnych kwestjach, tak że zainteresowani, chociaż zgłaszali różne dezyderaty i narazie ostrośnie krytykowali istniejący stan rzeczy, to jednak głosy ich nie były uwzględnione, a konkluzje do jakich doszedł przewodniczący konferencji nie odzwierciedlały w żaden sposób opinii zainteresowanych.

Sprawozdania, które się ukazały w prasie z tych konferencji, inspirowane niewątpliwie a może nawet redagowane przez organizatorów konferencji, przedstawiają w zupełności fałszywym świetle wyniki obrad i wprowadzają jednocześnie w błąd opinię kraju i rządu co do stanowiska sfer zainteresowanych. Organizatorom konferencji chodzi oczywiście o potwierdzenie ich polityki przez rzekomą opinię sfer gospodarczych, należy jednak przy puszczać, że czynnik rządowy nie pozwolił się zbyt długo prowadzić za nos, że zainteresowani znajdują bezpośrednią drogę do decydujących czynników rządowych, by wyrazić swoje zdanie o tem, co się dzieje w dziedzinie polityki kompensacyjnej i by wystąpić w obronie własnych interesów.

W związku z komunikatami prasowymi trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że eksporterzy nie podnosili właściwie kwestji przetrwania czasowych funduszy rządowych, służących do popierania rolnictwa na cele przemysłu eksportowego, ani też nie wystąpili za zwiększeniem ilości artykułów eksportowych, korzystających z pomocy premii lub za podniesieniem stawek premjowych. Są to może dezyderaty działaczy samorządowych, którzy chcieliby mieć możliwość zwiększenia swych wpływów na życie gospodarcze i uzależnić je coraz bardziej tą drogą od siebie, a należy mieć nadzieję, że i tej demoralizującej polityce samorządowej czynniki oficjalne nie będą popierać.

Ze strony eksporterów wysuwano natomiast na konferencji bardzo ważne postulaty, może najważniejsze w całym handlu zagranicznym, mianowicie uporządkowanie dziedziny premii eksportowych. Jest to wiem rzeczą wiadomą, że pomoc, z których korzystają dzisiaj eksporterzy jest to prawdziwy labirynt, w którym orjentują się tylko różni spekulanci i pośrednicy w rodzaju towarzystw kompensacyjnych, wyciągając z tego odpowiednie korzyści. Zasady istniejącej trzeciej formy premjowej eksportu są to zwroty cła, dalej premje wywozowe, wypłacane w gotówce oraz tak zwane kwity kompensacyjne. Te formy premjowania zabijają się wzajemnie, tak że artykuły korzystające ze zwrotu cła mają jeszcze narazie kwity kompen-

sacyjne, ale pozatem istnieje jeszcze sprzedaż dokumentów eksportowych, jako specjalna forma premjowania, wymyślona już i eksploatowana przez towarzystwa kompensacyjne. O ile w zakresie premji płaconych w gotówce niema pola do spekulacji i ani eksporter, ani wyplacający premje nie ponosi żadnej szkody lub korzyści, o tyle w zakresie kwitów kompensacyjnych, które stały się zwyczajnym obiektem giełdowym, wytworzyła się orgia spekulacyjna w całym kraju. Cena tych kwitów spadła w ostatnich czasach bardzo poważnie, bo kwity europejskie są sprzedawane między 60 a 70 poniżej pari, a kwity zamorskie 90 do 95 poniżej pari, jest to oczywiście czysta strata eksportera, który miał w swej kalkulacji przewidzianą pełną kwotę premjową a wskutek dewaluacji tych papierów ponosi poważne straty. Spekulanci i pośrednicy w całym kraju uprawiają już dzisiaj zwyczajną grę giełdową i zależnie od własnej korzyści grają na zniżkę lub wyżkę tych papierów. Przy dewaluacji korzysta oczywiście importer, który musi te kwity wykupywać by móc sprzedawać pewne produkty z zagranicy. Jest więc rzeczą naturalną, że importerzy są za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy w zakresie handlu kwitami kompensacyjnymi, gdyż narazie ciągną z niżki tych kwitów bardzo poważne korzyści. Inne są jednak zdania eksporterów, którzy do magali się na konferencji unormowania zasad sprawy premjowania eksportu by nie być uzależnionymi od różnych fluktuacji rynkowych i spekulacji pośredników i towarzystw kompensacyjnych. Domagali się oni nawet skoncentrowania obrotów kwitami kompensacyjnymi w instytucjach publiczno-prawnych z tem, że powinny być sprzedawane i kupowane po cenie nominalnej, gdyż zasadniczo nie należy ani w interesie eksportera, ani w interesie importera, ani w interesie rządu, by z premji wywozowej tworzyć obiekt giełdowy. To zagadnienie było jednak na konferencjach zbagatelizowane, gdyż unormowanie handlu kwitami kompensacyjnymi pozbawiłoby izby i towarzystwa kompensacyjne bardzo poważnych dochodów. Przedewszystkiem straciłoby w tym wypadku rację egzystencji: Polska Centrala Importu Kawy i Kompanja Handlu Zamorskiego, które wyciągają z procedury kompensacyjnej miljonowe zyski i w których wyżsi urzędnicy izby, biorący bardzo żywy udział i osłaniając je swym autorytetem i swymi wpływami, pomagali im w obronie przeciwko atakom ze strony niezadowolonych importerów i eksporterów. Kiedy na jednym z tych konferencji była podniesiona kwestja, czy Polska Centrala Importu Kawy jest potrzebna i czy obrót kwitami kompensacyjnymi powinien być przez nią do pewnego stopnia zmonopolizowany, wszyscy wypowiedzieli się jednogłośnie przeciwko potrzebie istnienia tej instytucji. O tym fakcie najmniej jednak pisano w komunikatach prasowych, gdyż organizatorom konferencji chodzi o stworzenie opinji, że ta instytucja jak i siostrza na Kompanja Handlu Zamorskiego są popierane przez zainteresowane sfery gospodarcze i że powinny być utrzymane. Prawdopodobnie jednak kompetentne czynniki rządowe zasięgną opinji bezpośrednich zainteresowanych i nie pozwolą się bałamucić w tej ważnej kwestji.

Druga ważna kwestja to zagadnienie, kto opinuje i decyduje o przyznawaniu premji wywozowych. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że izby przemysłowo - handlowe chciałyby zagarnąć tę funkcję w

swoje ręce, gdyż daje im to ogromne możliwości wpływu na życie gospodarcze. Sprawa ta była prawie nieomawiana na konferencjach a jednak w komunikatach prasowych podawano, jakie sfery gospodarcze wyraziły życzenie odnośnie prac opiniodawczych i wykonawczych skoncentrowanych przy związku izb przemysłowo - handlowych. Świadczy to najwymowniej, do czego zmierza taktyka organizatorów konferencji. Ponieważ przedstawiciele rządu nie brali w tych konferencjach udziału i ponieważ nie wielu z tych, którzy brali udział w konferencjach będą poinformowani o sprawozdaniu, jakie izby przedstawia rządowi, więc jest rzeczą jasną, że istnieje szerokie pole do przedstawiania rządowi tych wniosków, tych postulatów, które leżą w ich interesie a mniej w interesie importerów i eksporterów. Byłby czas najwyższy, by ministerstwo przemysłu i handlu zechciało wglądać w kułisy tej polityki i by pozwoliło bezpośrednio zainteresowanym zgłaszać bezpośrednio rozmaite wnioski i propozycje, co wyjdzie na korzyść zarówno polityce rządowej, jak i całej gospodarce narodowej.

VARSOVIENSIS.

## Notowania bawłny

NOWY JORK

loco 12.55 listopad 12.27 gru  
dzień 12.30-31 styczeń 12.35 luty  
12.38 marzec 12.42 kwiecień 12.41  
maj 12.40 - 41 czerwiec 12.39 lipiec  
12.37 sierpień 12.27 wrzesień 12.17  
październik 12.08-09.

NOWY ORLEAN

loco 12.61 grudzień 12.30 styczeń  
12.36 marzec 12.42 maj 12.41 lipiec  
12.38 październik 12.08

LIVERPOOL.

loco 6.88 listopad 6.62 grudzień  
6.60 styczeń 6.60 luty 6.59 marzec  
6.58 kwiecień 6.56 maj 6.55 czer-  
wiec 6.53 lipiec 6.52 sierpień 6.48  
wrzesień 6.42 październik 6.37 li-  
stopad 6.36 grudzień 6.35 styczeń  
6.35.

Egipska: loco 8.80 listopad 8.59  
grudzień 8.45 styczeń 8.48 marzec  
8.47 maj 8.44 lipiec 8.40 paździer-  
nik 8.35.

Upper: loco 7.37 listopad 7.17  
grudzień 7.22 styczeń 7.22 marzec  
7.25 maj 7.28 lipiec 7.24 paździer-  
nik 7.26.

BREMA

loco 14.61 grudzień 13.92 sty-  
czeń 14.11 marzec 14.33 maj 14.45  
lipiec 14.54.

ALEKSANDRIJA.

Sakellaridis: listopad 15.51 sty-  
czeń 15.45 marzec 15.34 maj 15.48.  
Ashmouni: grudzień 12.34 luty  
13.00 kwiecień 13.07 czerwiec  
13.15.

## Do P.T. Klijenteli!

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić P. T. Klijentów, iż jako długoletni współwłaściciel, obecnie zlikwidowanej firmy

# „GELASSEN I KAZIMIERSKI”

po separacji, pozostałem w dotychczasowym lokalu przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 114.

Mój SALON KRAWIECKI zaopatrzony jest, jak dotychczas, w bogaty wybór najprzedniejszych materiałów angielskich, pracownia zaś pozostaje pod moim osobistym kierownictwem przy współpracy pierwszorzędnych sił fachowych. Zapewniając P. T. Klijentów, iż dołożę wszelkich starań by z powierzonych mi zamówień wywiązać się ku zadowoleniu, polecam się łaskawym względem Szanownej Klijenteli.

Z poważaniem

## A. GELASSEN

UL. PIOTRKOWSKA 114.

## Likwidacja „Pax'u”

Syndyk ostateczny masy upadłości firmy „Łódzka Akc. Spółka Ubezpieczeń Pax” dokonał trzeciego podziału funduszy między wierzycieli nieuprzywilejowanych i przyjętych do pasywów na ogólną sumę 670,678 zł., tak, iż ogółem wierzyciele otrzymali ze wszystkich trzech podziałów 25 proc. swych należności.

Wobec całkowitego zlikwidowa-

nia masy, syndyk ostateczny zwrócił się do sądu z prośbą o uznanie f. „Pax” za zlikwidowaną i nakazanie wykreślenia upadłej f. z rejestru handlowego.

Sąd uznał postępowanie upadłościowe za ukończone i pozostałą w aktywach kwotę 406 zł. nakazał przekazać na rzecz skarbu państwa z tytułu zaległych podatków.

# BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna :: Kościuszki 15

przyjmuje za niewielką opłatą

## na przechowanie kufry, walizy, kosze i t. p.,

które lokuje w urządzonym według wymagań nowoczesnej techniki skarbcu.

# KURSY KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O. P.

# Liny KAUFMAN

Piramowicza 2  
róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Specjalny wlec. kurs kroju dla pp. krawców

Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

## Rynek pieniężno-towarowy

### Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdy w Łodzi notowano:

	spzedaż	kupno
Dolary	5,30	5,29
Budowlana	46.—	45,50
Dolarówka	53.—	52,50
Inwestycyjna	115.—	114,75
Stabilizacyjna	70.—	69,50
Bank Polski	93,50	93.—
Tendencja	utrzymana.	

### Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Berlin 213, Belgja 123,55, Gdańsk 172,74, Holandia 357,90 (— 35), Londyn 26,48 (— 4), Nowy Jork 5,30, Nowy Jork — kabel 5,30,38, Oslo 133,15 (— 5), Paryż 34,92 (plus 0,5), Praga 22,13, Sztokholm 136,60 (— 10), Szwajcaria 172,20 (— 5), Włochy 45,30 (— 7). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 186,50 (— 50), szyling austriacki 99,25 (plus 25), korona czeska 21,37 (— 3), frank francuski 34,94 (plus 4), frank szwajcarski 171,90 (plus 15), funt angielski 26,50 (— 4), dolar 5,29,25 rubel złoty 4,59, dolar złoty 8,91,50 rubel srebrny 1,65 (plus 1), bilon 0,74. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,27.

### AKCJE.

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 94 (— 25), Cukier 25 (plus 50). Towarzystwo płać dywidendę w wysokości 3 zł. od akcji 100-złotowej. Lilpopy 10,10 (— 30), Norblin 29. Transakcja dokonana a nienotowana: Węgiel 12, Modrzejów 3,60, za Starachowice chętno płać 11,80.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była lekko zniżkowa. Większych obrotów dokonano 7 proc. stabilizacyjną i 5 proc. listami m. Warszawy 1933 r. Notowano: 4 proc. dolarową 53,40 — 53,25 — 53,50, 4 proc. inwestycyjna serjowa 118, 5 proc. konwersyjna 63,25 (— 125), 6 proc. dolarowa 71,50 — 71 (— 100), 7 proc. stabilizacyjna 69 — 68 — 68,25 (— 200), 4 i pół proc. ziemskie 49,50 — 48,75 — 49,25 (— 50), 7 proc. ziemskie dolarowe 46 (— 100), 5 proc. Warszawy nowe 59 — 59,50 — 59,25 (— 25), 5 proc. Łodzi nowe 50,50 — 51,25, 6 proc. obligacje m. Warszawy VIII i IX emisja 57,50 (— 50) Transakcje dokonane a nienotowane: 3 proc. budowlana 45 (— 100), 4 proc. inwestycyjna zwykła 114,75 7 proc. stabilizacyjna odeinki po 100 dolarów 73, 5 proc. Warszawy stare 63, 5 proc. Siedlec nowe 36, za 5 proc. kolejową żądano 60,50.

## Złoto odplywa z Francji

360 milionów franków w ciągu jednego tygodnia

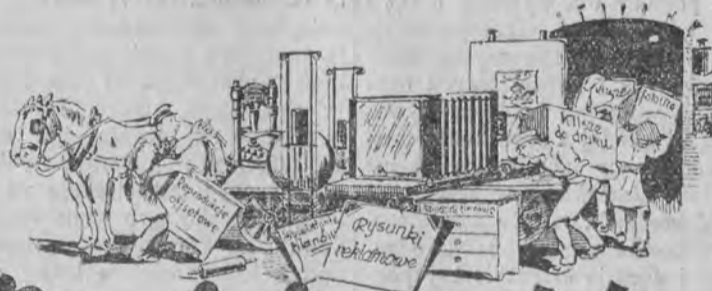
Bilans Banku Francji za okres od 2 do 9 listopada r. b. wykazuje przedwzrostkiem poważny spadek zapasu złota o 360 milj. fr. Spadek ten był do przewidzenia, zważywszy przedwzrostkiem na stałe w ostatnich czasach utrzymywanie się dolara w okolicach górnego punktu złota.

Obieg banknotów zmniejszył się o 374,2 do 80,641 milionów fr., na tychmiast płaćne zobowiązania łącznie z obiegami spadły o 475 do sumy 102,122. Stosunek pokrycia złotem wynosi 80,46 proc. wobec 80,44 proc. w poprzednim tygodniu.

## 2-miljardowy deficyt bilansu handlowego Włoch

Bilans handlowy Włoch w październiku r. b. przedstawia się następująco: przywóz 630,7 milj. lirów, wywóz 449,9 milj. lirów, ujemne saldo 180,9 milj. lirów. Ujemne

saldo bilansu handlowego w okresie 10 pierwszych miesięcy r. b. wyniosło 2.009,1 milj. lirów wobec 1.139,9 milj. lirów w analogicznym okresie r. ub.



## Przeniesione zostaly ZAKŁADY FOTOCHEMIGRAFICZNE

**R. BORKENHAGENA**

na ul. Piotrkowską 102<sup>a</sup>  
TEL. 111-72.

### Uczę się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosznictwo mechaniczne
- Mechaniczny wyrób trykotaży, Tkactwo mechaniczne,
- Wyrób swetrów i rękawiczek,
- Krawiectwo damskie i krój,
- Bielizniarstwo i krój,
- Gorsciarstwo i krój,
- Modniarstwo i szobnictwo,
- Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Dr. med.

**Klara Margolis**  
gabinet fizykalnego leczenia  
(kwarc, diatermia, elektroterapia i t. p.)

Piotrkowska 113, tel. 165-17  
od 10—1 i 3—7.

### Instytut kosmetyczny „DEA”

pod fachowym kierownictwem lekarza.

**Cegielniana 15**

tel. 149-07

przyjmuje od 11—2 i od 5—7 wiecz.

Instytut Kosmetyczny

**Stawa**

Piotrkowska 175, tel. 138-76

przyjm. od 10—2 i 4—8 w.

Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.

Kuracje odmładzające metodą hormonową.  
Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.



## Dr. Feldman

Akuszerek-ginekolog

mieszka obecnie

**Kilińskiego 113**

(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. med.

## M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

**Zachodnia 64**

telefon 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 w niedziele i święta od 10—12 w poł

TELEFON

**123-33**

PRYWATNE

**POGOTOWIE LEKARSKIE**

czynne w dzień i w nocy

Legjonów 6 (Zielona)

Dr. med.

## S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne

(koblety i dzieci)

**Sienkiewicza 34** telef. 146-10

godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

## Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

**Nawrot 7, tel. 128-07.**

przyjmuje 10—12 i od 5—7.

### KUPUJĘ I SPRZEDAJĘ

używane meble, dywany, kryształ, porcelany, bronz, maszyny do pisania i do szycia, futra, garderoby i różne sprzęty domowe

**PLACĘ NAJWYŻSZE CENY**

**A. Wajeman,**

Sienkiewicza 6, tel. 191-00

pryw. mieszk. przy sklepie.

UWAGA: Meble najnowszych modeli pierwszorzędnej jakości stale na składzie. Ceny najniższe.

# ZAKOPANE

droga do Białego

WILLA „ADELLA”

## Pensjonat ZOFJI PINUSÓWNY

Pokoje komfortowo urządzone z bieżącą ciepłą i zimną wodą oraz z centralnym ogrzewaniem. — Piękne tarasy z rozległym widokiem na Tatry. — Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne.

Zamówienia przyjmuje Willa „Adela” w Zakopanem, tel. 557.

Montopinol—Glob środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.  
„Uniwersal” leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.  
„Hebrollin” środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczyce.  
Proszek—Glob od bólu głowy.  
Bobo—Glob przysypka dla dzieci.  
Krem—Bobo dla dzieci.  
Zambur wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.  
Antihemor wyciąg ziołowy środek przeciw hemoroidom poleca Laboratorium przy Apteczce Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi.

### INSTYTUT

i SZKOŁA KOSMETYKI

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.

## MIMAR

ul. SIENKIEWICZA 37

tel. 122-09.

(dawniej Narutowicza 9).

Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs

codziennie w kancelarii szkoły od 11—2 i 4—8.

### KINO-REWIA

# AMOR

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

**Najtańszy teatr w Łodzi**

Sala centralnie ogrzana i wentylow.

Od czwartku, dn. 15-go do niedziel 18 listopada b. r. wł. **Na scenie!** Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod art. kier. **JERZEGO JUNOSZY** wraz z znakomitym nowym zespołem prezentuje program Nr. 21 p. t.

## Jarmark śmiechu

Przegląd najnowszych przebojów „Warszawskiej Bandy” i „Wielkiej Rewji” w 12-tu obrazach.

**• 2 godziny humoru, świewu i tańca!**

Udział biorą: **Janina Lenowicz** — primadonna operetki, **Rena Markiewiczówna** — wodewilistka, **Jerzy Junosza** — komik-humorysta, **Zdzisław Suwalski** — wodewilista-operetki, **Duet taneczny Lassota**.

**W małej kawiarence** W rolach gł. **Jacque Catelain** i **Marion Gerth**

Na ekranie. Upojny melodyjny film osnuty na tle popularnej piosenki p. t.

**W małej kawiarence** W rolach gł. **Jacque Catelain** i **Marion Gerth**

Ceny od 54 gr. do 1.09. — Początek w czwartek i piątek o 6, w soboty i niedziele o 3, ostatni o 10.15 w.

### Kino-teatr

# Sztuka

Kopernika 16.

Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Sala dobrze ogrzana

### Dziś i dni następnych!

# „DWAJ MALCY”

(Człowiek, który ukradł serce)

To obraz dzisiejszych stosunków w Ameryce!

Odzwierciadlenie moralności i etyki kraju dolarów!

Pieśń wielkich sere!

W rolach głównych: **James Dunn, Boots Mallory, El Brendel.**

Następny program: „Rzymskie Skandale” z **Eddie Cantorem**

Kogo nie wzruszy dramat, rozgrywający się w duszy prokuratora, tego olśni genialna gra dwóch maleńkich gwiazdorów w filmie:

**Elegancka Pani nosi bucik z firmy A. Ogórek Zawadzka 11.**  
 Specjalny dział wykwalifikowanego obuwia męskiego

**Teatr „BANDA”**  
 KILINSKIEGO 124. Tel. 240-33  
**Dziś i dni następnych!**

Wielka rewja w 2-ech częściach, 19 obr. p. t. **Kobiety, Kobiетки, Kobiectiańka**  
 Z udziałem znak. hum. **LEO FUKSA**, Juno Gordez, Ireny Różyńskiej, Ireny Soboltówny, Jerzego Borońskiego, Al. Suchnickiego, Eug. Wojnara, Leona Leńskiego, Leona Rytowskiego oraz zespołu baletowego  
 Początek o godz. 7.45 i 9.45, w soboty, niedziele i święta o godz. 5.45, 7.45 i 9.45. — Dojazd tramwajami 0, 4, 6, 17 i 10

Sen. Lupez Ochoa



„usmiriciel” Asturji, zdaje raport ze swej działalności p. Diego Hidalgo.

**BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW PASTA NA ELIKSIRZE CHERYS**

Gabinet kosmetyki (czyszczenia) i toaletowej  
**Z. SZWALBE**  
 dyplom Uniwersytecki  
 Moniuszki 1, tel. 127-99.  
 Usuwanie wszelkich defektów cery.  
 Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.  
 Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Dypl. Gabinet Kosmetyczny  
**R. WOLMANOWEJ**  
 ZAWADZKA 12. Tel. 235-01.  
 Zachowaj Ci, Pani, wieczną młodość! — Pielęgnuj twarz syst. Cediba. Usuwa bezpowrotnie defekty cery, łupież i szpecące włosy najnowszą radykalną metodą. **PORADY BEZPŁATNE.**  
 Lekarz na miejscu.

**TERESA** Pracownia Sukien  
 AL. KOŚCIUSZKI 37  
 tel. 23-891, jest gwarancją wytwornego gustu. Posiada stale najnowsze kreacje paryskie. —

**MATERJAŁY**  
 NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI

**JANKOWSKI**  
 BIELSKO  
 SPRZEDAŻ DETALICZNA  
 ŁÓDŹ,  
**PIOTRKOWSKA 96**

**MOTORY**  
 Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.  
 Warsztaty reperycyjne.  
 Przewinięcie motorów i dynamomaszyn. Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa  
 Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.  
**MAURZYCY RAK**  
 Cegielniana 19. Tel. 214-11 i 243 66

**Lecznica „WIDZEW”**  
 lekarzy-specjalistów i gabinet dentystyczny.  
**Rokicińska 47, tel. 2 34-44.**  
 Wizyty na mieście. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.  
**PORADA 3 ZŁOTE.**

**OKULARY BINOKLE LORGNON**  
 Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY  
**SZYMON URBACH**  
 Sp. z o. o.  
 Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

PROFESOR  
**Stanisław Nirnstein**  
 udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.  
**WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE**  
 ul. Traugutta Nr. 12 - prawa oficyna, III p

**Prof. FELIKS HALPERN**  
 PIANISTA  
 mieszka obecnie  
**Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.**  
**Ceny kryzysowe**

**„PRACA”**  
 Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.  
 Wólczańska 21, tel. 167-15  
 przyjmuje zapisy na nast. działy:  
 1. Sztuka stosowana-hafciarstwo  
 2. Krawiectwo damskie - krój  
 3. Gorsciarstwo-krój  
 4. Modniarstwo-kapelusze  
 5. Bielizniarstwo-krój  
 6. Ondulacja  
 7. Manicure  
 Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

**„HYGIENA”**  
 Łódź, Andrzeja 1.  
 Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklizowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.  
 Ceny niskie.  
 Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL  
 Czynny do godz. 7-ej.  
 SPRZEDAM maszyny do pisania: Continental i Mercedes (polsko-rosyjski) oraz meble biurowe, Piotrkowska 182, m. 15, od 1—4 po poł.

**Centralna Ładownia Akumulatorów**  
 Łódź  
**PIOTRKOWSKA 167 TEL. 205-21.**  
 RADJOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH  
 NA TELEF. WEZWANIE TEL. 205-21 TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.  
 WARSZTATY REPARACYJNE WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW

Kino-Teatr  
**MIRAŻ**  
 11 listopada 16 (Konstantynowska)  
**Dziś poraz ostatni!**  
 odzwierciedlający życie żydowskie w Z. S. R. R. pt.

Jedyny film sowiecki mówiony i śpiewany po żydowsku  
**Powrót Natana Bekera**  
 W roli głównej genialny **MEJCHELS** — wyróżniony artysta Republiki Sowieckiej  
 Początek o godz. 12-ej. Na I seans wszystkie miejsca 54 i 85 gr. Następne seanse III — 54 gr., II — 85 gr., I zł. 1.09  
 Następnym program: „Na Ulicy”

Poraz pierwszy w Łodzi  
**JOSE MOJICA** w najnowszej produkcji w filmie p. t.  
**„Kuszenie Szatana”**  
**WKRÓTCE „METRO — ADRIA”**

**WIECZNE PIÓRA** — wszystkich firm — po najniższej cenie poleca „**JERZY MILL**” 6-go SIERPNIA 1. Reperacje piór — w własnym warsztacie po cenie minimalnej — RÓG PIOTRKOWSKIEJ — TELEFON 253-75

# MIMOZA

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 16 i 17.

Od wtorku, dn. 13 do poniedziałku dn. 19 listopada wspaniały film pod tyt.

W roli gł. **CHARLES LAUGHTON**.

## „Prywatne życie Henryka VIII” „Samarang”.

II-gi obraz: Egzotyczny film p. t. Natępny program „Królowa Krystyna”.  
UWAGA: Ceny biletów na I seanse od 25 groszy. Pocz. o 4, w soboty o 3, niedz. i święta o 12 ostatni o 9 wiecz.

### DOKTOR KLINGER

spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)  
Leczenie niemocy płciowej.  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w  
W niedziele i święta od 10-12

### DOKTOR W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83  
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (Leczenie niemocy płciowej)  
Gabinet Roentgeno-logiczny  
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedziele i święta od 10-1  
Oddzielna poczekalnia dla pań  
Dla niesamożnych  
— Ceny lecznicowe.

### Gabinet Roentgenologiczny Dr. Garewicz

prześwietlanie, zdjęcia, roentgenolecznictwo.  
Zdjęcia również w domu u chorego  
ul. Żwirki (Karola) 4, tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.

### GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA Zatw. przez wł. Państw.

Dr. med. Lewinsonowej  
Piotrkowska 86, front II p.  
leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.  
Dla pracujących ulgi  
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

### Dr. med. M. LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci)  
PIOTRKOWSKA 86, front II p.  
Tel. 143-63  
przyjm. od 11-1 i 4-6 pp.  
Ceny lecznicowe

### Dr. med. Artur Banasz

chirurg-urolog  
Wólczańska 23, tel. 189-88  
przyjmuje od 4 do 6 pp.

### DOKTOR ALFRED JANIK

CHIRURG-ORTOPEDA  
Sienkiewicza 63 — tel. 127-53  
przyjmuje od godz. 4-5 pop.

### Dr. med. M. WOLFSON

Chor. wewnętrzne  
Narutowicza 2  
tel. 128-83  
przyjmuje 1-2 po poł.  
i od 5-7 wiecz.

### Dr. med. L. LIEBESKINDOWA

Chor. dzieci  
przeprowadziła się na ul.  
ANDRZEJA 2, tel. 216-66  
przyjmuje od 3-5 po poł.

### Dr. med. S. Liebeskind

Akuszerek-Ginekolog  
przeprowadziła się na ul.  
ANDRZEJA 2, tel. 216-66  
przyjmuje od 4-6

### Dr. med. J. WELER

Choroby wewnętrzne  
Gdańska 31a. Tel. 149-01.  
Przyjmuje od 6-8 wiecz.

### Dr. med. Niewiażski

Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych  
Leczenie niemocy płciowej  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w  
w niedziele i święta od 9-1  
Dla pań oddzielna poczekalnia

### DOKTOR TREPMAN

Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych  
Zawadzka 6, front II p.  
Tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9.  
W niedz. i święta od 8-1 popoł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

### Dr. med. Wołkowyski

przeprowadziła się na ul.  
Cegielniana 11 tel. 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.  
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia

### R. KRZEPICKA

Lekarz - Dentysta  
przeprowadziła się  
na ulicę  
POMORSKA 30  
tel. 206-53.

### DOKTOR Z. Henrykowski

Choroby skórne, weneryczne i płciowe  
przeprowadził się na ul.  
Piotrkowską 86, tel. 143-63  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz  
w niedz. i święta od 9-1 ppoł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia

### DOKTOR H. SZUMACHEK

Choroby skórne i weneryczne  
Piotrkowska 56 tel. 148-67  
Przyjmuje od 9-12 r. od 2-4 pp.  
od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.  
Ceny lecznic

## Oszczędność

to zakupy w największym  
DOMU TOWAROWYM

# WHOLEWORTH

Piotrkowska 98  
Kupisz wszystko w najwyższych gatunkach po najniższych cenach.

### Dr. med. Lucja MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)  
Wólczańska 117, tel. 149-39  
przyjmuje od 9-11 i 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.  
Ceny lecznicowe

### Dr. med. JAKOBSON

chirurg  
Spec. Chirurgja Kości  
(Złamania kości i złamania)  
D-ka Sterlinga 22  
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

### Dr. med. P. Heriz

Szpolańska  
Choroby oczu  
Przyjm. od 10 i pół-11 i pół i 7-8  
11 Listopada 32  
tel. 235-06

### Lekarz - Dentysta F. LUBICZ-KARCZMAR

przeprowadziła się  
na ul. Kilińskiego 30  
tel. 216-48  
przyjmuje 9-12 i 3-6 pp.

### Dr. med. Heller

Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
w niedziele od 11-2 po poł.  
dla pań oddzielna poczekalnia

### Doktor Dorota LEWY

Choroby płuc  
prześwietlania Roentgenem na miejscu  
przeprowadziła się na ul.  
Narutowicza 30, tel. 214-75  
przyjmuje od 5-7.

### Dr. med. M. Rundszejn

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
Pomorska 7, tel. 127-84  
przyjmuje od 10-12 i od 4-7.

### Lekarz - Dentysta R. Glik-Liberman

przeprowadziła się na  
ul. Przejazd 8, tel. 153-72.

### Dyplomowany masażysta E. Preński

po wieloletniej praktyce w warszawskim szpitalu na Czystem  
praktykuje obecnie w łodzi przy  
Cegielnianej 37, m. 34, 193-87.  
wykonuje masaże stosowane: po złamaniach, skrzywieniach, schorzeniach układu mięśniowego, paraliżach, artretyzmie i odtłuszczających.

### Dr. med. Wiktor Miller

Gabinet fizycznej terapii (kwarce, djatermja, elektroterapia)  
Al. Kościuszki 13, tel. 146-11  
od godz. 4-7-ej.

### Dr. med. L. NITECKI

powrócił  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
NAWROT 32, front I piętro.  
Telefon 213-18.  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w  
W niedz. i święta od 9-12 w poł

### PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Lekarscy specjalistów  
Zawadzka 1, tel. 122-73  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.  
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.  
Dla Pań oddzielna poczekalnia  
Porada 3 st.

### Leczenie krótkimi falami radjowymi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.  
w gabinecie terapii fizycznej  
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

### Doktor REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
leczenie niemocy płciowej  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.  
w niedziele i święta od 9-1 pp.

### GABINET FIZYKALNEJ TERAPII przy Tow. „LINAS HACEDEK”

w Łodzi, Cegielniana 17  
Tel. 115-11.  
Naświetlanie po cenach przystępnych.  
Djatermja st. 2.-, Kwarceowa lampa st. 0.75, Kąpiel elektryczna st. 1.50, Sollux st. 1.50.  
Gabinet czynny od 11-1 i od 4-6 i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

## Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Zoromskiego 74 | 76  
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

# Anny ONDRA

Najwesełszy kalejdoskop zabawnych zdarzeń i Rene Lefevre w filmie

## „Całuj mnie jeszcze”

Turniej radości, humoru, bez troski.

Następny program: **Kobiety w jego życiu** Reprezentacyjny film najnowszej produkcji europejskiej.  
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

W sobotę, dn. 17 o godz. 12-iej i w niedzielę, dnia 18-go listopada r.b. o g. 11-iej poranek dla młodzieży  
wyświetlany będzie film „Don Kiszot” z Szalpinem — światowej sławy śpiewakiem w roli głównej

# OGŁOSZENIA DROBNE

## Nauka i wychowanie

**BERLITZ-SCHOOL!** Kursy języków w obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają sudzoiemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzeja 3 (dawniej Piotrkowska 86) 8163-3

**DYPLOMOWANA** nauczycielka udziela lekcji w zakresie 8-miu klas. Dorosłych uczy metodą skróconą, zapewniającą szybkie postępy. Dla ucz. szkół powsz. od 50 gr. lekcja. Aleja I Maja 23, m. 15.

**NIEMIECKI:** przygotowanie do matury, konwersacja, literatura oraz gramatyka po cenach najniższych Postępy zapewnione. Dowborczyków 26, m. 41, tel. 143,84.

## MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. **Przełączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki** własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

**Inż. J. REICHER i S-ka**  
Południowa 28, tel. 21-000

**DO SPRZEDANIA** meble z 3 pokoiów i hallu nowe z powodu wyjazdu tanio. Dzwonić 131-80 w godzinach od 9 do 13 i od 15 do 18. 988-3

**BIŻUTERJE**, złoto, srebro i kwiety, ty lornbardowe — **KUPUJE I PŁACI** najwyższe ceny Zakład Zegarmistrzowski - Jubilerski **J. SOŁOWIEJCZYK**, Piotrkowska 54. — Warsztat na miejscu. —

„**ZNICZ**” — piece przenośne samochodowe zapewniają ciepłą zimę. „Znicz”, Wodna 12 | 14, telef. 105-22. 14127-4

## Maszyna

**do krochmalenia osnów**

II piętrowa, 7 bębnow, z kadzią, kompletnie urządzona, prawie nowa **do sprzedania.** Reflektanci zechcą swoje adresy podać do administr. sub. „Krochmalarka”.

**FIRANKI**, stary, kapy i obrusy poleca I. Żarnowska, Piotrkowska 87, m. 18.

**PIES**, półroczny wilk, po suca przemijającej do sprzedania. Pomercka nr. 47, telefon 213-30.

Linguaphon angielski okazjynie do sprzedania, telefon 200-08.

**PENSJONAT ZAKOPANE „BASZTA”**  
ulica Piłsudskiego 99  
pod zarządem D-rowskiej O. Glazerowej.

## Różne

**TANCÓW** nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93, Karioka — w ciągu 2 lekcji.

**ARTYSTYCZNA** cerownia przyjuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 60.

## Najnowsze modele

wykończone i ustawione na składzie. Do obejrzenia zaprasza

## Karol Wutke

FABRYKA MEBLI.

**Łódź, CEGIELNIANA 42. Tel. 131-20.**

Tylko dziś w niedzielę okazjna wystawa nowoczesnej syplalni w cenie konkurencyjnej **zł. 2.655** w składzie tapet Bruno Buczkat, Łódź, Piotrkowska 118. Dywany i dywaniki f-my Teodor Finster, Łódź, Dowborczyków 17. Bielizna pościelowa i kołdry z f-my W. Knappe, Łódź, Piotrkowska 101.

**MISS MARY** gives English, French and German lessons. Correspondance. Piotrkowska 24, m. 7.

**MATEMATYKI**, fizyki udziela barłzo tanio nauczyciel gimnazjalny. Przygotowuje do matury. Piłsudskiego 14 m. 30.

**BUCHALTERJI** i korespondencji polskiej i niemieckiej uczy gruntownie dyplomowany nauczyciel. 10 zł. miesięcznie. Cegielniana 37 lewa oficyna, 3 p. m. 34.

**Podarki urodzinowe**  
Poleca w wielkim wyborze **PO NISKICH CENACH** „**ALFA**” Skł. mat. piśm. Narutowicza 4.

**BUCHALTERJI WŁOSKIEJ** i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca, zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50 popr. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

**Dr. med. A. Kleszczelski**  
Chirurg-Urolog  
**Narutowicza 16**  
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79.  
Przyjmuje od 4-6 po poł.

**BUCHALTERJA** — nauka prowadzenia ksiąg handlowych. Opłata przystępna. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse. Biuro: Cegielniana 25.

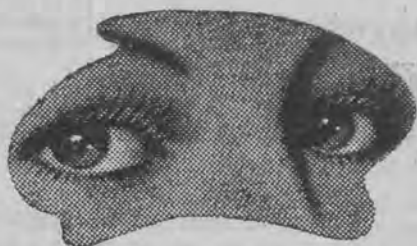
**BUCHALTERJI** podwójnej nauczam gruntownie w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.— Udzielam również korespondencji handlowej. Adres: Wólczańska 41, m. 32.

**Choroby zwierząt**  
(Specjalność — psy domowe)  
Lekarz weterynaryjny  
**M. A. Reich**  
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.  
**Wyjazd do chorych zwierząt**  
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77  
Ceny lecznicowe.

## Kupno i sprzedaż.

**MEBLE** gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bemacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

## Oczy mówią więcej niż usta...



„Piękne oczy mają większą siłę przyciągającą niż usta” mówili poeci w starożytnej Grecji... Dziś każda kobieta pragnie się podobać i mieć powodzenie, a zdobyć to tylko dzięki starannie dobranym kosmetykom, które Jej twarzy, a w pierwszym rzędzie oczom dodają dużo wyrazu i wdzięku. Cel ten jest łatwy do osiągnięcia przez użycie doskonałego tuszu woskowego do rąs **Tonicyle Madelys**, który jest absolutnie nieszkodliwy i nieszczypliwy, a co najważniejsze: nie schodzi na deszczu i nie zmywają go łzy...

Do nabycia w pierwszorzędnych perfumeriach i skł. aptecz. w kolor. noir, brun, ebiatal i bleu. Cena za komplet wraz z szczoteczką zł. 6.—

**TONICYLE MADELYS.**

**SWAT** inteligentny obracający się w lepszych kołach poszukiwany. Sub. „Lew”.

**DYWANY:** perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystycznie zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 8694-10

**PRZYJME** jako spółnika uczciwego i solidnego fachowca w branży odpadków. Wyczerpujące oferty z powołaniem się na referencje należy składać pod „10.000” do administracji pisma.

**AKUSZERKA** - masażystka E. Wajntraubowa, przeprowadziła się na ul. Żeromskiego 46, tel. 156 57 i 166-15.

**BIURO PRZEPISYWAN** na maszynie „Stenotyp”, Łódź, Al. Kościuszki nr. 67 (róg Zamenhoffa) w podwórzu, parter, w drugiej bramie, m. 20. 14560-2

**LEKARZE** wszystkich specjalności poszukiwani do nowoorganizującej się lecznicy. Oferty „Lecznica”.

## Posady

**REPREZENTACYJNI**, wymowni panowie i panie mogą w krótkim czasie po gruntownym wyszkoleniu osiągnąć poważne stałe dochody, pracując dla jednego z największych Towarzystw Ubezpieczeń. Oferty sub.: „Służba zewnętrzna” do administracji niniejszego pisma. 15514-5

**Dr. J. HANDZEL**  
Ortopedia (choroby kostno stawowe) **SIENKIEWICZA 20** (u wylotu Moniuszki). Tel. 141-41. Przyjm. od 4-6.

**HILDE HANDZEL**  
Specj. wiedeńska gimnastyka leczniczo-ortop. (skrzywienia kręgosłupa, dziecięci fliz. niedorozwinięte) **SIENKIEWICZA 20**. Telefon 141-41.

**DOŚWIADCZONA** buchalter-bilansista, pierwszorzędna siła, z wieloletnią praktyką handlowo-przemysłową, korespondent polsko-niemiecki, posiadający dobre świadectwa i pierwszorzędne referencje, poszukuje posady. Oferty „17”.

## Kawa

jest właśnie kawa, której żąda każda Pani domu. Aromatyczna, bardzo wydajna w użyciu, a przedewszystkiem niedroga. Jednym słowem posiada wszelkie wymagane zalety.

**1/4 kg. mieszanki**  
**Firmowa B. I.**  
kosztuje tylko **zł. 2.50**

**B-cia Ignatowicz**

**PIOTRKOWSKA 96 i 127**

## Lokale

**UBEZPIECZANIA** Społeczna w Łodzi wynajmie w 1935 r. lokal o powierzchni użytkowej podłóg 1.500 lub 3.000 mtr. 2, w okolicy od ul. Ks. Skorupki do Placu Wolności i między ul. Gdańską a Kilińskiego. Bliższych wyjaśnień udzieli Wydział Gospodarczy Ubezpieczalni. Oferty z planami lokalu należy złożyć w Wydziale Gospodarczym Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej 225, do dnia 1-go grudnia 1934 r.

**Należy zaopatrzyć okna na zimę!**  
**TASMA PAPIEROWA**  
**PODGUMOWANA**  
do uszczelniania okien do nabycia w Składzie Materiałów Piśmienn. **A. J. OSTROWSKI, S-cy**  
Piotrkowska 55.

**LOKALE** fabryczne do wynajęcia zaraz i od 1 stycznia 1935 na Południowej 52. Wiadomość u adw. Rozzkowskiego, Gdańska 23.

**FRONTOWY**, dwuokienny, słoneczny pokój (telefon, łazienka) oddam. Żwirki (Karola) 3, m. 2. Obejrzeć 8 — 10.30, 2 — 5, telefon 125-27.

**ODNAJME** osobie pojedynczej ewtl. małżeństwu pokój frontowy z wszelkimi wygodami, telefonem, niekropującym wejściem i z całodziennym utrzymaniem. Przejazd nr. 19, m. 7, II piętro, front, tel. 136-05.

**POKÓJ** dwuokienny z niekropującym wejściem (nieumeblowany) do wynajęcia Śródmiejska 39, m. 9.

**FRONTOWY**, słoneczny, dwuokienny pokój wynajmę 1-2 solidnym osobom. Wólczańska 10, front, II p. m. 15.

**FRONTOWE** 5 pokojowe słoneczne mieszkanie do wynajęcia, Kilińskiego 86, dozorca wskaze.

**POKÓJ** do oddania z wszelkimi wygodami, Śródmiejska 27, front, I piętro, m. 3.

**MIESZKANIE** 3 pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami (willa w ogrodzie), I piętro do wynajęcia od 1 stycznia. Wodna 12 | 14, telef. 110-30.

**6-POKOJOWE** mieszkanie z wszelkimi wygodami natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: Piramowicza 15, u dozorczy.

**MALA** rodzina poszukuje 3-ch umeblowanych pokoi z używalnością kuchni, ewentualnie przy większym mieszkaniu na dłuższy czas. Oferty skierować do admin. sub. „Centrum”.

**ELEGANCKI** nowoczesnie umeblowany pokój z centralnym ogrzewaniem. Moniuszki 2, front, I piętro, telefon 216-44.

**4 i 5-POKOJOWE** mieszkanie słoneczne z wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz. Wiadomość: ul. Cegielniana 30, m. 11, front.

**BUDYNEK** fabryczny parterowy o powierzchni 16x4,5 mtr. oraz różnej wielkości szopy do wynajęcia przy ul. Kilińskiego 125.

**5-POKOJOWE** mieszkanie ze służbowym, łazienką itd. oraz male 2-pokojowe mieszkanie do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej 189.

**KOMFORTOWE** 7-pokojowe mieszkanie od zaraz do wynajęcia. Narutowicza Nr. 49 III piętro tel. 153,55

**3-POKOJOWE** mieszkanie na pierwszym piętrze z wszelkimi wygodami od zaraz do oddania. Niskie Ło-morne Dzwonić 125-18.

# Bracia Z. i A. RAPPEPORT

Piotrkowska 15

Od jutra (poniedziałek)  
**WIELKA DOROCZNA WYPRZEDAŻ**

## LAMPY

najnowszych modeli

poleca fabryka lamp

### A. REJDER

Łódź, Piłsudskiego 56



## FABRYKA MEBLI ROBERT SCHULTZ

daw. W. Thiede. Egz. od 1882 roku.

Łódź, Gdańska 112

Telefony: 142-65 i 114-80.

Poleca bogato zaopatrzonej skład w

### Gabinety - Sypialnie

KOJCE MIESZKALNE.

Wszystko przybywałe niskich cenach!

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 15.11. - 54 r.

Komornik (-) L. Naborowski

Do akt. Nr. Km. 2424/34

### OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 23 listopada 1934 r. od godz. 13 w Łodzi przy ul.

Al. Kościuski 27

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, żyrandola, umywalki, węglarki, wieszaka i t. p.

oszacowanych na łączną sumę zł. 521 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 12.11.34 r.

Komornik (-) L. Naborowski

Do akt. Nr. Km. 2300/34 r.

### OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13 zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja 1-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 22 listopada 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul.

Aleja Kościuski 10

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: skrzynki mechanicznej na 300 wrzecion — kompletna

oszacowanych na łączną sumę zł. 2000 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 15.11.1934 r.

Komornik (-) L. Naborowski

## Do wydzierżawienia

Kuchnia, składająca się ze 124 waskich i 44 szerokich angielskich krochmalni z krochmalnią i maszynami przygotowawczymi. Bliższa wiadomość: Wólczańska 51.

## Subzastępstwo

filmy angielskiej towarów popelinowych i t. d. oddam dobrze wprowadzonemu podróżującemu odwiedzającemu większe miasta. Zgłoszenia pisemne, referencje kierować

W. K. Łódź, Skrz. poczt. 3

## GABINET KOSMETYCZNY

„ARS” 6-go Sierpnia 30  
TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, wargów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. — Maquillage dzienny i wieczorowy. Porady bezpłatne. Godz. przyjęć od 10—8.

## Do wydzierżawienia

natychmiast w śródmieściu

### Duży Plac

o pow. 60 x 182 łokci.

Południowa 37, tel. 159-07. Tamże całkowita wyprzedaż wszelkiego rodzaju żelaza.

## Nowa grupa

Przedpołudniowa rozp. wykl. 20 bm.

Wieczorowa rozp. wykl. 1 grudnia

### ANGIELSKIEGO dla początkujących

Inf. i zapisy Polsko-Palestyńska Izba Piotrkowska 113.

# KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

## Wielo 1000-ne

rzęszki klientów podziwiają nasze niskie ceny

korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych

w KONSUMIE

w szczególności resztek i kuponów.

Nowo-otworzony zakład fryzjerski

p. f. „Władysław”

Al. Kościuski Nr. 11. Tel. 234-34 (przy rogu 6 Sierpnia)

Salon damski i męski prowadzony przez pierwszorzędną siły fachowe (długoletni pracownicy firmy A. Sznajder IRENA I WŁADYSŁAW)

poleca się Sz. Klienteli. Ceny b. przystępne.

gum?  
**OLLA**  
klejnot higieny

## Cukiernia „Źródło”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowoocześnie urząd. lokalu

wyborowe paczki po 15 gr.  
śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopism i dzienników.

Zarząd Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ul. Zachodnia 68, komunikuje P. T. członkom, że w czwartek, dnia 29-go listopada 1934 roku, o godz. 18-ej (punktualnie) odbędzie się w lokalu własnym

### NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

dla wyboru 1 rady do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi trybem wyborów zrzeczeniowych (par. 39 Regulaminu Wyborczego do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi).

Zwołanemu Zgromadzeniu przewodniczyć będzie z urzędu Komisarz Wyborczy do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, Pan Naczelnik inż. Piaskowski.

U w a g a: W myśl art. 27 Statutu Walne Zgromadzenie jest ważne bez względu na ilość obecnych członków. Zarząd.

## PRACOWNIA M. HEIMANA

Al. 1-go Maja 7, tel. 108-34. Nadeszły najnowsze modele kostiumów sportowych i narciarskich oraz futrzane.

## PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROZ  
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Została przeniesiona Zielona 2

telef. 189-33

9 rano do 9 wieczór.

PORADA 3 zł.

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-  
lekarz 11—1 i od 3—4 pp.

## LECZNICA „OMEGA”

i gabinet dentystyczny

Główna 9, telef. 142-42

Przyjmują lekarze we

wszystkich specjalnościach

Analizy lekarskie, zastrzyki,

Roentgen, lampa

Kwarcowa.

Stacja zapobiegawcza

esynna całą dobę

Porada 3 zł.

# Wycieczki DO PALESTYNY

— GRUPOWE I INDYWIDUALNE —

ORGANIZUJE

Polsko-Palestyńska Izba Handlowa

oddział w Łodzi. — Inform. Piotrkowska 113.

Kino-Dźwiękowe

# RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni nast. Rozkoszna **Franciszka GAAL** w nowym przeboju

# Wiosenna Parada

Produkcji austriackiej. Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku

Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

Początek seansów w dni powsz. o g. 4 pp., w soboty o g. 2, w niedziele i święta o g. 12

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosobienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tełstatem redakcyjnym zł. 1.50; w tełstatie z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżycynowe i sąsłubnynowe 12 zł. Ogłoszenia samelascowe obliczane są o 50% drożej, fir.m sągr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

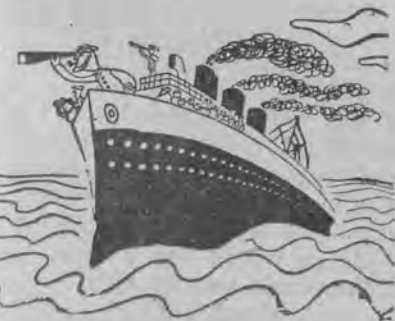
Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101



## ZAGŁADA ANGLJI

(Upraszam uprzejmie, aby poniższych rozważań nie traktować jako dziecinnej fantazji, lecz uważać je za hipotezę, pobudzającą do pożytecznych refleksji politycznych, finansowych i społecznych. Przep. Autora.)

Dnia 16 listopada parowiec „Philibert - Messon”, kursujący pomiędzy Boulogne i Folkestone, zatrzymał się nagle i gwałtownie właśnie w momencie, gdy według rozkładu jazdy powinien był dotrzeć do wybrzeży angielskich. Ale jak okiem sięgnąć nie było ani śladu tych wybrzeży. Statek przez cały czas dokładnie trzymał się trasy, opóźnienie było zupełnie niewytłomaczalne. Pasażerowie stali na pokładzie i orzeszkowali, chwilowo jeszcze bardzo rozbawieni, horyzont.



Kapitan musiał się wreszcie zdecydować na sięgnięcie po kartę geograficzną i kompas, co go właściwie kompromitowało, ponieważ niewykluczona była możliwość, że stary wilk morski zabłądził w kanale La Manche. Nagle przybliżył i chwiał się, jak szeszur lądowy, chory na morską chorobę. Tracąc panowanie nad sobą, przywołał swoich oficerów:

— Czy wiecie, moi panowie gdzie się znajdujemy? Akurat nad tym miejscem (Londynu... akurat nad City...

Niby wystraszone ptaki krążyły w przestworzach bezradnie samoloty, nie mogąc znaleźć lotniska w Croydon... A na zupełnie spokojnej powierzchni morza kołysało się kilkanaście cylindrów, znacząc mijając, gdzie ongi stała giełda.

Trzeba się było pogodzić z faktem: Anglja zniknęła, wozrze ją pochłonięto.

Pierwszym skutkiem zniknięcia Anglii był zgon Mahatmy Ghandiego.



Święty człowiek pościł już od lat, ponieważ miał przedziwny pogląd, że to denerwuje i złości Anglików. A przytem czuł się pod względem zdrowotnym doskonale. Gdy dowiedział się o końcu Anglii, to z radości pozwolił sobie na tak obfite kolacje, że żołądek jego

nie wytrzymał i wódz hindusów przyplącił ten bankiet życiem. Ale umarł zadowolony: Anglja już nie było.

Również we Francji doszło tu owdzie do radosnych demonstracji. „Przyjaciele Joanny d'Arc” i „Przyjaciele Napoleona” wywiesili wszędzie sztandary i iluminowali stolicę nadsekwąską.

Ale te manifestacje uznane zostały przez ludzi, obdarzonych kulturą, za nietaktowne.

W kilka dni po zniknięciu Anglii w lidze narodów rozpoczęto wielką dyskusję na temat, czy Patagonja ma otrzymać stałe miejsce w radzie ligi.



M. Henderson, delegat Anglii, podniósł się poważnie ze swego miejsca i oświadczył:

— Jestem zdania, że...  
— Pan wogóle nie może mieć zdania... — przerwał mu przewodniczący. — Kogo pan właściwie tutaj reprezentuje?  
— Ja reprezentuję Anglję!  
— Niech się pan lepiej uda nad jezioro genewskie, aby to-

wić ryby. Już i tak zbyt długo zawracano nam głowę Anglja. Niema żadnej Anglii!



Księżę Walji natomiast przebywał akurat na Riwierze. W swej dziecięcej naiwności był w najwyższym stopniu zaskoczony dotyczącą go zmianą w nastawieniu prasy francuskiej.

Dnia 14 listopada był jeszcze młodym bożkiem, którego każdy ruch wywoływał nieopisany entuzjazm. Dnia 16 listopada stał się nagle małym, nie znaczącym gigołem, który nawet nie umiał przyzwoicie siedzieć na koniu. Bowiem nie było już Anglii.

O tym samym czasie księżniczka Maryna przybyła ze swoim mężem, księciem Jerzym z poślubnej podróży, która trwała dwa lata. Przejędza-

jąc przez Paryż, chciała sobie obstałować nowe toalety, ale przy tej okazji nietylko jej już nie fotografowano, ale nawet dyktatorzy mody zażądali zgóry zapłaty. Czeka na banki w Atenach wszędzie odrzucano, ponieważ wszyscy bankierzy londyńscy potonęli.



„Syndykat rosyjskich księży” na wygnaniu wydał bardzo energiczną notę protestacyjną z powołaniem zatonęcia Anglii. Chodzi o to, że paryscy właściciele samochodów używali obecnie w charakterze szoferów najchętniej lordów angielskich. Woleli zapach whisky, niż zapach wódki.

Ala zupełnie na manowce weszły sprawy w Europie, gdy kolej przysłała na kolonje.

Król Jerzy V, uniknął nieśczęścia dzięki temu, że w krytycznym momencie odbywał podróż morską. Od tej chwili pozostawał na yachcie-widmie, ładując tylko na krótki czas w Grand-Hotelu w Fontainebleau, gdzie sąsiadem jego był Alfons XIII.

Pewnego dnia boy w Grand-Hotelu z Fontainebleau przyniósł na Quai d'Orsay zapieczętowane pismo, w którym Jego Królewska Mość Jerzy V pretendował do wpływów ze swych kolonji w Indjach, Kanadzie i pięciu, czy sześciu częściach świata.

— Co?... Jak?... — krzyczano w całym Paryżu. — On żąda „swoich” kolonji?... Niema już angielskich kolonji... ponieważ niema już Anglii...

I oto doszło do powszechnego podziału angielskiego dziedzictwa kolonialnego między wszystkie pozostałe narody. Nawet Szwajcaryja robiła trudności, ponieważ i ona chciała mieć wreszcie kolonje. Aż wreszcie w całej Europie na murach pojawiły się plakaty mobilizacyjne.

Na szczęście to wszystko jest tylko koszmarnym snem. Niech Bóg nam jeszcze długo zachowa naszą kochaną Anglję!  
G. de la Fouchardiere.

## SCHILLER - CITOYEN FRANCAIS

Zaszczyt, który wielkiemu poecie nie przypadł do gustu

Kiedy w roku 1789 nadeszły do Niemiec pierwsze wiadomości o wybuchu rewolucji francuskiej, Klopstock napisał uduchowioną ody, podczas gdy Schiller, którego płomiennie umiłowanie wolności wylać w dramatycznie w „Zbójcach” i w „Fiesco”, zgóry był usposobiony krytycznie. Dla niego parlament i panowanie masy było podejrzane, obawiał się również temperamentu Francji i wątpił we francuskie poczucie wolności, opartej na etyce. Mordy wrześniowe i proces przeciwko królowi wzburzyły go do głębi; on, który właśnie został obywatelem francuskim (o tej ciekawej historii właśnie opowiadamy poniżej), zamierzał udać się do Paryża, aby się podjąć obrony Ludwika. Kiedy następnie spadła gło wa Ludwika Capeta, Schiller nie chciał już słyszeć o rewolucji i przepowiedał jej upadek w nieznośnej tyranji.

To też niewątpliwie nie było mu zbyt przyjemne, że w Paryżu nazwisko jego było nadal popularne i że wystawiano tam, co prawda nie „Zbójców”, ale jednak dość dowolną przeróbkę i płaskie naśladownictwo, które jednakże wywoływało niepo hamowany entuzjazm.

Zręczny rzemieślnik teatralny, La Marteliere, który właściwie nazywał się Schwindenhammer i pochodził z A'zacji, wziął się do młodocianego dramatu Schillera i wystawił go w teatrze Du Marais pod sensacyjnym tytułem „Robert, chef de brigant”. Miało to miejsce 10 marca 1792 roku, a więc dziesięć lat po tryumfie w Mannheimu.

„Zbójcy” przekształcili się w idealistycznych, w najwyższym stopniu cnotliwych bandytów, walczących o prawo, jednym słowem w jakobinów. Całość składała g'ośny i jaskrawy hołd krwawej polityce „góry”. Robert, wedle oceny Georges Sand, „Moor, ochrzczony wodą różaną”, deklamował jednym

tchem, obok swej roli, o zamordowaniu króla.

Schiller nie został wymieniony, ale na programie podkreślone było pochodzenie niemieckie: „Imité de l'Allemand”. Wtajemniczeni wiedzieli prawdę, ponieważ „Zbójcy” znane były we Francji i były już wystawiane w Strassburgu. Kiedy Wilhelm Humboldt pojechał w roku 1797 do Paryża, napisał do Schillera: „Słyszysz się tutaj dość często Pańskie nazwisko, Pańscy „Zbójcy”, przemienieni w „Robert, chef de brigant”, miały w mniej przyjemnym okresie rewolucji olbrzymie powodzenie”.

Wówczas wciąż jeszcze wystawiano sensacyjną sztukę sprytnego La Marteliere'a, który zresztą później, podczas restauracji, wyparł się swego bastarda. A że sztuka była bardzo ceniona, jako środek, skutecznie podniecający do walki i do skonała propaganda, wskazuje najlepiej zaszczyt, jakiego doznał Schiller w kilka miesięcy po premierze „Roberta”. Wprawdzie szczegóły tego zdarzenia nie zostały nigdy gruntownie wyświetlone, ale i to, co wiemy, jest dość charakterystyczne i wesołe.

Dnia 24 sierpnia 1792 roku wystąpił M. I. Chenier, brat zgilotynowanego liryka, na forum izby ustawodawczej i zażądał, aby obywatele zagraniczni, którzy w swej ojczyźnie przyczynili się do poparcia praw człowieka i utworzenia drogi wolności, zostali mianowani obywatelami republiki francuskiej. Lista, którą przedłożył, zawierała 17 nazwisk, pośród których nie było jednak nazwiska Schillera. Po kilku dniach projekt został przyjęty, a wybór listy ludzi, których miał spotkać ten zaszczyt, powierzono specjalnej komisji.

W jakiś sposób Schiller dostał się na tę listę, jako ostatni, pod nazwiskiem „Le Sieur Giller, publiciste allemand”. Obok niego doznali tego zaszczy-

tu Klopstock i Campe. Z pośród tych Klopstock, który w międzyczasie zaczął żałować swej płomiennej ody, odrzucił to wyróżnienie. Schiller mógł się powstrzymać od wyrażenia swego zdania, ponieważ list nie został mu doręczony i dopiero po dłuższej wędrówce nadszedł do Weimaru. O samem wyróżnieniu dowiedział się Schiller z gazet. Te, przeważnie wrogie rewolucji, wychwalały Klopstocka, „ponieważ na reszcie stał się znowu niemiecem”. Groziły one wielkiem przekleństwem i mianem zdrajcy kraju tym wszystkim, którzy choćby pozwolą się pozdrowić przez „republikę huronów”. Jeszcze przykrzejsze było dla Schillera, że prasa paryska uzasadniała jego wybór na pisanie „pierwszorzędnego dzieła o wolności francuskiej”.

Wreszcie w marcu 1798 roku nadszedł list z nominacją do rąk Schillera. Ten w międzyczasie zajął w stosunku do rewolucji francuskiej stanowisko wielkiego historyka. Teraz przyjął on ten dokument, adresowany do kosmopolity Schillera, a podpisany przez Dantona i dawno zgilotynowanych żyrondyistów, który wydawał mu się „pозdrowieniem z państwa zmarłych”.

W Weimarze jednak zajęte przezeń stanowisko nie wywołało zadowolenia. Goethe potraktował tę aferę z ironicznym sceptycyzmem dyplomaty, podczas gdy arcyksiążę wyraził się dość ostro wobec pani von Stein.

Kiedy Schiller upierał się przy tem, aby nadal pozostać kitoymen francais, nawet pod znakiem niezapomnianej jeszcze gilotyny, Karol August poprosił o ten szczególny dokument dla biblioteki dworskiej. Schiller usłuchał, zażądał jednak kopji potwierdzenia odbioru, ponieważ „może kiedyś dla swych dzieci mógłby zrobić użytek z francuskiego prawa obywatelstwa.”

# PRECZ Z OREŻEM!

## Kobiety jako orędowniczki pokoju!

Problem rozbrojenia jest dziś bezsprzecznie sprawą największej wagi, stanowiącej przedmiot bezustannych narad ze strony przedstawicieli poszczególnych państw.

Stają siedzibą konferencji rozbrojeniowej jest — jak wiadomo — Genewa, gdzie wyłonione komisje (pomimo, że konferencja utknęła ostatnio na martwym punkcie) kontynuują swe prace. Wśród delegatów, biorących udział w pracach konferencji, do najbardziej znanych i popularnych osobistości należą

**LADY CORBETT ASHBY** nazywana słusznie „jedynaczką” konferencji rozbrojeniowej. Jest ona delegatką Wielkiej Brytanii w lidze narodów i przewodniczącą największej organizacji kobiecej w Europie, liczącej kilka milionów członkiń. Bierze ona żywy udział w komisji moralnego rozbrojenia, wychodząc z założenia, że fundamentem rzeczywistego rozbrojenia jest przede wszystkim rozbrojenie moralne.

— Wojna — powiada lady Corbett Ashby — nie jest bynajmniej wytworem natury, ani też nie powstaje samorzutnie. Jest to kłamstwo historii. Wojnę wywołują ludzie, tylko ludzie, pragnący za wszelką cenę rozlewu krwi i dążący bez zastrzeżeń do tego celu. Jeden z wielkich polityków mówił mi niedawno, że problem rozbrojenia jest nader skomplikowany i zawikłany. Odpowiedziałam mu, że nie uważam bynajmniej problemu tego za rzecz tak bardzo skomplikowaną i zawikłaną, gdyż za leży to głównie od tego, czy się wojny pragnie, czy też ją się odrzuca.

Każda wojna bowiem bywa zawsze przygotowywana, w przeciwnym razie nie doszłoby do niej nigdy. Porównywanie wojny z zawieruchą, połączoną z piorunami i błyskawicami, jest zaiste bajeczkę z 1001-ej nocy.

Gdy lady Corbett Ashby mówi, każde jej słowo jest twarde i stanowcze. Oczy jej błyszczą. Na obliczu jej maluje się niezmordowana energia. Jest ona bezsprzecznie

jedną z najwybitniejszych kobiet świata, która zdaje sobie najzupełniej sprawę ze swego wzniosłego posłannictwa. Kilka milionów kobiet, które delegowały ją na konferencję rozbrojeniową, nie pragną niczego więcej, jak tylko,

aby nie zarzynano im ojców, mężów i synów i nie używano ich na pokarm dla armat.

— Czy nie uważa pani — pytam lady Corbett Ashby — że za późno, jest mówić dziś o rozbrojeniu moralnym, Czy można mówić o duszy wtedy, gdy rozchodzi się o trujące gazy, tanki i armaty?

— Muszę panu na to odpowiedzieć bardzo prymitywną, ale niemniej pouczającą fabułą. I uśmiechnęła się.

— Co wprawdzie powstało: kura czy jajo?

Od czego więc należy rozpocząć: od moralnego, czy też faktycznego rozbrojenia? Jest to pytanie szczerze i otwarte. Czy rozbrojenie „moralne” będzie przeszkodą dla fabrykacji armat, lub też czy przez unicestwienie oręża uda się powstrzymać ludzi od zapału wojenne-

go? Wynika już z tego, że na rozbrojenie moralne nie będzie nigdy zbyt późno. Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że sytuacja obecna nie jest sprzyjająca. W całej Europie porozstawiane są armaty, gotowe w każdej chwili do wystrzałów.

Ale armaty, które stoją bezczynnie, podobnie jak bomby, które nie eksplodują, są tylko postrachem i groźnym ostrzeżeniem. Jeśli z taką łatwością udaje się przekonać ludzi, że wojna jest jedynym wyjściem dla załatwienia konfliktów pomiędzy narodami, tak że armaty, które stoją bezczynnie, jutro pochłaniać mogą tysiące i miliony ofiar, czemu stać się nie może przeciwnie, aby armaty, które są dziś wszędzie fabrykowane, nie były więcej wytwarzane i na zawsze zniknęły z powierzchni ziemi.

— Aczkolwiek zgadzam się w zupełności z poglądem pani, uważam jednak, że zachodzi w tym wypadku pewne przeciwieństwo pomiędzy czynnikiem konkretnym, a abstrakcją.

Lady Corbett Ashby zaprzeczyła energicznym ruchem ręki:

— Jest to niedorzecznością. Rozbrojenie moralne nie jest bynajmniej żadną abstrakcją. Pragniemy je krzyczeć wśród ludzi nie pięknymi słówkami, lub teoriami, pozbawionymi realnych podstaw. Naszym zada-

niem jest propaganda, zakrojona na szeroką skalę, a przede wszystkim tworzenie szkół, wymiana międzynarodowa wybitnych profesorów, ułatwienia dla studujących

— tego wszystkiego nie można przecież uważać jedynie za abstrakcję. Ale to są tylko pierwsze nasze kroki na polu propagandy moralnego rozbrojenia. Szczegółowy plan został już opracowany i zatwierdzony w dniu 4 grudnia r. z. przez generalną komisję konferencji rozbrojeniowej. Niedługo ogłoszony będzie komunikat o sposobie realizowania naszych postulatów. Jeśli rządy państw zgodzą się na przyjęcie wyszczególnionych w powyższym komunikacie zobowiązań, będzie to dla sprawy rozbrojenia posunięciem o krok naprzód, a zarazem osiągnięciem na tem polu czegoś istotnie konkretnego. Zdajemy sobie najzupełniej sprawę z wartości doniosłego znaczenia, jakie posiada propaganda. Zależy oczywiście wiele od tego,

czy znajduje się ona w odpowiednich rękach i na jaki cel jest przeznaczona.

W dziedzinie wychowania młodych pokoleń jest oczywiście bardzo wiele do zdziałania i w tym właśnie kierunku propaganda jest bezsprzecznie najważniejszym czynnikiem. Ki-

no, radio i teatr, a w szczególności prasa, w tych wszystkich krajach, których rządy przyjmą na siebie zobowiązanie „paktu moralnego rozbrojenia” muszą bezwzględnie służyć idei pokoju.

Lady Ashby mówi teraz żywo, pełna wielkiego entuzjazmu dla sprawy, której się poświęciła. Na twarzy jej nie znać zmęczenia, jakby jakaś siła elektryczna przechodziła przez jej drobne delikatne palce.

Mówi interesująco, mówi o rzeczach mających znaczenie konkretne i projektach, które będą niewątpliwie niezadługo zrealizowane.

— Rumuński delegat na konferencję rozbrojeniową, prof. Pella zajmuje się obecnie opracowaniem odpowiedniego aktu prawnego, który zawierać będzie

podstawowe zasady międzynarodowej kontroli,

skierowanej przeciwko podżegaczom wojennym. Poskramianie wśród narodów ducha wojowniczości będzie zatem głównym celem zamierzeń prof. Pella. Nie wystarcza wszak przeprowadzanie studjów nad zbrojeniami! Jeśli nawet jesteśmy najdokładniej poinformowani o ilości armat i broni danego państwa, to jeszcze z tego naturalnie nie wszystko możemy wiedzieć. Przed niedawnym cza-

sem ustanowiona została międzynarodowa kontrola nad przemysłem narkotyków, dlatego, że świat cały uważał to słusznie za rzecz niezbędną. Kontrola nad „narkotykiem wojowniczości”

jest również niemniej wskazana i potrzebna.

Lady Corbett Ashby odwróciła się na chwilę. Potem zaczęła mówić dalej, odpowiadając na następne moje pytanie, czy wierzy w przyszłość Genewy.

— Wierzę w przyszłość Genewy

i jestem najmocniej przekonana, że praca nasza uwieńczona będzie pomyślnym rezultatem. Jeśli nawet dziś narody nie są związane między sobą ścisłymi węzłami, to jednak z Genewy rozchodzą się po całym świecie nitki i niteczki, które w przyszłości połączą ludy w ścisły i nierozzerwalny związek. Jakkolwiek

dotychczas nie mamy jeszcze żadnych realnych rezultatów w sprawie rozbrojenia,

to jednak prawie codziennie zawierane są pomiędzy poszczególnymi państwami porozumienia i paktów nieagresji, co należy uważać za nader pocieszający objaw. Dla gospodarczej współpracy narodów porozumienie polityczne ma bezsprzecznie dominujące znaczenie.

Kryzys gospodarczy uważam właśnie za wynik braku tego porozumienia między narodami.

Przedstawicielka związku kilku milionów kobiet i delegatka W. Brytanii mówi prosto i przekonująco:

— Kobiety, jak panu wiadomo, są przeciwniczkami wojny. Niestety przy wybuchu ostatniej wojny nie dopuszczono je do głosu.

Kobiety wiedzą lepiej, że druga wojna światowa byłaby końcem cywilizacji.

Lady Corbett Ashby, którą należałoby nazwać: „L'ambasadrice de Sa Majesté la Femme”, ambasadorka Jej Majestatu Kobiety, mówi dalej o sobie, mówi spokojnie, bez patosu:

— Jaką byłam, jaką dziś jestem? Doprawdy nie wiem!

Urodziłam się, aby walczyć, walczyć przeciwko złu, przeciwko wojnie dla pokoju!

Ojciec mój był posłem do parlamentu, matka zaś pierwszą kobietą w radzie państwa. Od dzieciństwa wpajano we mnie zamiłowanie do służby dla dobra ogółu i poczucie odpowiedzialności. Dziś jestem jedyną delegatką w Genewie, aczkolwiek w ostatnim czasie dość często ogarnia mnie tęsknota i chciałabym jechać do Oxfordu.

Mówi to z rozbrajającym usmiechem.

— Syn mój mieszka w Oxfordzie. O, duży już z niego chłopiec!

I spogląda przez okno na jezioro, pokryte lodem, spogląda w dal i widzi mgłę, jaką się unosi nad Mont Blanc.

— Tak, mam jedynego syna — mówi zamyślona — liczy już 19 lat; jest jedyną pociechą mojego życia...

I lady Corbett Ashby przestała mówić. Kobieta ta nie mogłaby walczyć dla dobra ludzkości, gdyby nie walczyła dla jednego człowieka, studenta z Oxfordu, ukochanego jej syna, którego musi uchronić przed wojną.

(mg)

### Barbarzyństwo, czy temperament



W ostatnim dniu wystawy światowej w Chicago goście brali żywy udział w niszczeniu pawilonów. Oto zrujnowane wnętrza „Cafe de la Paix”.

### Olbrzymi wąż



znaleziony w pokoju kąpielowym pewnego Anglika, zamieszkałego w Kalkucie.

# Nie maszerować, lecz studiować!

## Studenci niemieccy wciąż jeszcze czekają na „drugą rewolucję”

Informacji do niniejszego artykułu udzielił nam obywatel, który po 6-letnich studiach na jednej z politechnik niemieckich teraz powrócił do kraju.

Naogół sądzi się, że studenci niemieccy są zatwardziałymi hitlerowcami. Jest to przypuszczenie nie naogół słuszne, gdyż wśród studentów Rzeszy jest sporo fanatycznych zwolenników ruchu hitlerowskiego. Nacjonalizm zawsze cieszył się większą sympatią na uniwersytetach niemieckich, niż socjalizm, nie tylko na niemieckich zresztą. Ale studenci ci najbardziej ideowi bojownicy narodowego socjalizmu, są niezadowoleni z dotychczasowych nikłych rezultatów, jakie dała realizacja programu narodowo-socjalistycznego. Dotychczas realizuje się jedynie „idea antyżydowski” wszystkie inne punkty obowiązującego programu, jak upaństwowienie zakładów przemysłowych, zwłaszcza wielkich posiadłości ziemskich itp. są nadal gruszkami na wierzbie.

Rozczarowanie kształcącej się młodzieży jest tem większe i boleśniesz, że ci młodzi ludzie wierzyli bezinteresownie w narodowy socjalizm, wierzyli, jak w ewangelję. Niewątpliwie wierzą i dziś. Ale wiara ta dotyczy się tylko przyszłości. Teraźniejszość nowo-niemiecka — to taki sam „Dreck” jak i przeszłość weimarska. — Względem tego wszystkiego, co się obecnie w Niemczech dzieje, studenci pozostają w ostrej opozycji.

### Bledna orientacja

Wracający po rewolucji listopadowej w roku 1918 z pola walki studenci mieli zrozumienie dla socjalistycznej przebudowy gospodarstwa i społecznego życia. Socjalistyczna republika miała wszelkie szanse po temu, by stać się ideałem studującej młodzieży. Część nacjonalistyczna i reakcyjna tej młodzieży znajdowała się liczebnie w znacznej mniejszości. Rola zewnętrzna, którą odgrywała nacjonalistyczna studenterja była niewspółmiernie wielka w porównaniu z jej znaczeniem faktycznym.

Falszywa orientacja oraz złe kierowanie prasą przyczyniły się do wzbudzenia nieprawdziwych wyobrażeń o politycznej strukturze studentów. To był jeden z powodów, wskutek których młodzież akademicka, której brakowało ideowego podłoża, zajęła pozycję opozycyjną w stosunku do państwa.

Najpoważniejszego bodźca do politycznego przeobrażenia należy dopatrywać się w braku konsekwencji rządów przy realizowaniu programów. Twierdzenie, że republika weimarska cierpiała na chorobę stałych po-

litycznych kompromisów, nie jest odkryciem nowym. A młodzież akademicka wszystkich krajów żąda politycznej konsekwencji. Student nie godzi się na nieczyste kompromisy. Jego oko jest nadzwyczaj czułe na politykę, pozbawioną charakteru. Przeto staje się zrozumiałe, dlaczego akademik w krótkim czasie odwrócił się od weimarskiego sposobu myślenia, dlaczego stał się jego wrogiem.

### Od komunizmu do faszystów

Przez pewien czas — prawie przez dwa lata — nikt nie wiedział dokąd zaprowadzi akademika ta jego nienawiść do kompromisu, ta jego sympatja do radykalizmu. Komunizm i narodowy socjalizm posiadały jedną kowalną siłę. Fakt, że wybrali narodowy socjalizm, wytlumaczył się da istnieniem dodatku „narodowy” przy słowie socjalizm. Aczkolwiek akademik wtedy nie był nacjonalistą, nie chciał się jednak wyrzec owej mistycznej siły, która „świadomość narodowa” udziela jedności. Był mniemania, że prawdziwy i konsekwentnie realizowany socjalizm najbardziej jest potrzebny narodowi. W tym sensie akademik był narodowcem, w tym sensie też negował akcentowany mocno przez komunistów internacjonalizm, ponieważ ten „internacjonalizm we wszystkich rzeczach” w Niemczech był niczem więcej — akademik wiedział o tem doskonale — jak jałowem hasłem. Dalszy rozwój tego przeobrażenia dokonywał się w ideologicznej kolejności.

Ruch narodowo-socjalistyczny ma to do siebie, że lepiej niż inne kierunki polityczne, odpowiada mentalności swoich zwolenników. Więcej niż to: narodowy socjalizm prosto dostosował swe cele do ideałów i postulatów młodzieży akademickiej, tolerował, ba popierał dyskusje z komunistami i dawał swoim młodym zwolennikom ustawicznie do zrozumienia, że te dwa radykalne kierunki polityczne różnią się jedynie pod względem narodowym. Jad szowinistycznego nacjonalizmu zaczęło znacznie później czerpać z rezerwuaru traktatu wersalskiego. Dało się to przeprowadzić bez wielkich intelektualnych wysiłków.

### Kwestja żydowska

Od stu lat żydzi są licznie reprezentowani w zawodach akademickich. Zachowanie akademików w stosunku do żydowskich kolegów i nauczycieli w czasach przedwojennych było mniej więcej takie: najmłodsze semestry, których akademicka działalność ograniczała się do pielegnowania form i zwyczajów

życia uniwersyteckiego, były nielojalne dla swoich kolegów — żydów: znajdował tu sobie upust antysemityzm małomieszczańskich sfer, z których pochodzili studenci. Na semestrach starszych istniało zrozumienie dla wysiłku, pilności i zdolności żydowskich kolegów, antysemityzm zaczynał się wstydzić swej egzystencji; nigdy nie wytykano żydowskiemu docentowi jego semickiego pochodzenia. Coprawda wykładający ukrywali często swoje pochodzenie — ze zrozumiałych względów.

W czasach powojennych do roku 1932 nie zmieniło się nic w tej sprawie. Większość żydowskich lub „niearyjskich” docentów cieszyła się wśród słuchaczy wielkim poszanowaniem. W czasie przewrotu hitlerowskiego profesorowie żydowskiego pochodzenia doznali niejednego dowodu prawdziwej sympatji i przywiązania ze strony swoich słuchaczy.

Jeśli natomiast przed rokiem 1914 habilitacja docentów pochodzenia żydowskiego była rzeczą bardzo trudną, dostępną tylko dla wybitnie uzdolnionych jednostek, to po wojnie światowej w Niemczech jest wielu profesorów — żydów, nie zdradzających ani powołania, ani większych zdolności od niemieckich przeciętnych profesorów — okazja do ataku ukrytego dotąd antysemityzmu. W imię prawdy należy przyznać, że akademicy bynajmniej nie uogólniali. Atakując niejednego profesora

### Hotel ze szkła

Architekt — nowojorski, Mewes, opracował projekt budowy wielkiego 9-piętrowego gmachu hotelowego ze szkła. Szkielet gmachu będzie, rzecz prosta, ze stali, jak we wszystkich nowoczesnych budynkach, ściany natomiast, zewnętrzne i wewnętrzne, będą z tafli szklanych i bloków. Szkło użyte do budowy będzie nieprzezroczyste, szyby zaś w całym gmachu zostaną wprawione ze szkła, które przepuszcza promienie ultrafioletowe, zatrzymywane przez zwykłe szyby. Koszt budowy „szklanego hotelu” sięgać mają 1 i pół miliona dolarów, co nie obejmuje, rzecz prosta, urządzenia wewnętrznego ani instalacji. Projekt Mewes'a wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach przedsiębiorców budowlanych i ma być wkrótce urzeczywistniony.

Institut de Beaux Arts  
**POM**

**Piotrkowska 121**  
poprzeczna oficyna, I piętro.  
Tel. 155-55

Popowrocie wznowiła  
przyjęcia!

żyda, nie atakowali wszystkich. Dopiero „Arierparagraph” hitlerowskiego ustawodawstwa stworzył warunki, o których śnili antysemitę.

### Odwrót

Kto miał możność obserwowania z bliska, mógł przewidzieć, że akademicy ustosunkują się do metod Trzeciej Rzeszy krytycznie. Jeśli dziś widoczna jest zasadnicza opozycja, której się nawet czynniki oficjalne nie wywierają, wywnioskować łatwo, do jakiego stopnia studenci nie mieccy zostali zawiedzeni w swych ideałach i nadziejach. — Powody odwrótu od narodowego socjalizmu zostały niedawno na pewnym zebraniu akademickim sformułowane w ten sposób:

„Nie możemy zrozumieć, że aczkolwiek hasło jest socjalistyczne, czynniki miarodajne podporządkowują się w sprawach ekonomicznych wielkiemu kapitałowi i wielkiemu przemysłowi, że się niczego nie uczyniło dla parcelacji wielkich majątków ziemskich, że się codziennie podwyższa ceny na artykuły pierwszej potrzeby, a równocześnie obniża się płacę niższej pozycji minimalnej egzystencji.

Jesteśmy zmuszeni gardzić naszymi nauczycielami, którzy o głoszonych przez szereg lat „przekonaniach” politycznych zapomnieli i stali się głośnym rzecznikami narodowego socjalizmu. Jesteśmy zmuszeni pogardzać tymi z pośród naszych nauczycieli, którzy zajęli katedry po swoich wygnanych kolegach żydowskich, z którymi przez długie lata utrzymywali stosunki naukowe i towarzyskie. Brak nam zrozumienia dla czelności tych, którzy po wykorzystaniu swoich żydowskich współpracowników dla własnej pracy naukowej i zawodowej, od nich się odseparowali. Obserwujemy ze wstrętem, że nowomianowani nauczyciele uniwersytetów w większości nie mają dostatecznych kwalifikacji ani pod względem naukowym, jak i pedagogicznym. Żądamy od nich dobrego wykształcenia zawodowego, a nie ćwiczeń pozdrowiań hitlerowskich i narodowo-socjalistycznej mentalności. Mamy tego dość, że się ze sal uniwersyteckich czyni siedliska próżni i nudy. Dopatrujemy się ordynarnej zdrady zasady wysiłku w tem, że ministrowie kultury którzy dzięki swojej legitymacji partyjnej przekształcili się z urzędników w przedstawicieli państwowej myśli kulturalnej, dobierają profesorów według własnego widzimisie.

**Chcemy studiować,  
a nie maszerować!**

Nie chcemy otrzymywać przepisów służbowych od „wodzów

akademickich”, którzy dobierają się z jednej i tej samej kategorii wagarujących studentów. Odmawiamy wysłuchania odczytów homoseksualnego „Führera” młodzieży hitlerowskiej. Wypowiedzieliśmy walkę psychoanalitycznemu brudowi a la Magnus Hirschfeld i towarzysze nie po to, aby dziś tolerować nowe wydanie zwycięskiego pochodu mistycznych, brudnych perwersyjno-seksualnych myśli.

Nie możemy zrozumieć, że rząd, który swoje bojowe stanowisko zawdzięcza jedynie przeżyciom frontowym, toleruje w swoich szeregach ministrów, radców i nadprezydentów, którzy w czasie wojny używali wszelkich środków celem uniczenia wcielenia do armji (Frick, Reventlow, Kube). Nie rozumiemy tembardziej, jak można było wykonanie ustawodawstwa aryjskiego powierzyć takiemu „bojownikowi”.

„Słyszymy coprawda ciągle, że młodzież niemiecka to nadzieja narodu. Widzimy jednak, że coraz nowe ustawy rzucają zawodowemu rozwojowi tej młodzieży coraz większe kamienie pod nogi.

Dla nas rewolucja jeszcze nie skończona! Dlaczego? Ponieważ z wszystkich punktów propagandowych partji narodowo-socjalistycznej zrealizowano do piero punkt antysemityczny. Ta realizacja nastąpiła w ten sposób, że narzuca się podejrzenie jakoby nieszkodliwione tylko niewygodną konkurencję. Czy to nie dziwne, że na wyższych uczelniach właśnie ci docenci są najgłośniejszymi antysemitami, którzy pod względem fizycznym i moralnym przypominają najantypatyczniejszych przedstawicieli rasy semickiej. Korzystają jedynie z tego przywileju, że ich dziadkowie już byli chrześcijanami. Byłoby lepiej, gdyby zwracano uwagę na charakter i sposób pracy każdego żyda lub niearyjskiego, a nie na jego genealogję.

Z powyższego widać, że młodzież akademicka nie straciła jeszcze zmysłu odróżniającego rzeczywistość od fałszu; nawet system policyjny Trzeciej Rzeszy nie usmiercił tego zmysłu. Na uczelniach wyższych wrażliwość opozycja, posiadająca więcej charakteru i odwagi, aniżeli jej nauczyciele. Zgleichszani profesorowie wyższych szkół mogą się od swoich uczniów wiele rzeczy nauczyć. — Przepaść, dzieląca nauczycieli od słuchaczy, pogłębiła się obecnie znacznie. Trudno! Jeśli słuchacze dla większości swoich nauczycieli czują pogardę, to na to istotnie niema już rady.

Jakób Kowal

# Marsz. Piłsudski gra w bridża

W ostatnim numerze „Strzelec” zamieszcza p. Michał Sokolnicki, obecnie poseł polski w Kopenhadze, interesujące wspomnienia o zamilowaniu marszałka Piłsudskiego do gry w szachy i w winta.

Komendant lubił zawsze grę i wyczuwał w niej głębsze momenty: grę charakterów — grę losem.

Stałymi partnerami winta byli przede wszystkim: ciągły współpracownik komendanta „Szefer”. Kazimierz Sosnkowski, milczący litwin, Aleksander Prystor, administrator przygotowań wojennych Władysław Dehnel, pierwszy mistrz naszych partji, dr. Marjan Dehnel, H. Minkiewicz, najbuńczuczniejszy z partnerów „Rysiem”, zwany Trojanowski, Walery Sławek, Daniłowski („Gustaw”), „Florjan” (Momentowicz) jeden z głównych podówcza pomocników wojskowego organizowania. Przyłączali się do nas partnerzy przygodni. Gry waliśmy najczęściej u Komendanta, na Szlaku, czasami w pensjonatach lub przejeżdżnym hotelu, pamiętam jedną partję, przez którą skróciliśmy sobie nieskończenie długą podróż z Krakowa do Zakopanego, kończąc trzynastego robra przed ostatnią stacją.

W czasie wieczorów wintowych nie było mowy o interesach. Byłyby one źle widziane i skarczone milczącym wzrokiem Komendanta. Do rozpuku śmiał się z naszych żywiołowych temperamentów, bawił się naszą czasem dziecinną, czasami nieprzytomnie bojową licytacją. Sam grał zawsze równo, bardzo rachunkowo, zamiłowany w problemach gry, łagodny, ale stanowczy, nie spierający się nigdy. Czasami tylko, po długim bardzo wieczorze, o późnej godzinie nocy, w owych ulubionych Komendanta chwilach, kiedy rozpoczynał „nocne rodaków rozmowy”, Piłsudski wzywał jednego z nas, żegnał resztę, przemijała gra przy stoliku zabawy, nadchodził moment słuchania instrukcji; rozchodziliśmy się, wszyscy pozostali, z ciężarem przeczuć.

Wówczas jak pod uderzeniem zaczarowaniem, zabawa stawała się rygiorem służbowym. Każdy z nas wracał na postereunek, nie było miejsca ani czasu do spędzania chwil bez trosk. Bezsenne noce Komendanta, gdy świeciła się lampka w skromnym saloniku na Szlaku, poświęcone były innej wyteżonej częstokroć samotnej walce.

To też od czerwca 1914 roku nie zasiadaliśmy już więcej do gry i nie grywaliśmy w naszej dawnej partji aż po pamiętny dzień w lipcu 1917.

Dnia 14 lipca 1917 r. namówiłem wzbraniającego się trochę Komendanta na winta w moim nowym mieszkaniu na Polnej. Jadaliśmy obiady we czterech: Komendant, „Szefer” Gustaw i ja w pensjonacie panny Eli Kwiatkowskiej przy ul. Sienkiewicza. W miarę bezpłodnych zmagani w gadającej Tymczaso-

wej Radzie Stanu, w miarę osuwania się charakterów, w miarę zacieśniania się przy pomocy dogodnych polaków stalowej klatki niemieckiej wkrąg nielicznego wojska polskiego, zasepił się horyzont myślowy naszych spotkań. Przy obiedzie, zgodnie z obyczajem Komendanta, nie było rozmów służbowych ale wszysce wokoło czuliśmy do brze, iż zbliża się koniec, iż nadchodzi godzina próby.

Tedy czternastego lipca w sobotę zebraliśmy się na herbacie i malinach w świeżo urządzone, raczej pustem mieszkaniu gdzie trzeba było uczyć nowozakupiony stół, jakiś połamany antyczek, znaleziony na Świętokrzyskiej, wskrzeszony w barokowych kształtach u pana Herodka. Zebraliśmy się: Komendant, „Szefer”, Gustaw, Artur Śliwiński i ja.

Komendant rozbawił się, straszyl Sławka, który jako polityczny adiutant i pracownik do specjalnie niebezpiecznych zleceń, stał na najbardziej eksponowanej wobec Niemców placówce. Nazajutrz, 15 lipca, zmniejszył się nasz zwykły komplet na obiedzie przy ulicy Sienkiewicza: Walery Sławek został w nocy aresztowany przez władze okupacyjne niemieckie.

To też niedarmo Komendant tym razem nawpół żartem, a nawpół groźnie przestrzegał:

— Szefer, Szefer, mówię wam, nie chodźcie do Leszka na winta, bo was wezmą.

„Szefer” nie posłuchał Komendanta i przyszedł na winta, uważał zresztą i wypowiedział to z pasją, iż „wszystko już jedno. — Przyszedł i sam Komendant, przyszedł jako czwarty Artur Śliwiński, współpracownik Komendanta w tymczasowej radzie stanu, a jako partner nie-

dawny dopiero adept winta. — Nadeszła sobota, 21 lipca. Wieczorem były jak tydzień przedtem, maliny i herbata, ale Komendant wciąż półśmiejąc się ostrzegał, że po pierwszej próbie, z drugiego winta u Leszka wynikną najgorsze rzeczy.

To też nie było pomiędzy nami tym razem tego zwykłego nastroju bez troski, poprostu muszę powiedzieć, że nastój był psi, humory były niemożliwe i jedynie Komendant trzymał się. Był wprawdzie niewesoły, ale bardzo spokojny. Znać było, że już zrzucił z siebie wszelki ciężar, gniołący go przez długie miesiące, ciężar wątpliwości, niepokoju o to, co się stanie jakie decyzja pociągnie za sobą konsekwencje. Znowu, jak zwykle, w przededniu czynu. Komendant był skupiony, jednolity, bardziej jeszcze, niż zazwyczaj, zamknięty w sobie, mało-

mówny, nieskończenie miły.

My zaś, jak się rzekło, byliśmy w psich humorach, a szczególnie Sosnkowski i ja. Bardzo wczesnie staliśmy się sobie bliscy, lecz mieliśmy obydwaj parę, powiedziałbym własnych koników, na które nie mogliśmy nigdy wsiąść razem i gdy do jednej z takich kwestji między nami doszło, kłóciliśmy się długo, zapamiętale i walecznie. Nie wiem dlaczego tego wieczoru, bez określonego właściwie żadnego „konika”, poza chyba jakimiś problemami powiedzenia trzech bez atu, gdy się nie miało nic w karcie, lub też ogłoszenia na złość partnerowi za karę — jakiś jego błąd poprzedni, naumyślnie „pięciu” w kolor przeciwnika — nie wiem doprawdy już czy z tego, czy z jakiego jeszcze innego powodu, kłóciliśmy się z „Szeferem” zęb za zęb, przyczem obydwaj z Artu-



rem, za każdym jakimś niepodobającym się nam posunięciem „Szefera” w wintowej rozgrywce, straszylśmy nieszczęsnego delikwenta Niemcami, którzy napewno, jeszcze tejże nocy, po niego przyjdą. Tak, iż w końcu Komendant miał tego wszystkiego i nas wszystkich dosyć i zburczał nas:

— Dajcie już spokój nie kłóćcie się!

W tym to nastroju przy herbacie i papierosach, długie robry tego wieczora przeciągnęły się mniej więcej do godziny drugiej w nocy. Skończyliśmy i nie rozchodziliśmy się. Komendant zaczął chodzić po pokojach w pustym mieszkaniu wzdłuż i wszerz. Nas ogarnęła melancholija późnych godzin — wróciły zresztą i skupiły się około nas wszystkie chmury, wszystkie przykrości, zwątpienia i obawy o fatnich dni, tygodni, miesięcy, lat. Wtedy Komendant zaczął przed nami swój monolog. Mówił krótkimi, urywanymi zdaniem, mówił raczej sam ze sobą.

Z początku zaczął się wypytwać o kwestje wyjazdowe, o możliwości pobytu gdzieś na wsi i sam zaczął rozważać miejsca, do którychby można pojechać. Potem przeszedł do układania budżetu, wyliczał, ile pieniędzy będzie potrzeba na życie spokojnie i bez żadnych zewnętrznych trudności i kłopotów pewnego okresu czasu.

— Potrzeba mi przeżyć dwa miesiące; przez ten czas nie mam nic do roboty — i znów po namyśle, chodząc po pokoju, dodał: a jak mnie wezmą, to nie będzie kłopotu.

W ten sposób przeciągała się pogawędka — minęło wpół do trzeciej. Czas było się rozejść. Wreszcie Komendant dał znak do odejścia — odprowadzałem go z honorami do windy, którą sprowadziłem na górę. Chwilę jeszcze staliśmy przed drzwiami windy, mówiąc coś nieskładnego i wówczas to, bez żadnego zresztą wstępu, Sosnkowski objął mnie za szyję i pocałował się bardzo serdecznie.

— No, Michał, bywaj zdrów, do zobaczenia w niepodległej Polsce.

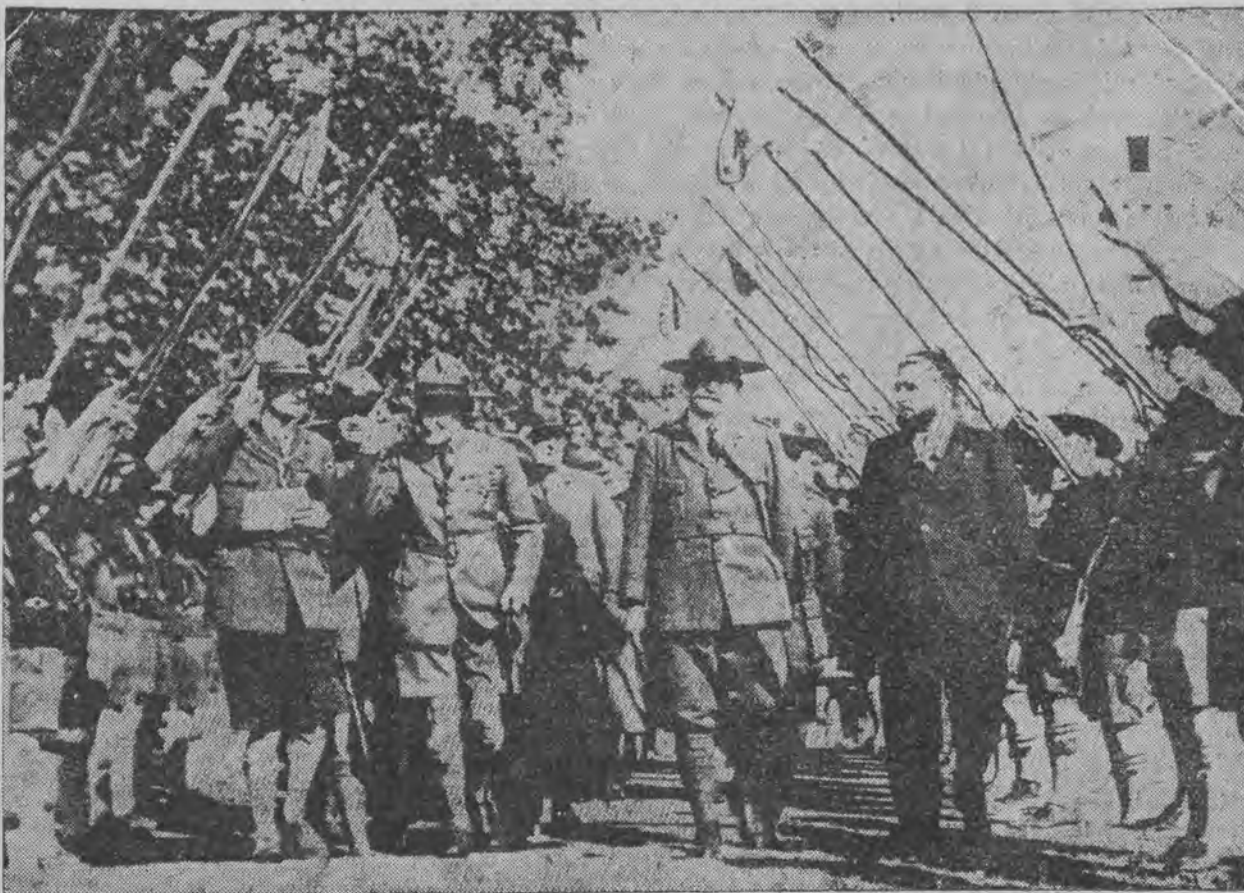
Za chwilę zniknęli wraz z windą w czeluści niższych pięter.

Resztę nocy miałem niespokojne sny. O pewnej godzinie ołowianego ranka niejasno zobaczyłem nad sobą postacie, których nigdy nie widziałem przedtem ani potem już nie zobaczyłem: jakąś pomarszczoną twarz starej kobiety w chustce ciemnej na głowie i pełnej grozy oczy młodego chłopca — i usłyszałem wreszcie wyraźnie:

— Pani! nieszczęście się stało! Naszego Komendanta Niemcy wzięli.

Około godziny dziewiętej rano dowiedziałem się od p. Fli Kwiatkowskiego, iż „Szefer” został aresztowany przez Niemców, jednocześnie z aresztowaniem Komendanta.

## BADEN--POWELL



twórca i organizator harcerstwa światowego, podejmowany przez skautów w Toulonie.

Z Cyklu reportaży „Głosu Porannego”

# Łódź w ogłoszeniach

Kto pragnie poznać życie danego miasta, niech przejrzy ostatnie strony dzienników. Tu bowiem rysuje się nieuszminkowane oblicze nędzy, wykrzywione w grymas rozpaczy. I tu prześwieca jaśniejsza twarz człowieka, który widzi dla siebie możliwość zarobku w postaci tej czy innej notatki. Unowocześnione targowisko wielkomiejskiego życia rozciąga na ostatnich stronach dzienników wszystkie swoje zasoby, wszystkie swoje blaski i cienie. Rubryka „poszukiwane” splata się z rubryką „zaofiarowane” w tragiczny węzeł dzisiejszego życia. Tu na tych kartach spotykają się ustawicznie negatywne i pozytywne strony naszej cywilizacji „ma”, „winien”, „credit” i „debit”, licytują się ciągle w hałdach losu.

Przed redakcjami pism tworzą się grupy rozgorączkowanych ludzi. Oczy biegają na kolumnę ogłoszeń, chciwie ślizgają się po zadrukowanych płachach wywieszonych gazet. Jak muchy natrętne oblepiają papier dziennika, snują się w rojowisku ezionek, wydzwigają bodajże żdźbło nadziei...

Niestety, rubryka „posady” albo „zaofiarowane” tak rzadko przynosi radosną wieść. W kotle przemysłowym, jakim jest Łódź, przedmiot szczególnych zainteresowań, pożądań wielu osób i nielicznych zaofiarowań stanowi praca w biurze, lub w fabryce przy warsztatach. Ale tak rzadko trafia się dobra oferta: poszukiwana korespondentka stenotypistka ze znajomością języków obcych. Albo: poszukiwany buchalter. Te posady płatne są lepiej, dają pole do właściwych uzdolnień, no i stanowią pewne maksimum w dzisiejszych poszukiwaniach zarobku. Ale bardzo rzadko, prawie wypadkowo ukazuje się podobna oferta. Jeszcze rzadziej posadę otrzymuje się. Na każdą czeka dziesiątki reflektantów, u drzwi biurowych wydeptują się i krzyżują ścieżki życia wielu ludzi. Z sercem skurczonym w paroksyzmie bólu i nadziei idzie się po ogłoszoną posadę, t. zn. zarobek, t. zn. możliwość ponownej ludzkiej egzystencji — i pada odpowiedź: Już zajęte. Ktoś tutaj był, ktoś przeciął nam drogę naszego życia, komuś się udało, a nam nie. Już zajęte — oznacza powrót w kolisko udeptanych ścieżek ciągłych beznadziejnych poszukiwań wypatrywań i oczekiwań. Już zajęte — oznacza runięcie ze szczytu nadziei w dół, na dno.

Lecz trzeba znowu stanąć do walki. Ręce sięgają po gazetę, oczy mkną na ostatnią kolumnę ogłoszeń. Może to. Tak gęste i stereotypowe w Łodzi: „potrzebna siła biurowa, pisząca na maszynie, o skromnych wyma-

ganiach”... Nowoczesna, rzeczowa oferta. Człowieka tu niema, ani mężczyzna, ani kobieta — prostoprostu „siła biurowa”. Jakoś bezpłciowo, bezosobowo — jak siła pociągowa 75 HP. Ileż może zarobić zmechanizowana ludzka „siła biurowa”? O, wymagania są „skromne”! Jakies 60 — 70 zł. miesięcznie. Bola ją miona od ciągłego pochylania się nad biurkiem, drętwieją palce od piekielnego biegania po klawiszach remingtonu. „Siła biurowa” funkcjonuje, z bolesnym trudem wystukuje sobie każdy grosik.

Bezrobotny — pracownik fizyczny, czy inteligent — gotów ponieść każdą ofiarę, aby tylko otrzymać pracę. W związku z tem daje się zauważyć specyficzny objaw naszych czasów, który w konsekwencji prowadzi do kolizji z przyjętymi zasadami etyki ludzkiej. Oto rozwiłmożnia się wszelkiego rodzaju, że tak powiemy, suterynerstwo posadowe. Zrazu brzmi to dość niewinnie: pożyczanie pieniędzy u petenta wzamian za wyrobienie posady. Czytamy więc: „Kawaler zwinny (!) do lat 20 otrzyma pracę fizyczną stałą za wypożyczeniem 2.000 zł.” Albo: „Pani pożyczająca 5.000 zł. znajdzie zatrudnienie”. I jeszcze:

„Katolik (czka), wnosząc 5.000 zł. otrzyma dochodową interesującą (!) pracę”. Jak widzimy chodzi tu o tysiące. Pożyczka? Może być tak, może być inaczej. Kiedy indziej czytamy „tekst wyraźniejszy: „Za 500 zł. wyrobienie posady”. No, ale oceniamy obiektywnie ludzkie świństwa. 500 zł. za wyrobienie posady w dzisiejszych czasach to nawet niewielki haracz, składowany na rzecz mafji protektorów i potentatów.

Zaofiarowane, zaofiarowane. Tłoczą się tłumy akwizytorów, inkasentów, przedstawicieli „do chodowej branży”, albo „pierwszorzędnego, luksusowego towaru”... „Wielka firma włókiennicza poszukuje przedstawicieli na prowincji dla sprzedaży tkanin i konfekcji osobom prywatnym”. Takie ogłoszenie czyta się dość często na łamach dzienników. A oto bardziej poetyczne: „Poszukiwane panie wymowne, dobrej prezencji dla propagandy artykułu żywnościowego. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności sub „Tryumf”. Niewiadomo do czego odnieść ów „Tryumf” — czy do pań z „dobrą prezencją” czy do ich „dotychczasowej działalności”, czy też do przypuszczalnych zysków z ofiarowanej pracy?—

Ale nawet ten potrójny „tryumf” nie zdoła ożywić interesu. „Wymowne panie” zasłaniają niebawem jacyś „energiczni panowie” — koniecznie młodzi, koniecznie energiczni, z odwagą patrzący w przyszłość, no i oczywiście sprzedający za gotówkę, czy też „ratalnie” (ciekawo neologizm!) wyżymaczki, platery, aluminię, rowery, maszyny do szycia i „inne” (!).

Spadamy niżej, wciąż niżej... Zostały już tylko „panienki do roboty na drutach”, służąca „na prawdę uczciwa”, natychmiast wolna posadą woźnego”, „korepetytor poszukiwany do chłopca”, „czeladnik odpowiedni” i inne — wszystko prawie na najniższym poziomie zarobkowania, wegetacja fizyczna albo umysłowa, a jednak i to stanowi pewną upragnioną przystań, do kąd zawią skołatany człowiek. I to daje nieduży kęs chleba, jednego nagradza, innego zawodzi — już zajęte.

Gdy zagasty ostatnie oczekiwania, wydeptały się już wszystkie możliwe ścieżki — po biurach czy wśród znajomych — osowiałe ręce podają do administracji ogłoszenie: poszukują pracy. Między słowami przeblęskuje lekki promyk nadziei: a nuż, ktoś odpowie... „B. praco-

wnik tkalni poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem”. „Przyjmę jakąkolwiek posadę biurową, nauczycielki domowej, lub wychowawczyni”... „Przyjmie posadę zredukowany urzędnik techniczny. Język polski i niemiecki, biura lista, szofer, mechanik, elektryk, rusznikarz, sportsmen i bridge'ista (!) w jednej osobie”... „Handlowiec zdolny, po wojsku, pracował samodzielnie w spółdzielniach, przyjmie posadę jakąkolwiek”... „Technik denty styczny obejmie posadę, utrzymanie i 30 zł. miesięcznie”... „Zredukowana urzędniczka przyjmie jakąkolwiek pracę”... I t. d. i t. d. W ogłoszeniach tych przebija najczęściej rezygnacja ze wszystkich dotychczasowych aspiracji, byle to je dno — jakąkolwiek praca. Petenci, nieraz ludzie o wyższych kwalifikacjach i istotnych uzdolnieniach, wyrzekają się swoich powołań, porzucają przez długie lata pielęgnowane zamiłowania i nadzieje — byle pracować jak się da i wyżyć jakoś. Często godzą się na objęcie pracy jedynie za utrzymanie. Zrobią wszystko, aby tylko dostać trochę ciepłej strawy. Tak oto rezygnują z legendą swego życia spadają na samo dno i tu wegetują jak lodogry przydeptanych roślin...

Pobieżne nawet przejrzenie ogłoszeń — mówi, jak ciężki jest los bezrobotnej inteligencji. Ze szpalt rozpostartej plachy, z petitu, sypiącego się gorzkim popiołem, — idzie głos przerażający: „Maturzystka młoda poszukuje jakiegokolwiek pracy lub pomocy”... „1000 zł. złoży zdolny student prawa, poszukujący jakiegokolwiek pracy”... „75 gr. lekcja!”, „4 zł. „monatlich” nauka jęz. niemieckiego”, „Maturzystka, znająca dobrze życie”... i t. d. i t. d. Co raz mniejsze wymagania, co raz większe zaofiarowania.

Student, imający się jakiegokolwiek pracy... Maturzystka, godząca się do szycia... Więc poto było chylić się nad Cezarem, polatać wraz z Platonem hen poza granicami świata? Życie uderzyło w łeb grudą twardej, okrutnej ziemi. Tyle z nauki: Sokratesem się nie zostało, a gorzką cykuta trzeba wypić...

Jeszcze jedno ostatnie ogłoszenie. Inne a to samo — poszukuje pracy. Gazeta przejrzana, ludzie ociężałe rozchodzą się, opuszczają swój codzienny posterunek oczekiwania, który tak jakoś samorzutnie powstał przed redakcjami pism. Idą. Jeszcze ważą w sobie możliwe szanse... Nie, niema nic. Wiatr rzuca strzępy gazet na ziemię. Przechodnie wdeptują je w błoto.

Grzeg. Timofiejew.

## W pracowni pedagoga

Opiekunowie muzykującej młodzieży są obalaceni całą masą sprzeczności, jakie powstały w sferze pedagogii fortepianowej, tej podwaliny wszelkiego muzykowania, a gubią się również i sami nauczyciele w labiryncie ultra-przeciwnych zdań nie mogąc odnaleźć nici Arjady, prowadzącej do kłębka istotnych wartości i machnąwszy ręką na reformy w nauczaniu, zwracają się wstecz do czasów naszych prababek. Źródłem zle go jest złe pojmowana nauka w rodzaju jakiejś tresury muzycznej, bo nasi pedagogowie w przeważającej części uczą grania na fortepianie, tym pozornie najłatwiejszym instrumencie, nie troszcząc się o kształcenie ucznia w muzyce i dlatego też uczniowie ich grają „kawalki” ku utrapieniu otoczenia, bo ta jakoś grania nie jest współmierna z wytrzymałością normalnego ucha. A ponieważ wszystko się w życiu mści, więc powstało radio i zmiotło proletarijat muzyczny. I dobrze się stało, bo było nie do wytrzymania. Każde dziecko musiało się uczyć muzyki, bo to należało do dobrego wychowania, było uzupełnieniem dobrej „kindersztuby”, równoznacznym z uczeniem się języka francuskiego bądź angielskiego. Obecnie młodzież zwróciła baczność uwagę na bezsensowność takiej nauki i wyrzekła się muzyki na korzyść sportu. Racja! Bo gdzie są inklinacje muzyczne, tam siłą przyrodzonego pędu nie powstrzyma dziecka od ciążenia ku muzyce. A obowiązkiem rodziców jest badać, czy w dziecku żyje nerw muzyczny, a jeżeli taki się znajduje, należy podsycać tłący się płomyk talentu, bądź uzdolnienia. Talent prawdziwy zawsze sam się przebija i drogę sobie utoruje. Dla dzieci potrzebna jest nauka zajmująca,

sztuka nadzwyczaj intymna, stosowana umiejętnie do ich pojmowania i przez to łatwa do przyswojenia. Od samych początków powinna być wykluczona nauka bez słuchania, a tę zdolność słuchania powinno się u dzieci rozwijać w szkołach i to jeszcze przed rozpoczęciem kształcenia ich w muzyce. Nie mam tu na myśli słuchania fizycznego, lecz słuchania „dusza”. Dzieci należy z zarania wprowadzać w świat sztuki w ten sam sposób, jak je się wprowadza w świat bajek. A umieć rozbudzić chęć dziecka do muzyki i wykorzystać jego uzdolnienie — to nieodzowny

warunek i najpoważniejsze zadanie inteligentnego pedagoga. A ta reforma jest konieczna w walce z obecnie przeżywanym kryzysem muzycznym. Ta niechęć młodzieży do muzykowania wynika naskutek nieudolności pedagogów, którzy za miast zachęcić, obrzydzili jej muzykę, bo — powiedzmy wyraźnie — nie potrafili wywiązać się z powierzonych im zadań.

Nie należy myśleć podczas studiów jedynie o stronie technicznej gry. Każde, nawet nieznaczne poruszenie palca jest skutkiem woli, która nim świadomie kieruje. Trzeba więc pomyśleć przedtem o celowości tego ruchu. Moscheles twierdził słusznie, że „ducha trzeba bardziej uczyć, aniżeli palce”. Nie palce odczytują kompozycję, a wola. Dlatego też prawdziwe ćwiczenia nie wymagają wcale godzin czasu. Mechaniczne ćwiczenie palców bez udziału myśli doprowadza do gry mechanicznej, bo palce mają również pewien dar myślenia oraz pamięć palcową. Ale takich ćwiczeń nie można nazwać pracą duchową. Palce biegną własną drogą, wola jednakże nie opanowała ich wcale. Rezultatem takich wielogodzinnych ćwiczeń jest silne wyczerpanie bez osiągnięcia jakiegokolwiek korzyści.

Cała różnica pomiędzy postulatami złej a dobrej metody nauczania daje się streścić w krótkim zdaniu: grać należy przede wszystkim mięziem, a najmniej palcami.

Cygan i dziecko nie uczą się wcale, pragną tylko grać, a dlatego uczą się grając. Kiedy Józefa Hofmana zapytał uczeń, czemu Czerny napisał taką masę „pięciopalcówek”, ten odpowiedział: „Dlatego, że nie znośił małych dzieci i chciał im zrobić przykrość”.

F. Halpern.

### Pociecha



— Czy tam niema rekinów!  
— Broń Boże! Boją się krokodyli!

# Postęp techniczny w przemyśle

## nie powiększa zastępów ludzi pozbawionych pracy

Zagadnienie powyższe jest niewątpliwie jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień ekonomicznych naszych czasów. Zagadnienie nie to ma nietylko teoretyczne znaczenie ale jest bardzo doniosłym problemem praktyki, od jego rozwiązania bowiem zależy polityka gospodarcza poszczególnych rządów. Tak np. doktryna ekonomiczna hitlerowskich Niemiec, która potępiła w czambuł maszynizm, uważając go za źródło wszelkich perturbacji w naszym kapitalistycznym organizmie gospodarczym, została w Trzeciej Rzeszy przyobleczona w realne kształty. Istnieje obecnie w Niemczech zakaz rozbudowy produkcji maszynowej przy fabrykacji cygar, a ostatnio rozszerzono go na przemysł papierniczy. Ograniczono również używanie maszyn przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju robót publicznych, a w szczególności przy budowie dróg, melioracji etc.

Przeciwnie Rosja, która hołduje marksistowskiemu systemowi ekonomicznemu, uznała maszynizm za oficjalną doktrynę państwa.

Lenin sformułował w lapidarny sposób: socjalizm — to Sowiety plus elektryfikacja! — Uprzemysłowanie jest, jak wiadomo, dzisiaj na wielką skalę urzeczywistniane przez obie piałetki.

Zagadnienie, które napozór jest akademickie, jest tematem do dyskusji, która posiada pierwszorzędne znaczenie praktyczne nietylko dla polityków gospodarczych, ale i dla szerokiej czytającej publiczności.

Ostatnio bardzo ciekawe uwagi na ten temat napisał p. Stefan L. Zalewski w II tomie tegorocznego numeru „Ekonomisty”. Autora zaliczyć można raczej do zwolenników maszynizmu, uważa on bowiem, że współczesny kryzys gospodarczy nie jest wynikiem postępu technicznego. Przesłanką teoretyczną autora jest fakt, że „bezrobocie w pewnych niewielkich rozmiarach jest zjawiskiem zupełnie normalnym w społeczeństwach, rozwijających się dynamicznie, tylko bowiem społeczeństwo w stanie zastoju może nie wykazać realnego bezrobocia”.

Okazuje się bowiem, że nawet w okresach rozkwitu i pomyślności gospodarczej bezrobocie istniało.

I tak w Anglii między 1800—1914 stopa bezrobotnych wśród członków Trade Unionów wynosiła 4,5 proc., przyczem minimum spadało do 1 proc., maksimum zaś powyżej 10 proc., a był to czas wielkiego rozkwitu gospodarczego.

Nasilenie bezrobocia jest różnym, co wskazuje na rozmaite przyczyny przesilenia gospodarczego. Znaczące wahania bezrobocia są w zależności przedewszystkiem od konjunktury. Wskazuje to odrazu, że

wśród przyczyn kryzysu i bezrobocia postęp techniczny nie może odgrywać decydującej roli.

W P. S. A. od 1924 — 1929 były dokonywane wielkie ulepszenia techniczne w przemyśle. Od 1921 — 1927 produktywność pracy w przemyśle wzrosła o 40 proc., tymczasem w ciągu

14 lat od 1889 — 1913 produktywność wzrosła tylko o 16,5 proc. W tym właśnie okresie ulepszeń technicznych bezrobocie w kraju jest małe.

Na podstawie Federal Reserve Board jeśli okres 1913 przyjmujemy za 100, to w 1929 wzrost ogólnej produkcji przemysłowej fabrycznej wynosi 142, ilość robotników zatrudnionych 94, — produkcja przypadająca na robotnika — 151, ogólna suma wypłaconych płac 110, płaca, przypadająca na robotnika — 117. Wniosek stąd wyraźny, że pomimo znacznie zwiększonej produkcji w przemyśle nasku-

### Nowoczesny ślub japoński



Młodzieniec, jako europejski dżentelmen i młoda w welonie na japońskim stroju narodowym.

tek poczynionych ulepszeń technicznych, ilość robotników nie znacznie bardzo się zmniejszyła, zarobki zaś ich poważnie się zwiększyły.

Ilustruje ten proces jeszcze wyraźniej inna cyfra statystyczna. Od 1920 do 1927 r. liczba robotników fabrycznych spadła w USA o 825 tysięcy, wzrosła zaś liczba robotników w przemyśle samochodowym o 1,3 milj.; setki tysięcy przybyło pracowników w handlu, w przemyśle radiowym przybyło w tym czasie 125 tysięcy nowych pracowników. Z powyższych cyfr wypływa wyraźnie jeden wniosek:

**Postęp techniczny nie jest przyczyną współczesnych przesileni gospodarczych.**

Powstaje pytanie, co się dzieje z tą nieznaną ilością robotników, którzy wskutek zastosowania nowych ulepszeń technicznych stracili pracę. Po pierwsze część robotników znajduje pracę przy budowie nowych maszyn i wydobywaniu surowców następnie jeśli wskutek udoskonalenia technicznych dany artykuł przemysłowy potanieje i wytwórczość jego się zwiększy, — część robotników znajdzie pracę w tej samej gałęzi produkcji. Tak np. proces uwidocznił się w dziedzinie drukarstwa, wyrobu butów, samochodów (Ford).

Następne pytanie, jakie się w związku z tem nasuwa, brzmi

**Jak w dzisiejszych kryzysowych czasach przeciwdziałać zbytniemu postępowi technicznemu,**

który przy obecnych warunkach produkcji i wymiany może spowodować wzrost bezrobocia. Na to pytanie daje autor bardzo ciekawą odpowiedź. Uważa on, że kapitał i praca są dobrami zastępowalnymi, czyli że

**do określonego produktu prze-**

myslowego trzeba zużyć określoną ilość pracy i kapitału, ewolucja zaś gospodarcza w takich czasach idzie w tym kierunku, że coraz więcej używa się kapitału, a coraz mniej pracy bezpośredniej.

Na tem właśnie polega postęp techniczny. Otóż proporcja, w jakich używa się pracy i kapitału, zależy od ich względnych kosztów, t. j. od stopy procentowej z jednej i stopy płacy z drugiej strony. Duże płace i usztywnienie ich na wysokim poziomie przez związkę zawodową niewątpliwie działa w kierunku wzmożonego bezrobocia technicznego.

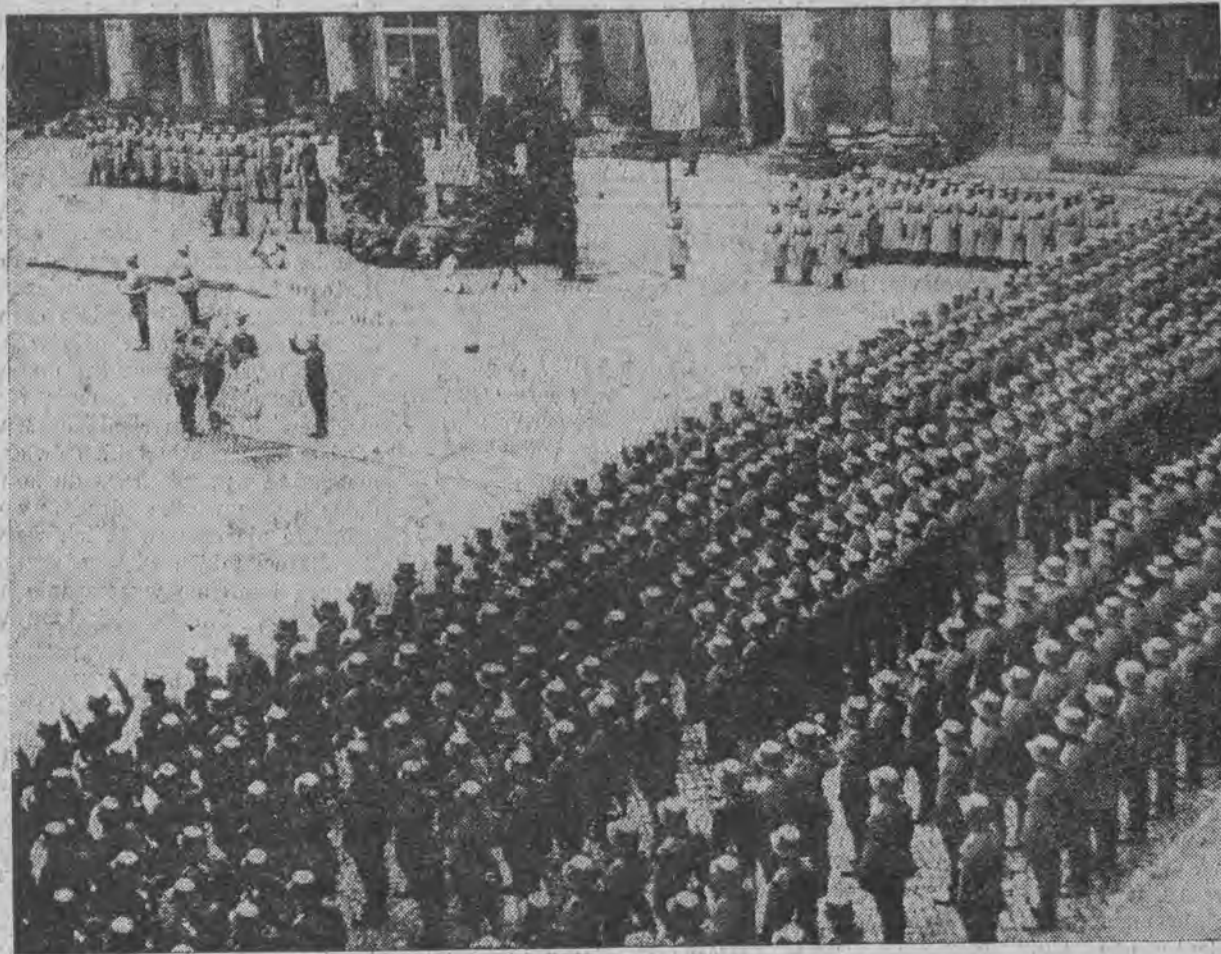
Czyli dla autora praktycznym wnioskiem z tego trudnego zagadnienia jest redukcja względnie stabilizacja płac robotniczych na stosunkowo nis-

### Horthy



jest już od 15 lat regentem Węgier

### Policja niemiecka



składa przysięgę na wierność Hitlerowi.

kim poziomie, co ma przyczynić się do powstrzymania przemysłowców od ulepszeń technicznych, zastępujących wykwalifikowaną pracę robotnika. — Wniosek naszym zdaniem zgola fałszywy.

Godząc się z tezą autora, że postęp techniczny nie wywołuje bezrobocia, twierdzimy, że obniżka płac robotniczych, względnie stabilizacja ich na niskim poziomie, nie tylko nie usunie widma bezrobocia, ale wprost przeciwnie powiększy je znacznie.

Autor wogóle nie bierze pod uwagę popytu ludności na artykuły przemysłowe, od którego w pierwszym rzędzie zależą rozmiary produkcji, od rozmiarów zaś produkcji zależą ściśle stopa życia zatrudnionych robotników, a zatem i stopa życia bezrobotnych. Z uwag autora wyciągnęlibyśmy wniosek wręcz przeciwny.

**Zmniejszyć bezrobocie techniczne to znaczy powiększyć znaczenie zbyt artykułów fabrycznych.**

Powiększenie podaży artykułów przemysłowych zależne jest od zwiększonego popytu ludności, ten zaś od zdolności nabywczych szerokich warstw pracowniczych miejskich i wiejskich. Zdolność zaś nabywczą zależą przedewszystkiem od zarobków. Tak więc przychodzimy do wniosku, że

**przeciwdziałać zwiększeniu bezrobocia technicznego może tylko zwyzka, względnie stabilizacja na wysokim poziomie płac robotniczych.**

Mgr. F. Hereberg.

### Kłopoty z... bastardami

Największe pismo hitlerowskie w Kolonii „Westdeutscher Beobachter” zajmuje się w jednym z ostatnich numerów problemem mieszańców, których liczbę ocenia w Niemczech na około 400 tysięcy. Co do swej natury mieszańcy ci stoją bliżej sercu niemieckiemu, niż żydzi, ponieważ mają w swych żyłach również krew niemiecką. Ale właśnie z tego powodu konieczna jest jeszcze większa ostrożność i bezwzględność. Wobec żydów można się odseparować, natomiast co się tyczy mieszańców, to granice tu się zacierają i niebezpieczeństwo zaraz jest wielkie. Bez energicznych środków obrony Niemcy będą jutro liczyli milion, a pojutrze pięć milionów mieszańców. Pośród nich istnieje wielu zwolenników Paneuropę, marksistów etc. Jako szczególnie niebezpiecznych ludzi półkrwi piętnuje się dramaturgów Hasenclevera i Zuckmayera.

Na zakończenie maluje „Beobachter” szczególnie ponurą obraz: Wyjątkowo przekonujący są dzieje byłego wodza Stahlhelmu, kandydata na stanowisko prezydenta Rzeszy i mieszańca Düsterberga. Można bardzo wysoko cenić osobiste kwalifikacje Düsterberga, ale myśl, że mógłby zostać prezydentem Rzeszy jest straszna. Niemcy tak wyglądałyby w roku 2000-ym: „Mieszańcy w roli władcy, naród mieszańców i ostatni wymierający Niemcy jako niewolnicy.”

# Królowie śmiechu na arenie i w życiu

## Bracia Anatol i Włodzimierz Durowy

Jedną z najbardziej atrakcyjnych figur areny cyrkowej jest niewątpliwie kłown, którego samo ukazanie się budzi już we solosie śród widzów. Ten specyficzny produkt sztuki cyrkowej stworzyła od niepamiętnych czasów arena cyrkowa, a raczej jej, podniecająca atmosfera, pełna denerwujących momentów, zaspakajając w ten sposób gustą żądnej wrażeń publiczności. — Zadaniem kłowna jest bezsprzecznie rozweselać publiczność i to niekiedy w chwilach wykonywania najbardziej niebezpiecznych numerów programu.

Z biegiem lat z plejady płytkich i nie grzeszących zbytnią mądrością t. zw. „ryżych“ powstał nowy typ kłowna, który stał się najbardziej przyciągającą atrakcją programów cyrkowych. Ten nowy kłown zdjął maskę błazna i dziwaczny kostjum arlekina, a następnie swym ciętym językiem zaczął prowadzić dysputy z publicznością.

Dawny błazen przeobraził się w tak zwanego „solo-kłowna“, który ostrzem swego dowcipu potrafił rozweselić publiczność tak bardzo łaknącą zapomnienia.

Utrzymać audytorjum cyrku w atmosferze wesołości jest oczywiście rzeczą niezmiernie trudną. Nic też dziwnego, że „solo-kłown“ musi rozporządzać wyjątkowymi kwalifikacjami artystycznymi, aby był w stanie podjąć się trudnego zadania. — Kłowni tego genre'u wpadli na pomysł

posiłkowania się w swych produkcjach muzyką i tresura zwierząt.

Z solo-kłownów powstał za koni muzykalni ekscentrycy i niezrównani mistrze tresury zwierząt.

Pośród mistrzów tresury zwierząt, cieszących się największą sławą, pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie rosyjskim kłownom.

braciom Anatolowi i Włodzimierzowi Durowym.

Któż nie znał ich w Rosji? — Cieszyli się oni wprost niebywającą popularnością. Nie było człowieka któryby nie oglądał ich tresowanych zwierząt. Cięte dowcipy i żarty Durowych znane były w najdalszych zakątkach Rosji. — Bracia Durowy pierwsi

wprowadzili na arenę cyrku, oprócz tresowanych zwierząt, politykę.

Dowcipy ich na tematy polityczne i społeczne, niekiedy bardzo śmiałe, zjednywały im coraz większą sympatię śród narodu rosyjskiego.

Bracia Durowy pracowali oddzielnie, posiadając dwie odrębne trupy tresowanych zwierząt. Publiczność jednak nie oriento-

wała się, który z braci jest starszy, a który młodszy. W rezultacie cóż ją to mogło obchodzić, byle tylko produkcje jednego brata były lepsze od drugiego.

I w tym wypadku zachodziła właśnie niepraktykowana w historii cyrku

nienawiść pomiędzy Anatolem i Włodzimierzem Durowym.

Nienawiść ta pomiędzy dwoma braćmi przyjmowała niekiedy wprost komiczny charakter. Niezadawając się współzawodnictwem na arenie, bracia Durowy prowadzili sporty na łamach pism, w formie listów do redakcji, artykułów. Nawet broszury i książki pisywał jeden przeciwko drugiemu, dowodząc, że on jest właściwie starszym i jedynym, a drugi nie pochodzi nawet z tej samej rodziny.

Nienawiści tej położyła kres śmierć Anatola Durowa.

Pozostał więc Włodzimierz, — który kontynuował swą działalność na arenie cyrkowej, zajmując się intensywnie tresurą swych małych zwierzątek i poświęcając się w swjej pracy ostatnimi zdobyczami nauki.

Zmarł dopiero przed kilku miesiącami w Moskwie,

pozostawiając po sobie nadzwyczaj interesującą książkę, którą napisał na krótko przed śmiercią, a która zawiera opowieść jego życia.

W swoim czasie Włodzimierz Durow zainteresował uczonych swoimi eksperymentami nad zwierzętami.

W moskiewskim zoo zajmował się hipnotyzowaniem zwierząt, wspólnie z tej miary ulubioną nauką rosyjskiej, jak akademik Bechtieriew, Bażenow i in.

Pierwszymi jego eksperymentami zainteresował się również bardzo znany pisarz rosyjski Czechow

Pfes — medjum zwany „zapiatajka“ dokazywał wprost cudów.

Czechow poprosił Durowa, aby nakazał psu zdjąć z jego nosa binokle. „Zapiatajka“ zbliżyła się do Czechowa, wskoczyła na jego kolana i, nie dotknąwszy nawet łapkami twarzy, zdjęła binokle z nosa. Wywarło to ogromne wrażenie na Czechowie. Próbował później sam hipnotyzować psa, co mu się niekiedy udawało, gdyż „Zapiatajka“ wypełniała jego rozkazy. Zdarzenie to miało miejsce na statku, zdążającym z Odessy do Jalt, na którym przypadkowo Czechow zetknął się z Włodzimierzem Durowym.

Włodzimierz Durow był bardzo lubiany w rosyjskich sferach artystycznych i literackich jak również naukowych. W albumie jego znajdowały się autografy największych znakomości świata. Niektóre z tych

autografów było bardzo oryginalne i dowcipne.

„Najlepiej tresowaną świnia jest człowiek“ — zdanie to wpiął Arcybaszew.

„Ściskam dłoń królowi śmiechu“ — podpisał król nafty Nobel.

„Wspominając Durowa, chcę mi się śmiać i śpiewać“ — Adolina Patti.

W książce swej Włodzimierz Durow rzadko wspomina o bracie swym, Anatolu, który uważany był za bardziej utalentowanego i dowcipniejszego od brata.

Autorem najwesołszych historyjek był właśnie Anatol.

Do rzędu jego wielbicieli należeli artyści, literaci i uczeni. Jako dziecko uciekł z domu rodzicielskiego i dostał się do wędrownego cyrku. Towarzysze kpili sobie z niego, jako nowicjusza. Pewnego dnia upili go do nieprzytomności, rozebrali do naga i wepchnali do zimnej obory.

— Nad ranem obudziłem się — opowiada Durow — i widząc że nie mam na sobie, ani pod sobą, zaczynam krzyżeć: Gdzie rzeczy, gdzie pieniądze?!

Towarzysze śmieli się do rozpuku.

— A dobrze ci tak! Jeśli nie potrafisz pić, to nie pij!

Jedynie tylko towarzysz Jumатов, zwany „człowiekiem z kauczuku“, zlitował się nademną i rzecze: Masz twoją kurtkę i spodenki. W nocy, gdy dzielono się twojemi rzeczami, zatrzymałem je umyślnie, jako przypadającą mi część twojej garderoby. Inaczej napewno nie by nie pozostało.

— A buty? — pytam Jumatowa.

— Przepadły!

Jumatow poradził Durowowi udać się do Moskwy i dać mu pewne w tym względzie wskazówki. Był to „złoty człowiek“, jak opowiada Durow. Żył, jak Djogenes w beczce.

Nie zmieniał nigdy bielizny i nie uznawał praczki.

Do spania nie używał poduszki. Spał zwykle na jednej nodze, a

**FOTOGRAF PRASOWY**

**ROSS**

6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. d.

po cenach b. niskich

gdy się zmęczył, podstawił drąg. W młodych latach występował w największych cyrkach, a potem

zaczął pić i zakończył życie w jakiejś wędrowniej budzie jar-marcznej.

Nie było nawet w czem go pochować. Ułożono go więc do trumny w brudnym kostjumie kłowna, w którym nieborak żył i umarł.

„Ten kauczukowy człowiek“ — opowiada w swej książce Durow — nauczył mnie, jak przejechać koleją na „gape“ do Moskwy. I tam właśnie

udało mi się dostać do słynnego cyrku braci Truzzi,

gdzie rozpocząłem moją karierę. Od tego czasu zaczęło mi się jakoś powodzić w życiu. Ale kłowni-konkurenci prześladowali mnie na każdym kroku. Musiałem przelknąć niejedną gorzką pigułkę. Z mojami zwierzątkami miałem wiele kłopotu. — Zdarzało się, że niejedno z moich tresowanych zwierząt padało ofiarą niecznych sztuczek moich konkurentów.

„Gdy przyjeżdżałem do Moskwy po sezonie bez pieniędzy i w dodatku z moim zwierzęciem, nie chciało mnie wpuścić do hotelu.

— Co to takiego? Z tym balastem chce się pan ulokować w hotelu? A ile to sztuk tego była pan posiada?

„Uciekano edemnie, jak od zarazy, i w rezultacie nie mogłem się przeciwzić dziwić tym ludziom, którzy tak mało uczucia żywili dla moich zwierzątek“.

Najbardziej wzruszającym jest

opowiadanie Durowa o przyjęciu na świat jego syna:

„Mieszkaliśmy wówczas w Moskwie na odludnej ulicy w skromnym mieszkaniu. Służącego wysłałem do dyrektora cyrku po należną mi gażę. Ale najwocześniejszy służący poszedł sobie na spacer, gdyż zapomniał wrócić do domu.

W nocy żona mnie budzi, abym niezwłocznie poszła po akuszerkę.

Nie było niestety kogo posłać. Uwieram się czempredzej, biegnę do kuchni i ku swemu przerażeniu widzę, że pies mój zagryzł tresowanego zająca.

Było mi naturalnie bardzo żal zwierzątko, ale w tej chwili nie mogłem o tem myśleć. Chęć wyjść na schody, ale nie mogę. Służący zamknął drzwi na sztańce z zewnętrznej strony. Żona jęczy. — Istna rozpacz zaczęła mnie ogarniać. Otwieram okno, aby wyskoczyć.

Frr... gołębie ponciekały mi przez okno.

Było mi jeszcze bardziej żal

ale nie czas na łzy. Żona coraz więcej jęczy. Otwieram okno, wskazuję na parapet. Zawisłem na rękach, w głowie mi się zaczęło kręcić. Upadłem i silnie się rozbiłem. Na ulicy było cicho. Wtem widzę tabliczkę: akuszerka. Ucieszyłem się, ale krótka była moja radość. Akuszerka nie chciała pójść, tłumacząc się, że nie jest obowiązana do nocnych wizyt. Błagałem ją jednak tak długo, aż się zgodziła. Gdy przyszedliśmy do domu, nie można było wejść. Drzwi były zamknięte. Budzę stróża i każe czempredzej rozwalić drzwi. — Nie zgadza się. Akuszerka tymczasem coraz bardziej się denerwuje i nie chce dłużej czekać. Nakoniec drzwi zostały otwarte. Wbiegam do pokoju żony. Dziecko już się urodziło. Mój synek pierworodny“.

Niemniej wzruszający jest również

opis śmierci syna,

opisany przez tego, którego nazywali „królem śmiechu“.

„Pamiętam. Żona i ja chodziliśmy, jak nieprzytomni, po mieszkaniu:

doktor oświadczył, że syn nie przeżyje wczora.

Posyłam dyrektorowi cyrku list, że syn umierający i że nie mogę przybyć do cyrku. Otrzymuję niezwłocznie odpowiedź: „Jest pan stanowczo obowiązany“. Piszę powtórnie i proszę o wyznaczenie mi jakiejś chęć kary, byle tylko mnie zwolnił z występu. Ale i to nie pomogło. Dyrektor posyła dyspozycję: „Jeśli pan nie przyjdzie dobrowolnie, sprowadzę go wówczas siłą przez policję“. Nie było rady. Publiczność tego żądała. — Wyszedłem na arenę.

Gdy stałem na głowie, myślałem o mym umierającym synie.

Upadłem. Łzy płynęły mi z oczu. Ludzie bili brawo. Jak za kończyło się przedstawienie, nie pamiętam.

W kostjumie biegłem ulicami do domu.

Wpadam do mieszkania... Syn mój już nie żyje“.

O tych intymnych tragediach kłowna mało kto wie i mało kto się niemi interesuje.

Bracia Durowy przesadnie kochali zwierzęta i zajmowali się tresurą wyłącznie z miłości ku tym „mniejszym braciom“ człowieka.

Włodzimierz Durow przeżył swego brata. Umarł dopiero wiosną bieżącego roku. Do końca swego życia pozostał wierny swoim ulubionym zwierzątkom, które przyczyniły się do jego sławy i popularności, jaką się cieszył w całej Rosji. Władze sowieckie zaszczyliły Durowa tytułem artysty narodowego „wiązku sowieców“.

# Pirany i krokodyły

## Odwieczny postrach Południowej Ameryki

Rio Dulce to rzeka z bajki. — Oko nie sięga w głąb jej brunatno-aksamitnej toni. Nieprzebyte gąszcz pokrywa jej brzegi, — wznosi się wysoko niby zielony mur, przetykany barwnymi kwieciami. Po gładkiej powierzchni snują się pelikany. Olbrzymie ja skrawe motyle unoszą się w powietrzu niby barwne kwiaty. — Niezliczone kolibry lśnią w słonecznym blasku, jak drogie kamienie. Żaden język nie posiada dość wyrazów na zobrazowanie uroczej piękności Rio Dulce rzeki wschodniej Gwatemali.

### Małpia drabina zalamuje się

Muskularni karaibowie wieźli nas w górę rzeki w wąskiej łodzi. Woda zdawała się nieruchoma, prąd unosił nas jednak z siłą w kierunku oceanu. Na przodzie czółna siedział Don Pablo i patrzył uporeczywie na lewy brzeg. Oko jego ślizgało się obojętnie po cudnym kwieciu. — Wypatrywał czegoś. Nagle dał znak wiosłarzom. Dostrzegł w górze zielonej nadbrzeżnej gęstwinie coś, co go niezwykle poruszyło. Chciał się tam dostać. — Ale jak? Nie było nigdzie drzewa, po którym mógłby się wspiąć. Gąszcz od strony rzeki okrywały niby firanka splecione liany.

Don Pablo znalazł się z podzwrotnikową puszcza. — Jego wprawne oko dostrzegło małpią drabinę. Stary wilk morski przyglądał się z zachwytem, jak ten poszukiwacz orchidei piał się po tym chwiejącym się splecie lian, torując sobie drogę przez wycinanie potężnych pęków liści i gałęzi.

Stanął w końcu u celu. Wyglądał jak ciemna plamka na tle olbrzymiej zielonej ściany. Lewą ręką uchwycił się grubej jak lina pnącej rośliny, prawą sięgnął po klejnot kilkusetdolarowej wartości. Ostrożnie począł spuszczać się ze swym skarbem po chwiejnej drabinie lian. Nagle, gdy był na połowie drogi, liany pękły i dolna część drabi-

ny runęła wraz ze swym ciężarem w nurty rzeki. Złocisto-brunatna woda trysnęła wysoko, okrywając się oberwanymi liśćmi i strąconym kwieciem.

### Mordercy

Don Pablo doskonale pływał. Od czółna, które ugrzęzło w przybrzeżnym gąszczu i nie mogło się z niego dość szybko wydobyć, dzieliła go zaledwie pięciometrowa odległość. Ale to za długa, stanowczo za długa droga. Już przy drugim obrocie wiosła Don Pablo wydał ochrypły krzyk. Przy trzecim opadła mu bezwładnie prawa ręka, przy czwartym — lewa. — Na szczęście dosięgliśmy go w chwili, gdy już tonął. Woda kołowała się naokoło. Mnóstwo świecących błękitnych ryb uwiłajało się, popychało, kasało i rwało jakieś strzępki. Spokojne brunatne wody Rio zaiskrzyły się tysiącami ostrych sztyletów.

Rozpaczliwym wysiłkiem wciągnęliśmy Don Pablo do czółna, które zakolysało się gwałtownie, grożąc załonięciem. Zguba nasza byłaby niechybna. Jeden z karaibów krzyknął przeraźliwie. Chwila, gdy pochwycił Don Pablo za ramię, wystarczyła, aby wodny potwór wyrwał mu kawałek ciała.

— A Don Pablo? Lewa ręka była poszarpana w kilkunastu miejscach, z prawej pozostały kości z zwisającymi krwawymi strzępami. To pirany, „śmierć karaibów”, najstraszliwsze z słodkowodnych ryb wyprawiły sobie znów krwawą ucztę.

Don Pablo dożał jeszcze wyrzec:

— Wydobądźcie orchideę z wody — poczem stracił przytomność.

Fodartem koszulę, aby przewiązać mu rany, zanim dosięgniemy portu. Poszukiwacz orchidei wrócił do zdrowia, ale prawa ręka pozostała bezwładna. Pierwsze jego słowa, gdy wrócił do przytomności, były:

— Czy wyłowiliście orchideę?

### Głowa w paszczę śmierci

Śmierć od pirany czyha we wszystkich rzekach Środkowej i Południowej Ameryki. Potwór napada na psy i bydło, przychodzące do wodopoju. Nie lęka się również ludzi.

Nad rzeką Santos leżała samotna faktorja. Od czasu do czasu przybywała stara motorówka, przywożąc gazety, które wyszły przed dwoma miesiącami, amunicję i żywność. Pewnego razu zamiast starego chorego na febrę sternika przybył młody dziarski chłopiec.

Znużony piekielnym upałem w czasie podróży chciał koniecznie użyć kąpieli. Nie wiedział po drodze krokodyli, a w istnienie w rzece pirany nie wierzył. Nie przypuszczaliśmy, że mówi to na serio. Siedzieliśmy na werandzie, wychodzącej na rzekę, przeglądając przywiezione gazety, gdy nagle rozległ się głośny plusk. To przybyły młodzieniec rzucił się w zdradzieckie nurty. Wypłynął po chwili i śmiał się zuchwale. Oniemieliliśmy z przerażenia. Woda zaczęła kołować się wokół niego.

### Odporność serca

Z pomiędzy wszystkich organów zwierzęcych w czasie ich początkowego rozwoju na szczególną uwagę zasługuje serce przez swą nadzwyczajną odporność. Stopniowe rozwijanie się serca było najwięcej badane u kur. Gdy się np. jądo rozbije mazażutrz po nasadzeniu widać w nim zarodek serca, które zaczyna pulsować. Tak u ludzi, jak i u zwierząt ma ono w pierwszych chwilach istnienia formę litery S. U zwierząt ssących już w cztery tygodnie po ułożeniu ma serce prawie taki sam kształt, jaki przez resztę życia zachowuje. Zauważono szczególniejszy objaw, to jest właśnie ową odporność, z jaką serce się zachowuje wobec grożącego mu niebezpieczeństwa.

Profesor Pflügel robił różne doświadczenia pod tym względem i podaje następujący przykład: Zarodek kurczęcia, mniej więcej trzy tygodniowy, trzymał przez całą noc w zimnym pokoju pomiędzy dwoma szkiełkami od zegarka, a nazajutrz zauważył, że serce w tymże zarodku kurczyło się stale co kilkanaście sekund i ta czynność powtarzała się jeszcze z godziną, dopóki zupełnie nie zamarło.

W szeregu doświadczeń prof. Angelo doszedł do wniosku, że odporność serca w zarodku kurczęcia jest tak duża, że nawet poddawanie go prądom elektrycznym nie działa nań szkodliwie, choćby te prądy były tak silne, iż ręka ludzka wytrzymałaby ich nie mogła. Jest to tembardziej zadziwiające, że owo serduzko przedstawia się wtedy, jako małeńki punkcik, zaledwie dostrzegalny i że w tej samej fazie rozwoju serce u koni lub bydła nie posiada tej odporności. Głównym zadaniem serca w zarodku kurczęcia jest ciągła praca, zmierzająca ku rozwijaniu drobnych cząstek ciała tego młodziutkiego organizmu i stopniowe wprowadzanie go w ruch. Tę czynność jednakże wykonywa należyście tylko w razie posiadania w dostatecznej sile owej odporności, której nabiera wtedy, gdy jajko jest troskliwie zabezpieczone od wszelkich wstrząszeń.

szczęsnika. Błękitne grzbiety zaczęły migać pod wodą. Zanim zdążyliśmy odwiązać czółno, aby spieszyc na pomoc, młodziwiec znikł pod wodą, na której ukazała się krwawa pianina. Po chwili wszystko ucichło.

### Szkielet ze złotym łańcuszkiem

Uplęnięto kilka tygodni od tego tragicznego wypadku. Nastal czas posuchy i woda w rzece gwałtownie opadała. Pewnego dnia doniósł nam jeden ze służby, że na mieliźnie, która wylała się z wody, leży szkielet. Udał się na wskazane miejsce. Na piasku leżał szkielet, obrany z mięśni ze zrzeczością najwprawniejszego prosektora. Na szyi wisiał złoty łańcuszek z medaljonem, po którym poznaliśmy, że szkielet należał do pożątego przez pirany włodęgo sternika.

### Aligator

Przy ujściu rzeki Santos nie ma już pirany. Zastępują je krokodyły, zaszyte w nadbrzeżnym gąszczu. Skąd sterzą jedy nie końce paszcz.

W nadbrzeżnej puszczy osiedlił się jakiś Niemiec. Po latach ciężkiej pracy wykarczował kawał lasu i założył plantację bananów, które służą karaibowie odwozili do portu.

Pewnego razu czółno było ciężko obciążone. Pięćrzyła się na niem cała góra wspaniałych „kości”, z których każda ważyła przeszło 30 kg. Załoga składała się z dwóch karaibów. Nagle wypełznął z bananów koralowy wąż, najjadowitsza z amerykańskich żmij. Karaib, będący na przodzie, przeraził się i poruszył wiosłem tak gwałtownie że łódź zbyt obciążona przewróciła się. Wąż, banany i ludzie znaleźli się w wodzie. Żmija kilku zgrabnymi ruchami dosięgła brzegu i zniknęła w gąszczu. Karaibowie obeznani z niebezpieczeństwem, grożącym człowiekowi w podzwrotni-

kowych wodach, usiłowali dopłynąć jaknajszpieszniej do pobliskiej mieliżny. Jeden stanął wkrótce na piasku. Drugi starszy płynął wolniej. Nagle od brzegu oddzieliła się jakaś ciemna masa i rzuciła z szybkością torpedy na płynącego w chwili, gdy dosięgnął mieliżny. Rozległ się zgrzyt i przeraźliwy krzyk napęlił powietrze. Strumień krwi wytrychnął ku górze, poczem nastala cisza.

Młodszy karaib po długim przedzieraniu się przez gąszcz wrócił na plantację i opowiedział o wypadku. Gdy farmer z resztą służby przybył na mieliżnę, oczy ich uderzył okropny widok.

Karaib już nie żył. Na resztkach nóg, ocalałych od kłów krokodyla, siedziały dwa sępy i biły się o wydzierane strzepy mięsa. Trzy inne siedziały opodal, czekając swej kolei w uczcie.

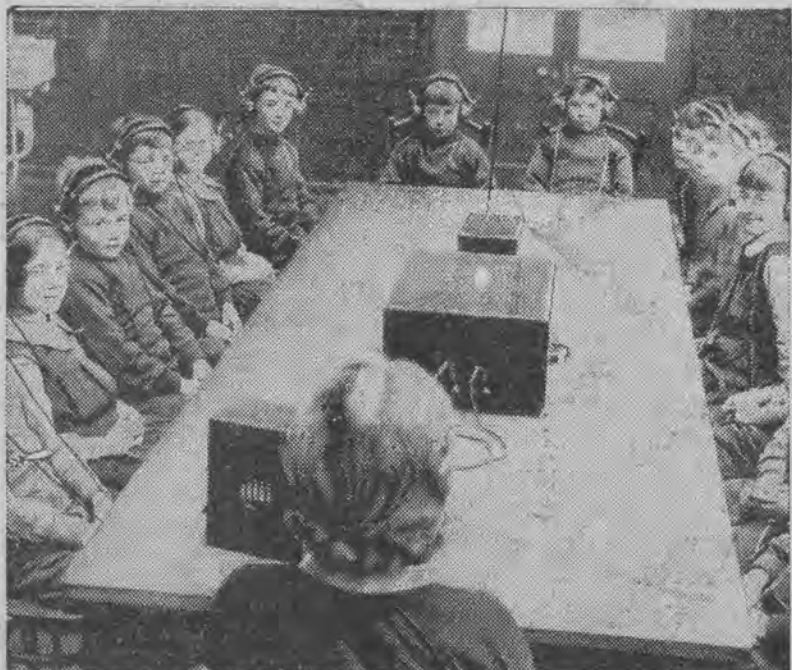
### Postrzał jest lepszy

Innym razem krokodyl był mniej szczęśliwy. Zdarzyło się to znów podczas poszukiwań orchidei. Czółno poszukiwacza wryło się nagle w piasek na dnie rzeki. Poszukiwacz, imieniem Diaz skoczył w wodę, aby zepchnąć łódź, która wkońcu ruszyła. Nagle Diaz sięgnął po strzelbę. W tyle czółna rozległ się szelest i woda trysnęła górę. W tej samej chwili rozległ się strzał i pokryty mułem krokodyl rzucił się gwałtownie naprzód. Jego towarzysz pędził za łodzią. Rozległ się ponowny strzał, lecz kula zamiast trafić w krokodyla, utkwila w łydece Diaza. Krokodyl był tuż. Karaibom udało się jednak wciągnąć Diaza do łodzi w ostatniej chwili. Trzeci strzał wstrząsnął powietrzem i krokodyl, śmiertelnie trafiony, zniknął w wodzie.

— Myślę — rzekł Diaz, nie tracąc spokoju, — że lepiej jest mieć w łydece kulę, niż kły krokodyla.

Dr. F. Morton.

### Nowe metody nauczania dzieci



które źle słyszą, a zapomocą słuchawek o odpowiedniej sile uczą się poznawać słowa z ruchów ust mówiącego.

### Nowy lordmajor z Londynu



wjeżdża złotą karoą do gmachu swego urzędu podczas ulewnej deszczu



„Bal przyszłości”  
w Londynie



Jedna z pań w toalecie p. t. „Duch stali”.

**Nofalki filmowe**

Dwór włoski zakupił od Walta Disney'a jeden ze znanych jego obrazów kreskowych, a mianowicie „Trzy świnki”, do demonstrowania w pałacu królewskim.

Na Florydzie lansowana jest obecnie ustawa, która ma na celu przeciągnięcie przemysłu filmowego z Kalifornii. Ustawa głosi, że wszystkie wytwórnie są na przeciąg 15 lat zwolnione od podatków.

Gdy słynny iluzjonista Houdini zmarł przed kilku laty, inny „magik” zakupił wszystkie jego aparaty i tricki pomocnicze. Obecnie ten magik, Fred Coating, został zaangażowany do filmu dla wykonania roli Houdiniego. W filmie tym pokazane będą wszystkie sztuczki słynnego magika i iluzjonisty.

Clive Brook, bohater licznych obrazów amerykańskich, wrócił obecnie do teatru i występuje w teatrze na Broadwayu w Nowym Jorku wraz z Kay Francis i Ruth Shatterton w sztuce Broomfielda.

Postać Dantona już wielokrotnie inspirowała autorów scenariuszy filmowych. Obecnie rozpoczęto prace w Ameryce nad nowym filmem z życia tego trybuna ludu. Wallace Beery grać będzie bohatera rewolucji. Francuska prasa fachowa wyraża obawy, że w Ameryce mogą Dantona posadzić na krześle elektrycznym, zamiast stracić go na gilotynie.

Abel Gance wykańcza obecnie „Życie cyganerii” według słynnej powieści Murgera z życia paryskich sfer artystycznych. Rola Rudolfa gra Henry Garat, a w planowanej wersji angielskiej grać ją będzie Douglas Fairbanks Jr.

Następna rola Pawła Munis ukazuje go, jako przestępcę wojennego który prosto cudem unika wszystkich niebezpieczeństw. Po zakończeniu wojny nabiera on przekonania, że właściwie powinien był umrzeć i każdy dalszy dzień życia jest podarunkiem. Wynikający z tego pogląd ujmowania życia z zupełną pogardą dla wszystkich niebezpieczeństw jest tematem tego niezwykłego filmu, wojennego, który nosić będzie tytuł „Podarowane życie”.

**Morze i kolonie**  
o potęgę Polski

# FILM BEZ GWIAZD

## Doniosła rola tygodnika dźwiękowego

Programy 60.000 kin świata przewidują dziennie przeciętnie po dwa przedstawienia, rozpoczynające się przeglądem tygodniowym wydarzeń z całego świata.

Ta kinematograficzna gazeta, ciesząca się od 20 lat coraz większym uznaniem, rozrosła się niesłychanie z chwilą wprowadzenia filmu dźwiękowego. W Paryżu niektóre kina nie wyświetlają nic innego, oprócz bieżących wydarzeń. W jednym z nich seanse przeglądu trwa od 11 rano do 11 wieczór, przy czym każdy trwa niespełna godzinę. Każdy nowy obraz bywa natychmiast po otrzymaniu go wyświetlany. Przedstawienia cieszą się olbrzymim powodzeniem, łatwym do zrozumienia, gdy się weźmie pod uwagę popyt na wydawnictwa filmowe, z których Fox np. posiada 20 milionów czytelników. A nie są one w części nawet tak interesujące, jak obraz i żywe słowo z ekranu. Łatwo również do myśleć się, że organizacja takiej filmowej gazety wymaga olbrzymich środków i systemu zupełnie różnego od sposobu informowania przez dzienniki.

**Szalony pośpiech**

Ośrodkiem filmowego przeglądu jest New York, a nie Hollywood. Kolebką teatru świetlnego i nieodłącznych gwiazd. W New Yorku powstaje film gazeta, w której wszystko jest prawdą, która nie zna atelier ani aktorów.

Centrala międzynarodowego filmowego przeglądu przypomina redakcję potężnego dziennika, w którym drukarnie zastępują zakłady kopiujące i wyświetlające. Specjalna służba reportażowa gromadzi materiał w postaci obrazów z wszelkich dziedzin życia. Szalony, tak właściwy Amerykanom pośpiech cechuje także filmowe przedsiębiorstwo. Nadeszła oto wiadomość, że Roosevelt przerwał swój urlop wypoczynkowy i wraca do Waszyngtonu. Techniczny wydział przeglądu otrzymuje natychmiast polecenie sfilmowania przybycia prezydenta i utrwalenia na płycie słów, które może wypowie w kwestji sytuacji politycznej czy gospodarczej. Telefon zawiadomił o wybuchu pożaru i natychmiast wyruszył „wóz dźwiękowy” z odpowiednią

obsługą, aby stanąć na miejscu jeszcze przed przybyciem straży ogniowej. O ile wypadek zaszedł w wielkiej odległości, wóz zostaje zastąpiony przez samolot. Taki właśnie samolot utrwał na taśmie po żar statku „Morro Castle”.

**Wóz dźwiękowy**

Organizacja przeglądu filmowego nie ogranicza się New Yorkiem, będącym jedynie głównym posterunkiem. Filje przedsiębiorstwa znajdują się we wszystkich prawie krajach świata. Fox np. jeden z czterech największych przeglądów, posiada 157 wozów dźwiękowych, funkcjonujących nie tylko w całej Ameryce, lecz również w Chinach, Indiach, w Austrii i Afryce. Paramount nazywa te instalacje „Oczy i uszy świata”.

Wóz dźwiękowy jest to autobus, zaopatrzony we wszelkie przyrządy do „chwytania” obrazów dźwiękowych. Wózek kabeł do zbliżania mikrofonu do filmowanego miejsca oraz aparaty filmujące różnego kalibru, z którymi „osada” wozu dokonuje zdjęć, świadczących o odwadze i orientacji wykonawców.

**Odważni ludzie**

Ci technicy filmowi nie cofają się przed najgroźniejszymi niebezpieczeństwami. Dostają się wszędzie, dokąd ich posyła „dyrygent”. Gdy kolumna ratunkowa dociera do wrzącej lawy wulkanu, aby ratować ludzi i ich dobytek z zagrożonych domów, operatorzy idą bez trwogi jej śladem, aby uchwycić na taśmie groźne zjawisko i dzielny czyn. Nie ustępują pod względem odwagi najśmielszym pilotom, gdy przytoczeniu do skrzydeł samolotu filmują ciekawe wypadki, czy zjawiska. Wśród tych dzielnych często śmierci w oczy zagląających pracowników jest wielu amatorów, przyciągniętych nie chęcią zarobku, lecz niezwykłością pracy. Ci operatorzy „z Bożej łaski” są cennym nabytkiem dla najpoważniejszych nawet przeglądów.

**Szybkość**

Wszystkie zdjęcia przesyłane są do New Yorku niewywołane. Korzysta się w tym celu z wszelkich

drog i możliwości przesyłki. Specjalnie wyszkoleni pracownicy znają prawie na pamięć wszystkie kolejowe rozkłady jazdy oraz kierunki komunikacyjnych linii lotniczych. Wiedzą, któremu z kelnerów wagonu restauracyjnego pociągów pospiesznych lub służącemu wagonów sypialnych można powierzyć paczkę ze zdjęciami do najbliższego lotniska lub portu, wiedzą, który parowiec wysyła przed przybyciem do New Yorku samolot z przygotowanymi w swojej kabinie odbiornikami.

**Wyścig**

Cztery najpotężniejsze wytwórnie filmowe Metro, Pathe, Fox i Paramount są w ciągłym wyścigu. Żadna z nich nie wyświetli obrazu znajdującego się już w posiadaniu drugiej. Przypuśćmy, że wybuchł pożar w kościele św. Stefana we Wiedniu. Reporter Foxa sfilmował go, popędził do Aspern i zdążył wręczyć paczkę z zdjęciem pilotowi samolotu, dążącego do Hamburga. Nie znaczy to jeszcze, że sfilmowany obraz będzie przez wytwórnię wyświetlony, gdyż reporter firmy Metro, który sfilmował ten sam pożar w dwie godziny później, znalazł drogą na Brest szybszą okazję wysłania swego zdjęcia, które zdążyło do New Yorku przed przesyłką Foxa.

**Zapas muzyki**

Po upływie 45 minut po nadejściu zdjęć są one już rozsortowane i zestawione w obraz po poczynieniu zmian i poprawek, co zdarza się dość często. Do upływie trzech godzin obraz jest już na ekranie, zaopatrzony często w tytuł, zredagowany przez „edytora”. Jest to niby redaktor ekranowego dziennika, dbającego o fascynujące nagłówki i żywy tok treści, podtrzymujący zainteresowanie publiczności. Przegląd filmowy bowiem powinien, jak wariete, dawać numer za numerem, sensację za sensacją, bez wytchnienia, bez przerwy. O ile zaś obraz wymaga fabuły, to winna jej towarzyszyć muzyka porwijąca i oszalamająca. Nagrane płyty z melodiami wszelkiego rodzaju znajdują się stale na składzie wytwórni i mogą być zastosowane w każdej chwili.

**Pośrednik**

Każda wytwórnia posiada specjalną listę, ułatwiającego drogę do filmowania mniej dostępnych obiektów, jak uroczystość o specjalnym charakterze lub wybitnych osobistości, niechętnie oglądających siebie na ekranie. Człowiek taki posiada rozległe stosunki w sferach oficjalnych wszystkich krajów i wie, ile winien wynosić „napiwek”, ułatwiający mu osiągnięcie celu. Niektóre znakomitości bowiem dość chętnie stają przed kamerą i mikrofonem, inne zaś starają się uniknąć tego rodzaju występów.

**Niespodzianka**

Reporter filmowy narażony jest na częste i przykre niespodzianki. Pewnego październikowego dnia 1934 roku stanął jeden z nich na placu de la Bourse w Marsylii w oczekiwaniu przejazdu króla Jugosławii. Auto, wiozące monarchę, zbliżało się. Nagle rozległy się strzały i krzyki. Panika ogarnęła zgromadzony tłum. Ale reporter panował nad sobą i spokojnie dokonał zdjęcia, które już nazajutrz obiegło Europę i oddało nieocenione usługi przy wykryciu zbrodniarzy, jako nie dające się obalić świadectwo.

**Spojrzenie wstecz**

Wybitne i charakterystyczne zdjęcia są starannie przechowywane w archiwach wytwórni. Budują z nich obrazy w chwili, gdy dawne przeżycia stają się znów aktualne. Do takich obrazów należeć będzie planowane w Ameryce „Stulecie w płomieniach”. Uzmysłowi ona światową wojnę z jej przedhistorią i skutkami. Dzięki archiwom filmowym ujrzymy na ekranie dawno przebrzmiałe wypadki i spoczywających już przeważnie w grobie ich winowajców.

Dr. A. H.

**Palto jesienne**



z pięknym futrzanym kołnierzem.

## Nadburmistrz gwiazdorem filmowym

Jimmy Walker kręci za pół miliona dolarów

Mac Sennett, magnat filmowy i odkrywca gwiazd, zamierza obecnie pokazać światu według jego zdania, największego z pośród wszystkich aktorów filmowych.

Przed pięciu laty Sennett słyszał w Nowym Jorku na pewnym zebraniu mówcę, którego zebrani w liczbie 18 tysięcy słuchali, jak zaczął wani. Jego dramatyczna sztuka

przemawiania i osobisty urok przewyższyły wszelkie zdolności zawodowe aktorów. Mówcą tym był ówczesny nadburmistrz Nowego Jorku, James Walker, którego cała Ameryka nazywała poufale „Jimny”. Oczywiście Sennett nie mógł wówczas zaproponować Walkerowi kontraktu filmowego, podobnie jak nie mógłby tego uczynić wobec prezydenta Stanów. Jednakże od owe go czasu stosunki się zmieniły: Jimmy Walker nie jest już burmistrzem największego miasta na świecie. Mieszka on obecnie w Anglii i gdy Sennett zaproponował mu kontrakt filmowy, propozycja została przyjęta.

Trzeba pamiętać, że Jimmy jest jeszcze dzisiaj człowiekiem na wysokim stanowisku towarzyskim — mówi Sennett. — Zaproponowałem mu pół miliona dolarów za jego pierwszy film, który według wszelkiego prawdopodobieństwa, wkrótce zostanie rozpoczęty. Ale Walker postawił warunek, że film musi dotyczyć poważnego tematu, a scenariusz musi być napisany przez dobrego autora, jak Shaw, albo Wells. Historia jednej z najbardziej błyskotliwych karier, która ma być sfilmowana, w każdym razie nie będzie miała nic wspólnego z historią własnej kariery Jimmy Walkera.

**Kapelusze paryskie**



dla szczęśliwej narzeczonej ks. Maryny Greckiej.

## W zdrowym ciele zdrowy duch!

### Nie odgrzewać potraw

Tracą one w piecyku  
Iwią część swej siły  
odżywczej.

Jak wiadomo, potrawy zbyt długo gotowane, a tembardziej odgrzewane, są niesmaczne i wielu ludzi uważa przegrzany obiad za jedną z dokuczliwych przykrości życiowych.

Tego zdania był również znany uczoney berliński, prof. Bernsdorf. Przejęty swemi pracami, spóźniał się często na obiad i musiał wtedy zadawać się odgrzewanym rosołem oraz pieczenią, przechowaną w gorącym piecyku. Jak się żartobliwie wyraził podczas jednej z swych prelekcji, wprawiało go to zawsze w stan lekkiej melancholji. Zauważył przytem, że i lekko spożywał obiad o właściwej porze, nasycał się stosunkowo prędko i uczucie sytości trwało długo; jeżeli natomiast spóźnił się znacznie z obiadem, musiał zjeść znacznie więcej, aby poczuć się syty i po upływie krótkiego czasu był znowu głodny.

Oczywiście uczoney nie byłby uczonym, gdyby nie postarał się dotrzeć do sedna rzeczy i ustalić przyczyny zaobserwowanego zjawiska. Zastanawiał się długo, aż wreszcie nasunęło mu się przypuszczenie, że znaczną rolę odgrywa tu właśnie przegrzewanie potraw, które — być może — zmniejsza ich wartość odżywczą.

Postanowił to sprawdzić i przeprowadził szereg doświadczeń ze zwierzętami. Jedną grupę szcureków karmił surowym mięsem, drugą gotowanym, trzecią — gotowanym przez kilka godzin. Wyniki tych prób okazały się bardzo ciekawe. Zwierzęta, które dostawały mięso świeżo ugotowane, czuły się do brzo i tyły, chociaż jadły stosunkowo niedużo, te zaś, którym dawano mięso długo gotowane, **jadły znacznie więcej** (widocznie nie odczuwały sytości), lecz mimo to chudły i traciły siły; z czasem wystąpiły u nich nawet objawy jakby zatrucia.

Opierając się na tych doświadczeniach stwierdził prof. Bernsdorf, że o wartości odżywczej pokarmów stanowi nietylko zawartość białka, tłuszczu, witamin itd., ale również i sposób ich przygotowania. Im dłużej pożywienie jest gotowane czy pieczone, tem mniejsza jest wartość odżywcza. Co więcej — staje się ono nawet szkodliwe. Uczony badacz pragnął jaknajszerszej spopularyzować swoje odkrycie i zachęcał zwłaszcza kobiety, aby nie gotowały zbyt długo potraw, narażając je bez potrzeby na niekorzystne zmiany wskutek nadmiernego przegrzewania. Niestety, nawet w samym Berlinie jego starania nie odniosły większego skutku i zwłaszcza w Niemczech jest się dotąd stale narażonym na spożywanie potraw, sporządzonych z odgrzewanych resztek wczorajszego obiadu. U nas tego rodzaju oszczędność jest również w ostatnich czasach dość usilnie propagowana przez rozmaitych mniej lub więcej powołanych doradców kulinarnych. Trzeba zresztą przyznać, że nawet wśród uczonych nie brak sceptyków, którzy mają poważne wątpliwości co do wartości eksperymentów prof. Bernsdorfa.

Jednakowoż ostatnie badania fizjologów wiedeńskich potwierdziły je w całej pełni. — Punktem wyjścia stał się w tym wypadku znany fakt, że tłuszcz przegrzany zmienia swe własności fizyczne, a w pewnej mierze

# Sugestia jest świetną bronią w rękach lekarza podczas walki z chorobami

Współczesna medycyna, która dokonała wielu wspaniałych odkryć w dziedzinie leczenia różnych chorób, mimo wszystko zwraca mało uwagi na stan psychiczny chorego

i na związane z tem możliwości leczenia.

Mysł ludzka już dawno zatrzymywała się na pewnych fenomenach, do których przywiązywano znaczenie czegoś nadzwyczajnego. Zdumiewała nas niezwykła wytrzymałość fakirów, potworna siła fizyczna umysłowo chorych,

którzy przed swem zachorowaniem wcale tej siły nie zdradzali, zastanawiali nas bajki o przeczuciach — obawiał się choroby i zachorował — i t. d. To wszystko wkracza w dziedzinę naszej psychiki. Współczesna nauka już pozwala nam analizować wiele z tych zjawisk, które dawniej były niewytłomaczalne. Nauka posiada już szereg stwierdzonych faktów, wskazujących w jaki sposób psychika (emocja, efekt, hipnoza), działając na nasz system nerwowy, wywiera przemożny wpływ na wszystkie procesy,

przebiegające w naszym organizmie.

Chory przeżył tyfus brzuszny. W czasie tej choroby w krwi zazwyczaj skupiają się ciałka, które zdolne są paraliżować bakcyle tyfusu brzuszno-go. Jest to naturalna samoobrona organizmu. Wystarczy jednak silny lek czy trwoga — a ciałka te tracą swe właściwości. Mielśmy wiele wypadków, gdy

chory zaraził się przed kilku miesiącami, a choroba wystąpiła na skutek silnego przerażenia.

Znane są powszechnie fakty z dziedziny fizjologii przewodu pokarmowego.

Człowiek na widok jakiegś nieczystości w jedzeniu, dostaje wymiotów.

Dostaje on wymiotów nawet, gdy nie widzi, lecz gdy mu się opowiada o nieapetycznych rzeczach. To świadczy najbardziej o tem, jak psychika wnika głęboko do naszego organizmu.

Wiedzieliśmy o tem dawno. Ale nauka medycyny dotychczas nie zwróciła uwagi na konieczność wykorzystania tego psychicznego wpływu na

działalność naszego organizmu.

Pierwszy poprowadził do świadczenia w tym kierunku akademik Pawłow. Po nim zaczęto czynić eksperymenty w instytucjach medycznych doświadczalnej w Moskwie. I sądzę na podstawie dotychczasowych rezultatów, że

niebawem będziemy mieli w medycynie jeszcze jedną specjalność lekarską — sugestię.

Przekonałiśmy się, że zasugerowanie człowiekowi zmęczonego, iż może jeszcze pracować wiele lat, pobudzało jego zdolności do pracy w kolosalnym stopniu. Zasugerowanie człowiekowi choremu, iż stan jego się poprawia, przyczyniało się do daleko krótszego okresu rekonwalescencji.

Drogą sugestji leczylimy ludzi, chorych na niestrawność żołądka.

Oczywiście, nie wyklucza to normalnych środków lekarskich. Jest to czynność pomocnicza, która jednak daje doskonałe rezultaty.

Należałoby przyswoić sobie dwie tezy, praca fizyczna jest pracą psycho-fizyczną. Praca fizyczna jest równocześnie i

pracą serca. Z tego wynika szczególna waga omawianego zagadnienia.

Chodzi nietylko o pomoc dla ludzi chorych, ale również dla ludzi zdrowych.

Wiemy, że psychiczne przygnębienie narusza działalność serca, a w ten sposób w silnym stopniu obniża naszą zdolność do pracy. I naodwrot — zdrowy optymizm ułatwia pracę serca i podnosi naszą fizyczną zdolność do pracy.

Na to należy przede wszystkim zwrócić uwagę. Jeśli będziemy mogli przy pomocy sugestji natchnąć ludzi zapaleniu do pracy, powiększyć ich zdolność do pracy, otrzymane efekty bardzo wielkie. A równocześnie — wykorzystywanie psychicznej energii przy chorobach wewnętrznych naszych organów, ułatwi w wysokim stopniu zadanie medycynie współczesnej.

Instytut medycyny eksperymentalnej w Moskwie już zapoczątkował praktyczne stosowanie tej nauki. Powinno się ją zainteresować również medycyna całego świata.

Prof. W. Zielenin.

## Nowa metoda odmładzania Zdumiewające rezultaty wstrzykiwania cudzej krwi

Lata ostatnie przyniosły w medycynie wiele nowych pomysłów uczynienia czyli reaktywacji starzego organizmu, zwanych popularnie odmładzaniem. Niektóre z tych metod zyskały dzięki prasie dużą popularność, np. metoda Steinach'a lub Woronowa, inne nie wyszły poza sfery ściśle naukowe, np. metody

odmładzania zastrzykami hormonów, np. preparatami przysadki mózgowej itp.

i chemiczne. Szło więc o to, czy zmienia się również jego wartość odżywcza. Karmiono przez czas dłuższy szczury żerem okraszonym takim tłuszczem. — Zwierzęta doświadczalne zaczęły niebawem chorować i wreszcie ginęły wśród wraźnych objawów zatrucia. W ich jelitach znajdowano stale specyficzny jad, który działa szkodliwie zwłaszcza na wątrobę. — Przy sposobności stwierdzono również, że białko przegrzane jest znacznie mniej pożywne od nieprzegrzanego i nabiera własności trujących. Przynajmniej dla zwierząt; co się tyczy ludzi, kwestja nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona.

Jednakowoż na podstawie opisanych doświadczeń można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że w bardzo wielu wypadkach rozmaite dolegliwości żołądkowe i jelitowe, tak częste u osób, które z tej czy innej przyczyny nie mogą stosować się ściśle do zgóry wyznaczonych godzin obiadowych, zależą od spożywania pokarmów przegrzanych i że niechęć do przysłowiowych „odgrzewanych kotletów“ ma swoje źródło w zdrowym instynkcie obronnym.

Jedną z ciekawych nowych metod odmładzania jest metoda regeneracji organizmu drogą wstrzykiwania krwi obcej.

Wypróbowano ją najpierw na starych zwierzętach. Referował o niej dr. S. Żurkowski na 14 zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Doświadczenia robiono na psach w wieku od 12 do 20 lat, wykazujących silne znamiona starości. Polegały one na zastąpieniu codziennie, lub co drugi dzień, przez okres czasu 2 — 4 miesięcy, ilości krwi 5 do 45 cm. tych zwierząt przez taką samą ilość krwi zwierząt młodych.

Liczba ogólna tych przelewań wahała się od 40 do 80. Doświadczenia dały następujące wyniki: zwiększenie wagi od 2 i pół do 10 kilo, lepszy chód, porost włosów. Ponadto

zwierzęta stawały się bardziej żywe, inteligentne i odzyskiwały zdolność rozmnażania.

Ogólnie biorąc następowała reakcja anatomiczna i funkcjonalna dość wyraźna.

Metoda ta bierze swój początek z następujących teoretycznych rozumowań. Krew odróżnia się od innych organów lub tkanek różnorodnością swych funkcji. Jest ona pośrednikiem w przemianie materji, zawiera składniki odżywcze, które należy rozdzielić między wszystkie tkanki oraz produkty dezasymlacji, które należy z tych tkanek usunąć; znajdują się w niej chemiczne regulatory procesów życiowych — hormony oraz katalizatory — fermenty, jak i substancje obronne i aktywnie broniące komórki — leukocyty.

Według tych poglądów krew należy rozpatrywać nie jako tkankę między innymi tkankami, lecz jako wewnętrzne środowisko organizmu, środowisko odżywiania i dezasymlacji dla jego tkanek. Z tego punktu widzenia rozpatru-

jąc rolę krwi w organizmie, widać jak wielkie znaczenie dla tranek organizmu może mieć odnowienie tego środowiska.

Wiadomo z doświadczeń Woodruff'a, Jennings'a i innych, iż można podtrzymywać bez konjugacji w obrzynie ilości pokoleń żyć ciowe zdolności wymoczków; osiągnęto to było ciągłą zmianą ich odżywczego środowiska. Oczywiście krew odróżnia się od wodnego środowiska wymoczków tem, iż bez ustannie sama odnawia się i oczyszcza, zbierając odpadki działalności komórek i oddając je organom wydzielniczym. Tem nie mniej jednak, oczyszczanie to nie jest całkowicie.

W miarę, jak słabną niektóre narządy, odbija się to również na składzie krwi.

Działanie regenerujące przelewań krwi tłumaczone jest (Bohdanow) tem, że krew obca ma inny skład; jednych składników posiada więcej, innych mniej; mogą być w niej elementy, których brak w krwi otrzymującego. O ile braki wyrównują się, o tyle środowisko staje się bardziej harmonijne. Wynika z tego, iż

przy udatnym doborze krwi warunki dla życia komórek i tkanek stają się lepsze.

Według prof. Vincent'a, znanego stomatologa, działanie wstrzykiwań młodej krwi należałoby rozumieć, jako działanie typu szczepionki.

Młoda surowica miałaby znaczenie utrudniające obecność i rozwój bakterji, których ofiarą jest stary organizm.

A Lumière uważa, że plazma młoda posiada koloidy, w których klaczkowanie następuje trudniej. Tym sposobem tłumaczy jej działanie odradzające.

Metoda ta polega na 8 lub 12 iniekcjach podskórnych 2 — 3 cm. surowicy krwi zwierząt młodych i zdrowych.

Autor wychodzi z założenia, iż produkty jądrowe, otrzymywane drogą dotychczasowej techniki, zawierają mało, lub zupełnie nie zawierają hormonów, zdolnych do od młodzi.

Wyniki, otrzymane przy tych do świadczeniach, sprawdzonych w Paryżu na 5 starcach, były następujące.

U wszystkich starców stwierdzono: zwiększenie sił, powrót popędu, polepszenie funkcji życiowych, zwiększenie wagi ciała itd

Wyniki te zasługują niewątpliwie na uwagę, wymagają jednak dalszych obserwacji.

Jeśli obecnie zreasumujemy wyniki badań nad związkami między starością, a gruczołami wewnętrznego wydzielania, to możemy powiedzieć, iż

zmiany w gruczołach o wydzielaniu wewnętrznym grają rolę jedynie częściowych przyczyn w procesie starzenia się.

przyczem poszczególne gruczoły biorą w tym procesie udział w indywidualnie zmiennych rozmiarach.

Byłoby błędem jednak widzieć w którymkolwiek z gruczołów pierwotną przyczynę dla zespołu objawów, które nazywamy starością. Możliwość wpływania na proces starzenia drogą hormonalną niewątpliwie istnieje, lecz w granicach ograniczonych.

Zmiany starcze ulegną zmianie przez dowóz odpowiedniego hormonu tylko o tyle, o ile są one wywołane przez brak tego hormonu.

Wskutek jednak korelatywnej łączności między poszczególnymi gruczołami istnieje możliwość oddziaływania również na zmiany, bezpośrednio nie wywołane przez brak tego gruczołu.

# NOWOŻYTNI ROBINZONOWIE

## chętnie uciekają od cywilizacji w towarzystwie żony

Poeta angielski Shelley w jednym ze swych poematów proponuje wybranej swego serca, żeby zgodziła się wyjechać z nim na jedną z bezludnych wysp greckiego archipelagu, i wieść tam życie takie, jakie wiodła ludzkość za czasów Złotego wieku.

Wybranka poety nie zgodziła się na propozycję — ale w ciągu ostatniego stulecia dużo ludzi znudzonych i zniechęconych do cywilizacji, usiłowało zamienić w rzeczywistość poetyczny sen Shelley'a i urządzić sobie życie na wzór Aleksandra Selkirka, którego unieśmiertelnili w wiekopomnym dziele Defoe, autor „Robinzona Kruzoa”.

Ale prawie wszystkie te poetyczne porywy spełzyły na niczym, skutkiem braku doświadczenia, lub nie dostatecznych przygotowań.

Wymienimy poniżej kilka głośnych robinzonad.

We wrześniu 1904 r. bogaty i młody mieszkaniec państwa austriackiego

**Herman Kfeliczi** najął statek, zaopatrzył go w żywność na dwa lata i wypłynął wraz z żoną z portu Pola, na niezaludnioną wyspę lewantyńską, której nazwy nie chciał wymieniać. Kfeliczi został

wyrzucony z jednego z wiedeńskich klubów, skutkiem oskarżenia o oszustwo przy grze w karty,

czego wypierał się stanowczo. Oburzony niesprawiedliwością ludzką, postanowił zerwać z cywilizacją i żyć z żoną zdala od świata i ludzi. Załoga statku, która powróciła do Austrii, przysięgła zobowiązać się nie zdradzić nazwy wyspki, na której osiadł Kfeliczi.

Około roku 1880 pewien Anglik, nazwiskiem

**Landler**, przeżył w samotności przeszło półtora roku na wyspce z grupy wysp Landrony na oceanie Spokojnym, Landler był skłonczonym mizantropem i groził, że

zastrzeli każdego, kto by się osmielił wtargnąć do jego państwa. Przez cały czas pobytu na wyspce żywił się owocami i roślinami, tam rosnącymi. Widocznie jednak samotność źle wpływała na jego stan psychiczny, gdyż

po upływie półtora roku nagle dostał obłąkania.

Kapitan amerykańskiego statku handlowego, przepływając o sześć mil od wyspki, dojrzał przez lunetkę szaleńca, podrygującego i tańczącego zupełnie nago. Zabrał samotnika na pokład i odstawił do Manili. Landler po wyzdrowieniu za pragnął powrócić na swoją wyspkę.

Wypłynął z San Francisco w 1884 roku i nikt już o nim nie słyszał od tej pory.

Na morzu Aralskim, na wyspie północnej, niedaleko ujścia rzeki Oxus (Syr-Darji i Amu-Darji według nowożytniej nazwy) w 1895 r. znalazł schronienie

**Zingler**, handlarz futer z Berlina, który, jak sam się wyraził „cierpiał na chorobę cywilizacji”. Nazwał on swą ostoję „Ewigkeit” (wyspa Wieczności). Zingler wyznawał zasadę, że

tylko w samotności człowiek może się godnie przygotować do wiekuiętego życia.

Odwiedzający go tam w sześć miesięcy po osiedleniu niejaki Trusow tak opisuje miejsce pobytu samotnika:

„Wyobraźcie sobie nad głową błękitne niebo i płonące słońce. Wyobraźcie sobie naokoło ciemne — szafirowe morze, a na tem morzu żółta, piaszczysta wyspka. To wyspa wieczności. O dziesięć metrów od tego morza bez przypływu stoi prosta drewniana chata o trzech izbach.

Przed drzwiami chaty, człowiek w sile wieku, stojąc, czyta wielką księgę. To Zingler. Wydaje się zupełnie szczęśliwy i pokazuje z dumą starannie dobraną bibliotekę i zapasy żywności. Kiedy już spiżarnia jego bliska jest wyczerpania, statek handlowy, kursujący po rzece Oxus, dowozi mu nowe zapasy. Przed moim przybyciem, przez całe cztery miesiące Zingler nie widział ludzkiej twarzy”.

Skutkiem zakładu, w 1900 r. skazał się na dożywotne wygnanie Tomasz Lebediew, oficer preobrażeńskie pułku gwardji w Petersburgu.

Osiadł się na Czerwonej Wyspie w zatoce Udskiej, na morzu Ochockim i postanowił tam przebyć cały rok. Trudność wygrania

zakładu polegała na strasznym klimacie wyspki, położonej na tym samym stopniu szerokości, co śródkowa Kamezatka. Lebediew przebył tam sześć miesięcy, lecz w styczniu 1901 roku,

nie mogąc znieść zimna i ciemności,

panujących na wyspie, rzekł się dalszych usiłowań. Po niesłychanych trudach udało mu się dotrzeć do Mikołajewsk, miasta przy ujściu Amuru.

Wolał zapłacić przegraną 75.000 rb. niż spędzić resztę zimy w ciemnościach i samotności.

Najszcześniejszą z prób pustelnictwa można nazwać przedsięwzięcie pewnego szkota nazwiskiem

**Mac Jutoch**, dokonane w połowie zeszłego stule-

cia. Mac Jutoch był religijnym mianikiem, lecz przytem człowiekiem wyjątkowo energicznym i upartym. Właśnie ten upór

doprowadził go do zatargu z władzami w Sydney (Australja), gdzie pełnił obowiązki inżyniera. Zniknął nagle z miasta i dopiero w rok potem znaleziono go na jednej wyspce z grupy Morkizów. Jakim sposobem dostał się tam — riewiadomo —

dość, że sobie uprawił kawałek gruntu, że miał porządne domostwo i stado świń.

Odmówił stanowczo opuszczenia swojej samotności. Całe siedem lat przebył na owej wyspce, lecz w końcu powrócił na lono cywilizacji. Przechwalał się jednak, że mógłby tam wygodnie spędzić całe ży-

cie i że człowiek z głową i zdrowymi mięśniami, nie potrzebuje wcale skomplikowanych urządzeń cywilizowanego życia.

W dn. 20 listopada 1904 roku New York Herald ogłosił, że są do wydzierżawienia lub kupna bezludne wyspy Czuto, na archipelagu Azorskim, w połowie drogi między Europą i Ameryką Ogłaszający, dr. Abren proponował urządzenie na nich stacji telegrafu bez drutu.

W 1872 r. młody Amerykanin

**Lack** próbował użytkować te wyspy w innym celu. Miał je wydzierżawić od właściciela, do którego rodziny należały oddawna i zamieszkał tam samotnie, jak Robinzon Kruzo. Lack wynajął parowiec, zwiędził obie wyspy i zrobił plany wygodnego domu. Niestety jednak w chwili, gdy wszystko było już gotowe, umarła jego żona, która miała towarzyszyć mu do pustelni i Lack wyrzucił się swych zamiarów.

W zachodnich Indiach niejednokrotnie osiedlali się nowożytni pustelnicy.

W 1884 roku hiszpan **Rodriguez**

osiadł na wyspce, leżącej opodal południowo-zachodniego wybrzeża Kuby, złożywszy uroczystą przysięgę, że pozostanie tam do samej śmierci. Przez dwa lata

mieszkał w namiocie i chodził nago bez żadnego ubrania.

Na nieszczęście cyklon zniszczył mu zapasy żywności i znaleziono go napół umarłego z głodu.

Zdaje się, że najnowszym Robinzonem Kruzo jest signor

**Cortesi**, z Medjolanu, o którym podaje wiadomości włoski dziennik „Secolo”. Człowiek ten wynajął sobie nowożytny Eden gdzieś na morzu Adriatyckim i postanowił osiąść tam bez żadnego towarzystwa — odręczył żony.

## Walki eliminacyjne w Londynie



kandydatek do zawodów floretowych o puchar Huttona.

# PRAWO LYNCZU

## System obrony przeciw złoczyńcom wyrodził się w haniebny samosąd

Nazwa „lynch” — lynch law — oznaczająca barbarzyński i okrutny zwyczaj amerykańskich sądów doraźnych, pochodzi od nazwiska Karola Lyncha z Lynchburga w Wirginji, u podnóża Gór Błękitnych. Biorąc udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Lynch utworzył rodzaj trybunału tajemnego przeciw konokradom, dla którego uzyskał bezkarność od zgromadzenia prawodawczego Wirginji. Przed rokiem 1830 w Stanach Zjednoczonych bardzo rzadko zdarzały się wyroki śmierci, wykonywane przez zbiegowiska tłumów, lub komitety ludowe, natomiast stosowano chłostę, łańszkę lub cięższą, z którą często łączono nakaz opuszczenia danej okolicy. Sam Lynch propagował tylko chłostę i wygnanie z kraju, niesłusznie więc noszą nazwę lynchu doraźnie wykonywane wyroki śmierci. Początkowo nazwa miejscowa w Wirginji — lynch law — rozszerzyła się najpierw na zachódzie, a około 1830 r. była już w całym kraju powszechnym zwyczajem. Niekrwawy lynch, t. j. lęczenie i chłosta, połączone z wygnaniem z danej okolicy, utrzymał się do dziś dnia w całym kraju, ale już nie nad-

mieniam: lynchu.

Od samego początku, tak przy niekrwawej, jak później krwawej formie lynchu, rozróżniamy zawsze dwa jego rodzaje, jeden w słabo zaludnionych miejscowościach, drugi w starożytnych stanach. Wobec braku sądów pierwszego rodzaju był niezbędny, ale odpowiedzialność za to spada na całe społeczeństwo, które nie troszczyło się o zaprowadzenie porządku administracji państwowej, nie zaś na kolonizatorów, działających pod wpływem konieczności. Wprawdzie później i na zachodzie sądy lynchowe przybierały niekiedy postać ogólnego bezprawia, jak np. w Wyoming podczas walki o bydło w r. 1890, wogóle jednak sprawiedliwość lynchowa dodawała tylko życim na pustkowiu pewnego charakteru romantycznego.

Zgola inaczej przedstawia się ten zwyczaj w dawniejszych częściach Stanów Zjednoczonych, gdzie wzrósł do zatrważających rozmiarów, najpierw przed i po wojnie z Anglią, a potem znowu około r. 1830, gdy kwestja niewolnictwa po raz pierwszy rozbudziła nieprzejadną zawziętość. Anarchja przybrała potworne formy i — ażeby lynch law, otrzyma-

ło wtedy dopiero swoje krwawe znaczenie ogólne.

Trzeci okres zaczął się w południowych stanach, po wojnie domowej, kiedy wybuchła nienawiść rasowa. Od roku 1876 znaczenie słowa lynch, pod którym przedtem rozumiano tylko chłostę i wygnanie, zmieniło się tak dalece, że dziś „zlynchować” znaczy poprostu zabić.

Pod wpływem nienawiści rasowej system lynchu nabrał cech dzikości, jaka dawniej wyjątkowo się ujawniała. Masowe lynchowania z ostatnich dziesiątków lat były wynikiem tej właśnie nienawiści, nie zaś — jak twierdzono — konieczności ochrony białych kobiet. Z pośród murzynów, którzy od roku 1882 ulegli lynchowi, zaledwie trzecia część była oskarżona o znieważenie białych kobiet, za czasów niewolnictwa zaś bardzo rzadko zdarzały się wypadki lynchowania, t. j. zabijania murzynów. Od roku 1830 — 1840 były tylko trzy wypadki spalenia; od roku 1850 — 1860 naliczono 38 wypadków lynchu, a między nimi 13 spaleń.

W ostatnich czasach liczba wypadków takich zaczęła wzrastać przerażająco. Karę lynchu wymierzano w największej ilości wypadków za zbrodnie mor-

derstwa i gwałtu; karano też w ten sposób złodziei, zwłaszcza koniokradów i podpalaczy.

Opinia publiczna zwróciła się przeciw lynchowi po raz pierwszy około roku 1890, a głównie gdy w marcu roku 1891 powieszono jedenastu włochów w Nowym Orleansie, a wkrótce po tem spalono jednego murzyna w Texas. Zdziczenie doszło do tego stopnia, że urządzano wtedy osobne pociągi dla kobiet i dzieci, pragnących przypatrzeć się egzekucji.

Wtedy to panna Wells, murzynka z Memphis, wypowiedziała w Anglii cały szereg odczytów w kwestji tego dzikiego zwyczaju. Odczyty te silnie poruszyły opinię publiczną. Od tego też czasu zaczęło prawo dawstwo w stanach południowych wprowadzać pewne środki zapobiegawcze przeciw lynchowaniu. Rozszerzono odpowiedzialność właścicieli urzędów, oraz zagrożono surowymi karami, nawet karą śmierci, za przekroczenie przepisów. Niwiele jednak stanów zajęło się tą sprawą, a nawet w tych nielicznych nader rzadko czyniono próby zastosowania nowych ustaw, bowiem lynch przetrwał dotychczas.

## Świat wrażeń na falach eteru

## „Espoir”

Szare jesienne niebo północnej Normandji. Na dziedzińcu zaniedbanego chateau Ponchara, po źle utrzymanym trawniku Raymond de Schasny oprowadza cudownego, podobnego raczej do zjawiska, niż do żywego zwierzęcia — konia dwulatkę — potomka angielskiego derbisty Blandforda — Espoira.

— Marie! — woła Raymond — spójrz na Espoira, to nasze wybawienie, wskrzeszenie straconych na dzieje — odbudowa chateau Ponchara, które znów zabłyśnie dawną świetnością, a moja Marie, dawnym promiennym śmiechem. Słyszałam wczoraj przez radio, że do wyścigu niedzielnego Grand Criterium zapisuje się dwulatkę wszystkich najsłynniejszych stajni, dosiadaną przez najznakomitszych dżokejów. Ta wiadomość olśniła mnie. Błogosławie ten moment, w którym słuchałem radja! Nasz mały dzielny Paul, który wraz ze mną całą duszę włożył w wychowanie i wytreningowanie Espoira zabłyśnie w świecie dżokejskim w niedzielę na polu Longchamp po wyścigu Grand Criterium. Jutro wyjeżdżamy do Paryża.

Longchamp... Wspaniały wyścig wytor, najpiękniejszy na całym świecie, gdzie wśród stuletnich drzew na pięknej szmaragdowej murawie stajenni chłopcy oprowadzają wspaniałe rasowe konie. Konie te to wygórowane i najszybsze ambicje milionerów.

Świecące złoto - gnąda sierścią, wśród arystokracji koniowej całego świata, dumnie, a lekko jak baletnica stąpa Espoir, oprowadzany przez przygodnego stajennego. Wśród cisnących się ze wszystkich stron właścicieli stajni, dżokejów i trenerów stoi Raymond de Schasny i wystraszony, oszołomiony gwarem i szumem Paryża.

Trybuny i boksy zapełniają się... Słychać głos speakera:

Za chwilę rozegrana zostanie największa nagroda sezonu jesiennego dla dwulatków Grand Criterium, wartości 200 tysięcy fr. a z przedpłatkami dla pierwszego konia zgórą milion franków.

W głuchym zakątku Normandji, Marie wpatrzona w światła aparatu radiowego, słucha z zapartym oddechem i bijącym sercem zapowiedzi speakera:

Uwaga publiczności skierowana jest na przedstawicieli największych stajni. Trzeci dzwonek, dżokeje dosiadają koni. Wśród znakomitych i znanych dżokejów niknie po stać młodego chłopca, nigdy dotąd na torze nie widzianego, na koniu którego właściciel również debiutuje.

— Halo, halo, defilada! Konie idą do startu! Start! Prowadzi stajnia Agi Khana... na zakręcie pokazują się barwy niebieskie Rotschilda i żółte Boussaca...”

Daleko od Longchamp przy aparacie siedzi Marie i serce w niej za miera, nadzieja wlna w nią przez Raymonda słabnie, słyszy krzyki, halas — wrzask, wydobywający się z tysięcy piersi zgromadzonej publiczności o setki kilometrów od niej... Już nie wierzy... Espoir nie wygra... i już jak przez sen słucha głośniejszego sprawozdania speakera:

— Konie Rotschilda wyprowadzają stawkę na prostą linię — kilka koni w walce — coś się dzieje na torze...

W zapadłym zakątku Normandji opuszczone chateau rozbrzyło dziwną radością, Marie, jak urzeczona patrzy w głośnik. Zdaleka z pola Longchamp w Paryżu przez fale eteru płynie do niej radosna wieść...

— Halo, halo, krzyczy speaker, polem idzie koń w nieznanych barwach, wysuwa się na czoło...

— Już widzę... piętnastka!

— Espoir! już mija! — jeszcze parę metrów do mety...

— Wygrwa o pół długości.

Marie pochyla się nad aparatem i z oczu jej płyną łzy radości, speł

## Dalsza separacja Warszawy od Luxemburga

## JAKIE POSTULATY PRZEWODZIŁA RADJOFONIA POLSKA W ESTORIL?

W miejscowości kąpielowej nad Atlantykiem — w Estoril pod Lizboną odbyła się trzecia z rzędu, ważna dla całej radjofonji europejskiej, konferencja międzynarodowej komisji konsultatywnej komunikacji radiowej. Narady delegatów kilkunastu ministerstw pocztowo-telegraficznych i towarzyszących im radjofonji trwały od 22 września do 10 października. Niemal wszystkie delegacje większych państw, a w ich liczbie delegacja polska, wystąpiły na konferencji z własnymi postulatami i wnioskami. W tym samym czasie i miejscu, ale już w innym nieco składzie delegacji, odbywała się konferencja międzynarodowej komisji radjofonicznej. Oba ciała przedstawiły rozpatrzyć obrzumi materiał o charakterze przedstawiły ściśle technicznych i ogólniejszy, odnośny do obsługi radjofonicznej.

Obrzymi materiał narad zawarto w księdze, na którą składa się 60 stron tekstu rozróżnionego, rozczłonkowanego

na 77 paragrafów, które konferencja nazwała: „awizami”. Z obfitości tego materiału należy jednak oddzielić grupę awizów od 1 do 50, jako stanowiące wyniki prac poprzednich konferencji komisji konsultatywnej, odbytych w Hadze i Kopenhadze. Zatem ściśle mówiąc, w Estoril opracowano „awizy” od 51 do 77. W tych awizach mieszczą się zresztą i zagadnienia organizacyjne samych konferencji i postanowienie przybliżenia daty następnej konferencji z roku 1939 na rok 1937, aby w ten sposób uchwały powzięte w Estoril zdążyły już wejść w życie przed światową konferencją radiową w Kairze.

## CO ZYSKAŁA RADJOFONIA POLSKA?

Delegacja polska w osobach dyr. techn. Polskiego Radja, inż. Wł. Hellera, inż. Groszkowskiego oraz inż. Manczarskiego, Krolisza i Bylewskiego z min. poczt. i telegrafów i komunikacji, referowała zagadnienie przydziału długości fal. Był to punkt zbieżny z innym punktem, też samo traktującym o przydziale długości fal, a referowanym przez delegację Wielkiej Brytanji.

Ponieważ nawet pobieżne omówienie wszystkich punktów w liczbie 35, zamykających masę kwestji i projektów, tudzież 16 awizów, zamykających decyzje powzięte w Estoril, zajęłoby zbyt wiele miejsca — ograniczymy się tylko do najważniejszych postanowień, obchodzących przede wszystkim radjofonję polską.

Stwierdzić należy zatem, że delegacja polska odniosła sukces w dwóch ważnych wypadkach:

konferencja w Estoril powierzyła Polsce kontrolę krzywych rozchodzenia się fal,

konferencja w Estoril postanowiła, że radjostacja w Luxemburgu, pracująca z tą samą mocą 150 kw., co i radjostacja w Warszawie, przy frekwencji zbliżonej 230 kc/s i 224 kc/s — odejście od Warszawy o dalsze 2 kilocykle.

Zatem przedział między Warszawą a Luxemburgiem, zakłócający obecnie odbiór Warszawy na zachodzie Europy, a jednokrotnie i w samej Polsce będzie wynosił nie 6, lecz 8 kc/s.

## SKUTKI POWZIĘTYCH UCHWAŁ.

Dowiadujemy się jednak, że odejście Luxemburga nie będzie ani tak szybkie, jakbyśmy pragnęli, ani tak łatwe, jakby się zdawało. Przede wszystkim przesunięcie częstotliwości tej stacji o 2 kc/s, będzie wymagało odpowiednich zmian we frekwencji stacji norweskiej w Oslo i duńskiej w Kalundborgu. Pod tym względem nastąpi porozumienie wewnętrzne między radjofonją francuską, jako właściwą kierowniczką radjostacji w Luxemburgu, a wymiennymi już radjofonjami skandynawskimi. Obliczają, że technika zmian będzie wymagała co najmniej 2 miesięcy czasu. Zresztą zmiana frekwencji tak obrzymskiej stacji, jak Luxemburg, zajmującej wyjątkowo szczęśliwą pozycję, jeśli chodzi o skuteczność transmisji, pociągnie za sobą konieczność dalszych przesunięć w grupie długości nadawczych stacji lotniskowych angielskich i niemieckich, które będą musiały odstąpić od frekwencji 230 kc/s.

Do grupy innych ciekawych zagadnień należały sprawy przeszkód technicznych. W tym dziale delegacja polska wystąpiła z własnymi wnioskami. Konferencja powzięła szereg uchwał teoretycznych, zresztą odwołując się do następnego zjazdu w Bukareszcie. W podobny sposób załatwiono się z zagadnieniem anten kierunkowych, jako najskuteczniejszym systemie przeciwdziałającym odbioru. Konferencja uznała, że sprawa wymaga większego doświadczenia praktycznego.

## Zasadnicze cykle odczytowe w zimowym sezonie radja polskiego

Program odczytowy Polskiego Radja w okresie zimowym 1934—35 r. w porównaniu z okresem poprzednim, odznacza się przede wszystkim znacznie szerszym uwspółcześnieniem orzeczeń i doborze tematów i ich układzie. Najściślejszy związek z życiem współczesnym, od tworcze jego stron zarówno dodatnich, jak i ujemnych, bólów i radości, omawianie najżywniejszych spraw politycznych, społecznych, kulturalnych — stanowi zasadniczy motyw w układaniu programu odczytów i feljetonów. Obok audycji aktualnych, okolicznościowych, a więc z natury rzeczy, nieujętych w zgóry przewidzianą całość, pozostała część programu odczytowego zamyka się w ramach ustalonych i w swych rodzajach zawczasu wytkniętych. Takie cyklowe ujęcie poszczególnych audycji nieniszczliwe w treści, lecz zawierające w ogólnym ich charakterze,

okazuje planowy obraz programu i pozwala słuchaczowi należycie ocenić zamiary radja.

Wychodząc z powyższych założen wprowadza radjo w obecnym programie następujące nowe stałe działy:

## JAK PRACUJEMY W POLSCE?

Są to codzienne audycje pięciominutowe, mające na celu zaznajomienie radjosluchaczy z pracą w Polsce (w dziedzinie społecznej, kulturalnej, — z zagadnieniami, związanymi z pracą w poszczególnych zawodach). Chodzi o to, aby szeroki ogół dowiedział się nie tylko o tam, co się dzieje na jego najbliższym terenie, ale także o tem, jak się pracuje w całej Polsce. Pracy tej nie docenia się, bo się o niej nie wie. Jeszcze z innych względów wiadomości takie mogą być pożądane, gdyż spowodować i pobudzić mogą inicjatywę w innej miejscowości, w innym środowisku. Jeżeli chodzi o podejście do samych tematów, podkreślone są nie tylko cechy, dodatnie, zajmowane jest również stanowisko krytyczne w stosunku do niektórych objawów życia społecznego, jak również wysuwane są postulaty, dotyczące bezpieczeństwa i ochrony pracy. W ramach tej audycji przewidywane są również cykle satyryczne - obyczajowe, związane z zagadnieniami pracy.

## „ŻYCIE MŁODZIEŻY”.

W dziale tym pragnie radjo wszechstronnie odtworzyć życie współczesnego młodego pokolenia, zarówno od strony ideowej jakoteż społeczno-kulturalnej; praca zawodowa, warunki materialne, prądy społeczne, dążenia etyczne, złożyć się na dłuższy cykl audycji, charakteryzujący tych, którzy idą i tworzą Polskę przyszłości. Wstępem do tego cyklu, w którym głos zabierają przedstawiciele młodzieży, oraz starszego społeczeństwa, jest kilka

prelekcji, odtwarzających ideologię młodzieży polskiej w dobie porobiorowej, od Filaretów do żołnierzy Piłsudskiego.

## „MIASTA I MIASTECZKA”.

Pod tym tytułem radjo daje cykl odczytów obrazujących życie prowincji, walory zabytkowe i turystyczne zakątków naszego kraju, ujmujących w skrócie reportażowym dole i niedole współczesnych miast i miasteczek.

## ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

znajdują omówienie w stałych cotygodniowych audycjach, oświetlających przede wszystkim różne strony kryzysu gospodarczego, oraz sposoby walki z aktualnymi niedomaganiem ekonomicznymi u nas i gdzieindziej.

## DZIAŁ ODCZYTÓW NAUKOWYCH

reprezentowany jest przez cykle następujących autorów: dr. Bohdana Suchodolskiego — „Współczesne zadania kulturalne”, prof. Tadeusza Kotarbińskiego „Kultura filozoficzna” prof. Michała Siedleckiego, prof. Ludwika Wertheinsteina, prof. Kazimierza Ajdukiewicza, dyr. Jana Zabińskiego i innych. Inowacją w zakresie poważnych prelekcji są reportaże z pracowni naukowych naszych wyższych uczelni, odtwarzające w sposób opisowy rezultaty prac badawczych i sposoby przeprowadzania doświadczeń laboratoryjnych. Stałe krytyczno-sprawozdawcze audycje o najnowszych wydawnictwach upełniają dział poważnych prelekcji radiowych.

Inowacją w dziale odczytów jest wprowadzenie w programie zimowych

## POGADANEK PRAWNO SPOŁECZNYCH.

które na przykładach wziętych z życia codziennego zaznajamiają radjosluchaczy z obowiązującymi przepisami prawa.

## Zagranica o naszych transmisjach

W sprawozdaniach zagranicznych z odbioru naszych stacji na zachodzie Europy w drugiej połowie października r. b. czytamy:

„Luxemburg i Warszawa ciągle wzajemnie sobie przeszkadzają. Przyczyna zięgo odbioru obu stacji leży niewątpliwie w zbyt małym oddaleniu między stacjami, których rozgraniczenie częstotliwości wynosi zaledwie 6 kc-s. Byłoby to pomyślnie dla odbioru, gdyby jedna z tych stacji odsunęła się o parę kilocykli.”

Prawdopodobnie konferencja w Estoril znalazła jakieś rozstrzygnięcie, o czym zapewne dowiemy się wkrótce. Odbiór Warszawy bywa jednak zupełnie czysty tak samo, jak odbiór innych wielkich rozgłośni europejskich, o czym dowiadujemy się z pism angielskich, z ostatniego tygodnia października, a także w listach nadesłanych do Warszawy przez radjosluchaczy zagranicznych.

W odbiorze zagranicznym, naszych stacji średniofalowych zaszła w okresie sprawozdawczym od 14 do 20 października r. b., zmiana na niekorzyść odbioru Katowice, o czym piszą w Anglii co następuje:

Ostatnio mamy coraz gorszy odbiór Katowice, które jeszcze przed rokiem należały do szeregu „gwiazd” radiowych. Przyczyna leży naprawdę podobnie jak w fakcie, że stacje mniejszej mocy, a Katowice mają tylko 12 kw. są już teraz głuszone przez „obrzymski”. Dowiadujemy się jednak, że Katowice przeniosą się znowu do rzędu stacji silnych. Wtedy z pewnością znajdą się znowu w kronice pełnego odbioru.

Wiadomość o zamierzonym wkrótce zwiększeniu mocy Katowice jest ciekawa ze względu na źródła zagraniczne.

HUMOR i SATYRA

Aforyzmy angielskie

Ludzie są, jak ryby: uniknęliby wielu nieprzyjemności, gdyby umieli w odpowiednim czasie trzymać zamknięte usta.

\*

Istnieje wśród nas wielu takich, którzy potrafili oprzeć się wszystkiemu, prócz pokusy.

\*

Jones tak bardzo zezował, że gdy płakał, to łzy spływały mu po plecach.

\*

W życiu każdego mężczyzny istnieją dwa okresy, gdy nie rozumie kobiety: przed małżeństwem i w małżeństwie.

\*

Miej samochód, a będziesz miał zaraz do niego dziewczynę: chodź piechotą, a będziesz chodził sam.

\*

Psychologja jest nauką, która to, o czym każdy wie, uczy w języku, którego nikt nie rozumie.

\*

Małżeństwo jest czemś bardzo pięknym, a raczej byłoby, gdyby mężczyźni, którzy wolą blondynki, nie żenili się z brunetkami.

\*

Przyjacielem jest ten, który mógłby ci o tobie powiedzieć wiele nieprzyjemnych rzeczy, ale nie mówi.

\*

Jeśli dwoje ludzi idzie ulicą, a kobieta tak wygląda, jakby właśnie przed chwilą wyszła z więzienia, to znaczy, że stanowią małżeństwo.

\*

Jeśli chcesz się dowiedzieć, jaką wartość mają pieniądze, to spróbuj zaciągnąć pożyczkę.

Podobieństwo



— Czy będę piękna na portrecie?  
— Tak piękna, że szanowna pani wprost siebie nie pozna!



Panie Leo!  
Czytałem o Tobie już w najrozmaitszych gazetach wywiady, recenzje o Twoich wadach, zaletach, że jesteś utalentowany, bez zdolności, że jesteś połamany, bez kości; wszystko to o Tobie czytałem... co dobre było wklejałem... A przecież nigdy się nie zastanawiałem,



LIST DO ...SIEBIE

Autor niniejszego wierszyka, p. Leo Fuks, utalentowany aktor rewjowy, występuje obecnie w Łodzi, prezentując się jako nieprzeciętny mistrz groteski.

że... jakieby to było miłe dla ciebie... napisz o sobie coś... sam... napisz do siebie! Pomysł cudowny! Ale zaklinam, napisz prywatnie... rozumiesz?... Zaczynam. Panie Leo!  
Jesteś, jak każdy, rzecz oczywista... egoista! Panie aktorze, niech Pan mnie słucha! Niech Pan nie ucieka! Pan mnie zaniedbuje! Pan zaniedbuje Fuksa człowieka! Nie myślisz, jak mówisz! Nie mówisz, jak myślisz! Mnie nie oszukasz... wiesz, że wiem, tak, jak Ty... aktorze! Ja Fuks — człowiek jestem zwyczajny, nie żaden gwiazdor, tajemniczy, tajny, jestem raczej jakby Twój sjański brat!... A jednak zaniedbujesz mnie, potworze! Gdy chcę jeść, Ty śpiewasz piosenki, gdy chcę spać, Ty żreć chcesz... o męki! Patrzę bezradnie, ledwo się ruszam, a Ty tłumaczysz... muszę... Ja chcę się napić, Ty grasz na pianinie. Chciałbym poczytać, Ty siedzisz gdzieś w kinie. Chciałbym na spacer, Ty pragniesz czeczotki... Chciałbym zapalić, Ty szukasz maskotki... Patrzę bezradnie, ledwo się ruszam, a Ty mi tłumaczysz... muszę... Ja jestem zmęczony, Ty w separacie... Jam wyczerpany, a Ty tej mężatce tłumaczysz coś... już wiesz co... aktorze! A potem, jak zwykle, ledwo się ruszę Ty mi tłumaczysz... muszę... A ja też muszę!... Wstyd!... Taki chudy żyd!!!...

Nieoczekiwane skutki dowcipu artysty

Całe Oslo śmieje się obecnie z żartu artysty, który jego autora uczyni być może sławnym. Jury państwowej jesiennej wystawy uznało za godny przyjęcia obraz nie znanego artysty Rudolfa Aakervi-ka i przydzieliło mu doskonałe miejsce na wystawie. Na obrazie, które

go tytuł brzmiał: „Droga do szczęścia”, widoczny był mężczyzna, który prowadził małą dziewczynkę za rękę szosą wiejską, trzymając w drugiej ręce butelkę. W całym szeregu recenzji z wystawy chwalono ten obraz, określając go, jako wyjątkowo „postępowy”. W związku z tem znany artysta - malarz Asbjörn Aamodt złożył następujące oświadczenie:

scu! Jeden z członków jury poczynił następującą uwagę:

— Jeśli obraz ten malowany był jako żart, to mogę Aamodtowi jedynie polecić, aby w przyszłości malował tylko takie żartobliwe obrazy. Jego „prawdziwe” dzieła są mianowicie o wiele gorsze!

LITOSCIWA

Park w Londynie. Piegowaty chłopiec zajmuje się rzucaniem kamyczków we wróble. Podchodzi do niego jakaś dama.

— Mój chłopcze! — mówi, a pióra na jej kapeluszu drżą z oburzenia. — Nie powinienesz rzucać kamieniami w biedne ptaszki! To jest okrutne!

Ale chłopiec nie przerywa swej złej zabawy. Pochyliła się, by podnieść nowy kamyczek, spogląda jednak na damę i mówi:

— A ten dżentelmen, który złapał ptaka, którego pani nosi na kapeluszu, to zapewne używał chloroformu, co?!

„Cały obraz jest żartem. Ja go namalowałem, a mały chłopiec pod pisał go swoim nazwiskiem. Namalowałem go tak bezsensownie, jak tylko można, zestawiając wszystkie elementy, które, jak uczy doświadczenie, chwalone są przez jury i krytykę — nieco konstruktywizmu, nieco fałszywej tendencji, trochę naiwności, a pozatem tylko bezsensowne gryzmołenie. Chciałem dowiedzieć, jak łatwo jest podejść jury wystawy”.

W odpowiedzi na to oświadczenie obraz natychmiast usunięto z wystawy, ale już po upływie kilku godzin wisiał on na swoim miejscu.

U LEKARZA

Lekarz: — Pan mówi ciągle do siebie? To nie groźnego. Wielu ludzi cierpi na tę chorobę.

Pacjent: — Ale ja jestem taki nudny...

OSZCZĘDNY

— Możesz mi pożyczyć trochę pieniędzy?

— Chętnie, ale mam tylko pół złotego, a nie chciałbym zmienić, bo mi się zaraz wszystko rozejdzie.

Czytajcie „Głos Poranny”

OSTROŻNY

— Pozwalasz sobie na jazdę drogą klasą w tak ciężkich czasach?  
— Tylko przez ostrożność. Trzecią klasą jadą moi wierzyciele.

Dziwny wniosek



— Dzisiaj jest taka pogoda, że szkoda psa na ulicę wypędzić.  
— W takim razie Marysia sama pójdzie na rynek!

JERZY GELLER

Sznur pereł

Pani Queval była bardzo bogata. To też nie dziwnego, że na wiadomość o jej śmierci, wszyscy krewni, ba nawet ci najdalej z głębokiej prowincji, zjechali się do Paryża. Wielu z nich widziało Paryż po raz pierwszy — więc z trudem odszukali miejsce, gdzie stał katafalk zmarłej. Znacznie jednak łatwiej przyszło im odnaleźć biuro notariusza, który przechowywał jej testament. Do otwarcia testamentu zjawili się wszyscy i wszyscy byli zadowoleni, bo pani Queval nie zapomniała o nikim. Brat otrzymał dom w Paryżu, jedna siostra większą sumę pieniędzy, a druga wille w Deuville. Dalsi krewni również nie zostali pominięci. Ostatnie słowa testamentu brzmiały:

„Mojej miłej krewniaczce Margot ofiaruję po mojej śmierci mój cenny sznur pereł, który przechowuję w zamkniętym pudełku w szufladzie biurka”.

Margot była uszczęśliwiona. Z pogrzebu natychmiast udała się do domu, z szuflady biurka wyjęła pudełko, otworzyła je i znalazła w nim, prócz wspomnianego sznura pereł, małą karteczkę, pisaną ręką zmarłej ciotki:

„Droga Margot! Zawsze marzyłaś o moich pięknych perłach. Teraz są one Twoje. Na jedno zwracam Ci uwagę, drogie dziecko: perły te nie są prawdziwe. Jest to jedynie doskonała imitacja”.

Margot, zła i zmartwiona, po darła list w drobne kawałeczki, a perły wrzuciła do dużego, sta-

rego kufra, w którym leżały jej kostjumy sceniczne i bezwartościowa biżuterja. Bo śliczna, mała Margot była tancerką.

Minęły tygodnie. Którejś noc obudził ją podejrzący szelst. Zapaliła światło i przerażona zobaczyła jakąś ciemną postać w czarnej masce, pochylono nad kufrem.

— Kim pan jest i czego tu szuka? — zawołała.

— To, czego szukałem, już mam! — odpowiedział włamywacz, kładąc do kieszeni perły pani Queval. Margot widząc to, roześmiała się:

— Życzę szczęścia, ale uprzedzam, że te perły są fałszywe.

— To nic nie szkodzi. Żegnaj panią.

I złodziej zniknął za oknem. Margot nie bardzo zmartwiła się kradzieżą. Nie myślała o za wiadomieniu policji — raczej w duchu zadowolona była, że pozbyła się pereł, które ją o tyle zmartwiły przyprawiły. To

też zdziwiło ją bardzo, — kiedy po kilku dniach otrzymała list następującej treści:

„Szanowna Pani! Będzie się Pani śmiała. Perły, które Pani ukradłem, są prawdziwe. Wczoraj pewien jubiler chciał mi dać za nie 350.000 franków. Nie zgodziłem się na tę cenę, bo oszacowano mi je na 600.000. Widocznie ciotka pani miała jakiś powód, dla którego wprowadziła Panią w błąd. Może bała się, że Pani, znając wartość tego wspaniałego klejnotu, zechce go kiedyś spieniężyć. Oczywiście, teraz już to się stać nie może. Serdecznie pozdrawiam Panią — Złodziej”.

Po przeczytaniu tego listu i ancerka zemdleła. A kiedy odzyskała przytomność, zawiadomiła natychmiast policję. Sprzyjało jej szczęście. — Już po dwóch dniach złodziej został w Londynie schwytyany. Perły miał przy sobie, nie sprzedał ich jeszcze. Znowu minęły dwa dni i do mieszkania tancerka

przyszli dwaj urzędnicy policji i przynieśli jej odzyskane perły.

— Jednak mimo starań, nie udało mu się ich sprzedać — powiedział detektyw, — bo perły te są naprawdę fałszywe.

Tego już było dla nerwów Margot za wiele. Teraz sznur pereł nie powędrował do kosza, ale, ku zdumieniu obu detektywów, przez okno wprost na ulicę...

Po trzech miesiącach złodziej został wypuszczony na wolność. Kara była łagodna — nie dziwnego, cena fałszywych pereł była tak nie duża. A jednak Margot odziedziczyła po ciotce sznur prawdziwych drogocennych pereł, o czym nie dowiedziała się nigdy. Złodziej sprzedał go natychmiast po przybyciu do Londynu i kazał sporządzić identyczny sznur sztucznych pereł. Sam naprowadził policję na swój błąd, a później mógł już bezpiecznie korzystać z pieniędzy, otrzymanych ze sprzedaży pereł.

Luigi Pirandello

## MARKIZA MIMI



## Listopad...

Słoneczne dni zaczęły się do spaceru. Nie jest jeszcze zimno i najodpowiedniejsza na spacer będzie krótka futrzana kurtka. Taka kurtka, fantazyjnie zapięta, stanowi z wełnianą spódniczką bardzo szykowną całość i cieszy się wielkim powodzeniem u eleganckich kobiet. Spotykamy również dużo tkanin, imitujących futro, ciepłych, miękkich i bardzo elastycznych. Jesienne okrycia albo mają niskie kołnierze, odsłaniające szyję, albo są zupełnie pozbawione kołnierzy. Trzyćwiertniowe okrycia futrzane mają przeważnie krój sportowy i ściągnięte są w talii paskami. Paryżanki chętnie noszą do trzyćwiertniowego futra szerokie skórzane paski i duże drewniane guziki. Pasja futrzana jest w tym roku tak wielka, że nie poprzestaje się na kołnierzach i ewentualnie mankietach z futra. Spotykamy płaszcze wełniane, w których futro zakrywa połowę rękawa, tworzy rodzaj bolera, a nieraz przykrywa całą górną część płaszcza na kształt zakietu, czasami przód i tył jest z futra, a boki z wełny.

Moda daje w tym roku tylko luźne pomysły, wykonanie zaś jest sprawą czysto indywidualną. Nie sposób mówić dziś o sylwetce modnej kobiety. Sylwetki takich jest tyle prawie, ile kobiet. Tegoroczne toalety wieczorowe będą bardzo strojne i wzorować się będą na kreacjach z epoki dyrektorjatu, a więc: wąskie, długie spódnice przecięte po bokach lub z przodu i długi tren z tyłu. Często spotykamy suknie wieczorowe przepasane szarfami, które są spięte ozdobnymi klamrami. Materjały na wieczór to: satin, velours - schiffony, tafta, mora, lama, tkaniny nabijane cekinami i naszywane pailletes. Dużo toalet wieczorowych przybiera się kwiatami, czy to w formie żabotów, rękawów, czy girlandek dookoła szyi.

Niezmiernie fantazyjna moda tegoroczna musiała odbić się na fryzurach. Musimy stwierdzić, że styl „garçonne” należy już do przeszłości. Suknia wymaga o wiele fantazyjniejszej fryzury. Elegancka pani rozumie, że uczesanie, zarówno jak ubranie, musi być dostosowane do okoliczności i że to, co jest dobre na codzień, nie nadaje się na wieczór. Osoba pracująca, źle czułaby się w uczesaniu z fantazyjnych loczków. Równy przedział po środku głowy, lub z boku, lekka undulacja, o ile włosy nie falują się z natury — oto projekt uczesania na codzień. Wobec mody na dłuższe włosy, wiele pań przechodzi obecnie przykry okres, kiedy włosy nie są jeszcze dość długie, żeby się dały ułożyć w walek, a nie są jednak tak krótkie, jak być powinno, aby uczesanie wyglądało porządnie. W ciągu tego okresu przejściowego należy bezwzględnie uciekać się do pomocy fryzjera — zwiłając włosy w loki, papiloty itp.

Celine.

## KREM Z GĘSIEJ WĄTRÓBKII

15 deka gęsiej wątróbki kraje się na plasterki. Blasę od ciasta smaruje się masłem, kładzie się na nią wątróbkę i wstawia się na trzy minuty do gorącego pieca. Następnie wątróbkę zdejmujemy z blachy, rozciera, miesza z kawalczkiem rozpuszczonej żelatyny i pół szklanką piany z białek. Tę masę wkłada się do formy i stawia na lodzie. Przed wyjęciem, trzeba formę zanurzyć w wodzie, aby zawartość wyszła nieuszkodzoną.

Matka Dorotki zajrzała dwa razy do pokoju swej małej córki i prosiła, aby dziewczynka nie mówiła zbyt wiele i była spokojna, gdyż w przeciwnym razie temperatura jej wzrośnie.

— Przez cały czas mówisz... ciągle się poruszysz...

— Nie, mamusi, Nena również się bawi ze mną.

Nena była córeczką niani. — Prawdę mówiąc Nena aż do tej chwili nie odezwała się ani słówkiem. Za każdym razem, gdy pani zaglądała do pokoju, patrzyła na nią z przerażeniem. Zgrzytała klamki, skrzywienie otwierających się drzwi, widok matki Dorotki i dźwięk jej głosu wyrywały ją za jednym zamachem ze świata marzeń, w którym od dwóch godzin tonęła dziewczynka. Przebywała w krajach bajki, mimo, że prześladował ją lęk, że wszystko, co widzi i wszystko, czego dotyka, nie jest rzeczywistością.

Lalka dobrze wiedziała, że właściwie bawi się lalkami tylko Nena, chociaż nie nie mówi. Nena w milczącym zachwycie patrzyła na Dorotkę, która podziwiała swych siedem lalek, siedzących kolem, niby damy na przyjęciu. Jakaż radość sprawiała Dorocie w tej nowej roli, gdy podsuwała im sposób zachowania się i sposób mówienia.

— Czy widzisz tę oto. To jest książeczka Lulu. Prowadzi wlaśny wóz, pali papierosy o złotych ustnikach i wysoko wznosi palec, gdy mówi: „Moringhi, Moringhi, jeżeli uciekniesz, ucieknę także i pobiegnę za tobą”.

Któż to był Moringhi? Nena nie umiała tego powiedzieć; być może czarodziej, albo przyjaciel matki Dorotki i jej otoczenia. Ale za każdym odezwanieniem się książeczki Lulu wyobrażała sobie na dźwięk słowa Moringhi jakiegoś czarnoksiężnika, gdyż Dorotka opowiadała jej, że jest wyjątkowym przyjacielem tej lalki, która się nazywa miss Betty.

— All right, thank you! — Nie, śmiać się nie powinnaś, Neno. Miss Betty z każdym mówi po angielsku. Ciągłe prawie jeździ konno, dlatego jest w stroju amazonki. Często spada z konia, a raz jednego naknęła się na kilka wilków, które jej poraniły twarz. Patrz, widzisz szramę na policzku!

Nena była beznadziejnie zakłopotana. Pytała siebie w duchu, czy to możliwe, aby lalka mogła palić papierosa, lub jeździć konno — a przecież ta szramka na policzku była jednak prawdziwa. Nena nie wierzyła własnym uszom, albo być może nie rozumiała dobrze, co Dorotka do niej mówiła. Bo właśnie ta młodzianka pani postanowiła jej podarować jedną z tych lalek, tylko jeszcze nie zdecydowała którą.

— Nie, tej nie ofiaruję — odezwała się Dorotka. Ta ma choć ramię i musi ze mną leżeć w łóżku. Słuchaj, dostaniesz miss Betty... nie, nie, tej także nie mogę oddać. Ucieknij od ciebie. To bardzo zła lalka, taka bezwstydną. I poza tem zawsze mówi po angielsku, więc nie mogła być jej zrozumieć. Dam ci tę, nazywa się Mimi. Ale ty musisz ją tytułować, bo to jest Jej Wysokość Markiza. Rozumiesz, co to znaczy, prawda? Więc to jest markiza Mimi, ogromnie wrażliwa, bardzo wrażliwa osoba. — Codziennie rano punktualnie musi

mieć swoją kąpiel, a na śniadanie czekoladę i biszkopty i... wiesz, ona jest ogromnie kapryśna w jedzeniu i nie nie jada oprócz słodczy, zawiniętych w srebrne papierki... takie same słodczy kupuje mamusia w sklepie narzeciwko. Tak, podaruję ci Mimi. Weź ją, proszę. Daję ci ją nazawsze, rozumiesz. Powinnaś ją mieć. Poczekaj chwilę, prędko jeszcze raz ją uczuję. A teraz ją weź i możesz ją zabrać do domu.

Nena była bezradna. Zbyt zaskoczona, aby odczuć radość, zdolna była tylko do uczucia zakłopotania. Podskoczyła, ale gdy Dorotka wciskała jej podarunek do rąk, stała bez ruchu, bliska łez.

W tej właśnie chwili ukazała się pani domu, a za nią niania, matka Neny, która początkowo była karmicielką Dorotki.

Ale cóż to mówi jej matka do Dorotki. Mówi, aby jej nie dała lalki. Ze złości lalka jest zbyt delikatna, zbyt pięknie ubrana i że te pantofelki, rękawiczki i cały strój... — A powtóre, co Nena z nią będzie robić. Ma przecież dość roboty w gospodarstwie, bo musi prowadzić dom ojcu i nie ma czasu na zabawy. Może się zdarzyć coś przykrego, gdy jej ojciec nie zastanie wszystkiego w porządku wieczorem, gdy wróci do domu.

Jej ojciec? Gdzie jest. Wydał się Nenie, że w tej chwili do innego świata należy ten jej okrutny ojciec, który zawsze wraca do domu pijany i klnie i bije i szarpie za włosy, i ciska za nią wszystkim, co mu pod rękę wpadnie i woła:

— Czemu ty nie umarłaś?

Miała o swym małym braciszku, którego matka zostawiła w domu, gdy jako matka zgodziła się do obowiązku. Sąsiadka obiecała za kilka lirów miesięcznie karmić chopczyka, a Nena miała tego dopilnować. Ale pewnego dnia umarł jej braciszek w jej ramionach, podczas gdy go kołysała. Nie wiedziała, że już jest martwy i kołysała go jeszcze przez długą chwilę, gdy już był bledy, cichy i sztywny. Od tej pory ojciec jej stał się złym, okrutnym człowiekiem, tak okrutnym, że matka z nim nie mogła żyć i pozostała w obowiązku, jako służąca, albo ja

ko „wielka pani”, jak zwykł był mówić ojciec.

— Nie, nie panno Dorotko. Jak też panienka mogła pomyśleć o czemś podobnym! Gdzież by to zaprowadzić mogło. Taką ładną lalkę oddać mojej biednej Nenie.

Ale już w następnej chwili pani domu ujęła dziecko za rękę, a potem markizę Mimi położyła na piersiach dziewczynki i własną ręką Neny przytuliła lalkę do jej serca...

Ale Nena ani na chwilę nie pomyślała o tem, że może się bawić lalką. Mogła być służącą Jej Wysokości, to owszem. Ale jak to urządzić... nie umie przecieć do niej przemawiać. Przecieć nie wie nic o życiu, do jakiego ta lalka była przyzwyczajona.

Gdy wróciła do swojej niedznej izdebki, w której spała na sienniku, do trzcimowego krzesła z połamanym siedzeniem, do stołeczka, przy którym, jak przy stole, odrabiała lekcje, ogarnęła ją w rozpacz nagle uczucie wstydu, nie ze względu na nią samą, lecz przez wzgląd na tę małą damę, którą trzymała w ramionach. Ręce drżały jej z lęku, aby nie uczynić nic złego lalce, aby jej sukni nie pognieść, gdy ją starannie usadowiła na stołeczku. Potem dopiero odważyła się na nią spojrzeć. Klękła przed nią i uporczywie zaczęła się w nią wpatrywać.

Niestety! Cudowne życie, które umiała rozbudzić panna Dorotka, prawie zamarło. Lalka zdawała się nie patrzeć. Siedziała i czekała, aby się coś stało, co by ją znowu pobudziło do życia, do życia wielkiej damy. W jaki sposób ma się do tego przyczynić? Co wypada zrobić? Panna Dorotka wspominała, że jej lalki przyzwyczajone są do częstych zmian sukien w przeciągu dnia i że markiza Mimi ma dużo sukien, jedną wspólną od drugiej — czerwoną, żółtą, purpurową, w drobne kwiatki i jedną z adrukowaną japońskimi parasolkami. Czy można przypuszczać, że markiza będzie ciągle w jednej i tej samej sukni, w tych samych trzewiczkach, w tym samym kapeluszu, w tych samych brzoletkach i ciągle z tym samym łańcuszkiem wko-

ło szyi, na którym zawieszony był wachlarz. Ale cóż to był za wspaniały wachlarz, z prawdziwych piór! Można samemu stanąć wachlować i poczuć miły wietrzyk, wprawdzie bardzo niski, ale dostateczny, dla markizy Mimi...

Nena westchnęła, gdy przysiadła obok stołeczka. Rozejrzała się i w błyskawicznym nagłym olśnieniu ujrzała mały pokój markizy w kąci tej niedznej izdebki. Maleńki pokój był dość przestronny. Na podłodze leżało białe - niebieski dywan. Łóżko było drewniane, białe, kałapa białe - niebieska, jedwabna, a za nią szafa lustrzana do sukien, krzeselka pozłacane, a na ścianie duże lustro. Widziała siebie, czysto ubraną, jak jej matka, w białym czepku, od dana swoim obowiązkom wobec małej kapryśnej pani. Postara się być uważną, będzie odgadrywała jej życzenia, aby uniknąć wymówek. Napewno markiza będzie niezadowolona z ciążłego i wyłącznego towarzysztwa Neny, nawet gdyby ją ośmielał przepych, do którego jest przyzwyczajona. Będzie musiała wyrzec się wizyt swoich przyjaciółek, przyjaźni Moringhi i przejażdżek rannych. O, napewno będzie wobec swej służebnej twarda i surowa.

— Czy kąpiel gotowa?

— Za chwilę będzie gotowa, proszę Jej Wysokości.

— Kąpiel powinna być gotowa, gdy się tylko obudzę. Cóż ty sobie myślisz, że mi czekać każesz? Proszę mi natychmiast podać czekoladę i biszkopty. Suknie także. Prędzej!

— Którą, proszę Jej Wysokości?

Czerwoną, czy żółtą, może ja pońską?

— Nie, purpurową, czy nie rozumiesz?

— Tak jest, natychmiast podam, proszę Jej Wysokości!

Nena patrzy w magiczny kątek wzrokiem osłupiałym. Prawie szeptem prowadzi od kilku chwil rozmowę pomiędzy markizą i służebną. Głośno, rozkazująco przemawia markiza, uniżenie, czcigodnie służebna, ta oddana mała służąca, która się korzy przed humorami tyranizującej pani. Nagle Nena zadrżała od stóp do głowy. Przerażenie ogarnęło ją, gdy ujrzała dużą twardą rękę, która poprzez jej głowę sięgnęła po lalkę, siedzącą na stołeczku. Skuliła się w sobie ze wstydu. Odważyła się spojrzeć ukradkiem poprzez ramię. Za nią stał jej ojciec, usta okolone szczerinastym włosem wykrzywiły się grymasem, ręka twardym chwytem trzymała kruche lalkę i bała ją. Potrząsnął głową i zaczęła się bura:

— Więc tak się sprawy mają!

Serce jej napętno się zgroza, gdy spostrzegła, że dwoma palcami drugiej ręki sięga po kapeluszek lalki. Nena siłomła łkanie, gdy głowa markizy wraz z kapeluszem poleciała wdół. Potem zniknęły przez okno zniekształcone okrutnie części ciała markizy. Brutalne pchnięcie wyrwało Nene z rozmyślenia. Po chwili usłyszała wściekły potok słów:

— Wstań! Dosyć tych głupstw i niedorzeczności! Nie chcę mieć w domu wielkiej dam, rozumiesz?

## Komplety sportowe



na zimowe przedpołudnia.

W. Somerset Maugham

# Trzy damy z Antibes

Jedna nazywała się mrs. Richman i była wdową. Druga mrs. Sutcliffe była Amerykanką i dwukrotnie rozwiedziona. Trzecia miss Hickson była panną. Każda liczyła około czterdziestki. Wszystkie były zamożne.

Mrs. Sutcliffe nie chciała uchodzić za starą. Starała się w nabieski kolor, aby wydłużyć ołówek swych oczu. Stwierdziła z zadowoleniem, że mrs. Richman i miss Hickson były tęsze od niej. One zaś traktowały ją, jako młode dziewczętko i żarowały na temat jej wiotkości. Obie wyrzekły się już zamążpójścia. Ale kto wie, czy miała Sutcliffe nie zgodzi się na trzeciego małżonka.

— Staraj się tylko nie tyć więcej, kochanie — mówiła mrs. Richman.

— I przekonaj się wprzód, czy umiesz grać w brydża — radziła mrs. Hickson.

Tusza i brydż stanowiły podstawę ich przyjaźni. Beata Richman była kolosem. Namietnie tubiła jeść. Corocznie kurowała się przez miesiąc w Karlsbadzie i z każdym rokiem przybierała na wadze. Mrs. Hickson mówiła głębokim basem i paliła pokrywom długie cygara. Ubierała się z męską. Wyrzała się wulgarnie i kleła jak straganiarka. Lecz była taktowna i lubiana za łowialny humor. Piły razem wodę leczniczą i jadły przy jednym stole skromne, przepisane przez lekarza potrawy. — Pogodę ducha maciła jedynie kwestja wagi. Grały namietnie w brydża i natychmiast po skończonej kuracji zasiadały do kart, sprzecząc się często na temat metody.

Do całkowitego szczęścia brało im tylko czwartej, harmonizującej z niemi, partnerki. — To było powodem zaproszenia przez miss Hickson Leny Finck. Zaprosiła ją do Antibes, gdzie panie zamierzały wynająć wspólnie domek i prowadzić własne gospodarstwo, aby uniknąć potraw, powodujących tyfocie. Odłuszczającą kurację rozpoczęły już w Karlsbadzie. Dwa razy w tygodniu żywiły się wyłącznie jajami na twardo i surowymi pomidorami. Mrs. Sutcliffe czuła się lekka, jak młode dziewczętko, a pozostałe panie „zelały“ również. Lecz istniała jeszcze paląca kwestja czwartej partnerki. — Pewnego dnia przy rannej kawie (bez mleka i cukru) miss Hickson oznajmiła przyjaciółkom, że do Antibes przybędzie żona jej zmarłego kuzyna, aby przyjść do siebie po nerwowym wstrząsie, spowodowanym stratą męża.

— Możemy ją zaprosić na dwa tygodnie — zaproponowała. — Jest w naszych latach i gra w brydża.

— Doskonale — zgodziły się mrs. Richman i mrs. Sutcliffe.

Miss Hickson oczekiwała gościa na stacji. Po przywitaniu przyjrzała się bacznie Lenie i rzekła:

— Jesteś bardzo chuda, kochanie.

Czwórka pań zasiadła do śniadania. W każdej serwetce leżały dwa sucharki. Lena odsunęła je, mówiąc:

— Czy nie mogłabym dostać chleba?

Panie przeraziły się. Od dziesięciu lat żadna z nich nie skosztowała chleba. Mrs. Richman opanowała się pierwsza, rzekła:

— Ależ naturalnie, moja dro-

ga — i kazała służącemu podać chleb.

— I trochę masła — dodała Lena milutko.

Na chwilę zapanowała cisza.

— Nie wiem, czy mamy je w domu — rzekła miss Hickson — ale dowiem się zaraz.

— Bardzo lubię chleb z masłem — mówiła Lena do mrs. Richman. — A pani?

Mrs. Richman uśmiechnęła się boleśnie i odpowiedziała wymijająco. Służący przyniósł kuchenkę bułeczki. Lena posmarowała je grubo masłem.

— Jadamy bardzo skromnie — rzekła miss Hickson. — Czy cię to nie będzie krępowało?

— O nie — odpowiedziała Lena. — Wystarczy mi zupełnie gdy będę miała chleb, masło, kartofle i śmietankę.

Przyjaciółki spojrzały po sobie. Miss Hickson wydłuziła się mina. Spojrzała z nagłą niechęcią na chudą rybke na swoim talerzu. Mrs. Richman starała się uratować sytuację.

— Jaka szkoda! — rzekła. — Na całej Rivierze nie można dostać śmietanki.

— Szkoda — odparła Lena i wspaniła do kawy pół filiżanki cukru.

— Prawdziwie lubi pani słodcy — rzekła mrs. Sutcliffe tonem, który miał być uprzejmy.

Rozpoczął się brydż.

— Jakim systemem pani gra? — zapytała mrs. Sutcliffe.

— Gram, jak mi na myśl wpadnie — rzekła Lena.

Trzy korpulentne panie szykowały się do odniesienia stanowczej wiktoryi: jak na myśl wpadnie! Też system!

Ale system Leny nie zawiodł. Miała wrodzone zdolności. Grała zręcznie, śmiało i pewnie. — Towarzyski odpuściły jej w duży apetyt. Lena mogła stać się miłą partnerką. Po grze nastąpił spacer. Spotkały się znowu przy obiedzie.

— Odbyłam spacer do Juan — rzekła Lena — i wiecie panie, odkryłam tam małą herbaciarnię, w której sprzedają doskonałą śmietankę. Zamówiłam pół litra codziennie.

Spojrzała rozpromieniona na towarzyski. Spodziewała się widocznie uznania.

— Jesteś bardzo uprzejma — rzekła miss Hickson tonem, który miał złagodzić wyraz niechęci na twarzach towarzyszek. — Ale my nie pijemy śmietanki. W tutejszym klimacie wpływa to źle na wątrobę.

— Więc wypiję ją sama — odparła pogodnie Lena.

— Czy nie dba pani o linję? — zapytała mrs. Sutcliffe.

— Lekkarz zalecił mi tyfocie.

— Straci pani wysmakłość.

— Nie jestem skłonna do tyfocia — rzekła Lena wesoło.

Służący przerwał lodowate milczenie, oznajmiając, że podano do stołu. Do późnej nocy omawiały panie sytuację.

— Nie należy do przyjemności patrzeć, jak ona zajada swoje ulubione przysmaki — mówiła płaczliwie mrs. Richman.

— Nas to również nie cieszy — rzekła miss Hickson zjadliwie.

— Dlaczego nie ma jeść tego, co my? — dodała mrs. Richman.

— Przecież słyszałaś, że doktor zalecił jej tuczającą kurację.

— Niech więc idzie do sanatorium!

— Nie mam zamiaru przyglądać się przez dwa tygodnie jej apetytowi — wołała Sutcliffe.

— To po prostu, tak się objada — mówiła miss Hickson.

— Czy mnie masz na myśli — zapytała Sutcliffe z płonącym wzrokiem. — A ja mam wrażenie, że schodzisz do kuchni, gdy cały dom już śpi i najadasz się porządnie.

— Miss Hickson zerwała się z krzesła.

— Posłuszsz mnie o taką podłość!

— Dlaczegoż więc nie traczisz na wadze?

Miss Hickson uderzyła w płacz: płakała jak dziecko. Łzy spadały gadem na jej potężny biust.

Mrs. Richman, czuła z natury, zalała się również łzami. — Mrs. Sutcliffe usprawiedliwiała się. Uspokojono ją wkońcu. Panie wyjęły po szklance wody z koniakiem, co nie przysparza

tuszy — postanowiły nie przeszkadzać Lenie w nabieraniu ciała. Wszak nabyt jej miał twój wspaniały wpływ na dotychczasowy tryb życia trzech korpulentnych przyjaciółek.

Lecz człowiek jest słabą istotą. Trzy damy jadły suchą rybę, gdy Lena raczyła się pływającym w masle makaronem.

One jadły szpinak, a Lena gościła wątróbkę i inne smakowite kaski. Ale przyjaciółki nie ulegały pokusie.

Przy grze jednak występowały skutki hamowania się. Powstawały sprzeczki, a ze sprzeczek kłótnie. Lena mitygowała rozgoryczone damy. Przychodziło jej to z łatwością, rozumie się, wszak nie zbywało jej na smakołykach, a przytem dopisywało jej szczęście w grze. — Czy też istnieje jakaś sprawiedliwość na świecie?

Przyjaciółki zaczęły się nawzajem nawiedzać.

Tymczasem upłynęły dwa tygodnie i miss Hickson odwiozła Lenę na kolej. Gdy pociąg ruszył, westchnęła z ulgą. Powróciwszy do domu, przebrała się, aby pójść do kąpielni przed obiadem. Przechodząc koło baru przy plaży, przystanąła na chwilę, szukając wzrokiem znajomych. Nagle niesamowity widok uderzył jej oczy. Przy jednym stoliku siedziała mrs. Richman i zajadała... smakowite bułeczki z masłem i marmeladą, zapijając kawą z cukrem i śmietanką.

— Gubisz się — krzyknęła miss Hickson.

— Sama jesteś temu winna. Poco zapraszałaś Lenę? Patrzeć przez dwa tygodnie, jak ktoś zajada bez miary, to przechodzi siły człowieka. Niech będzie, co chce. Raz muszę się na jeść.

Łzy stanęły w oczach miss Hickson. Poczuła nagle, że jest tylko słabą kobietą i padła na krzesło, stojące przy stoliku mrs. Richman. Słabym głosem przywołała kelnera i, wskazując na stolik, rzekła:

— Proszę o to samo! Kelner przyniósł bułki, masło i marmeladę.

— A śmietanka, — zapytała miss Hickson tonem podrażnionej lwicy.

Bar zapełniał się gośćmi. Zjawiała się wkrótce mrs. Sutcliffe w towarzystwie księcia Roccamare, którego niedawno poznała. Miała na sobie wspaniałą szarfę, którą owijała się mocno, aby wydać się szuplejszą. Głowę unosiła wysoko, chcąc ukryć podwójny podbródek.

Książę pożegnał ją, umówiwszy spotkanie po południu. Mrs. Sutcliffe spostrzegła przyjaciółki i zbliżyła się do stolika.

— Co widzę! O wy potwory! — wrzasnęła i zwróciła się do kelnera:

— Proszę o to samo — rzekła do nadbiegającego.

— Dla mnie gością wątróbkę — rzekła mrs. Richman.

Rozpoczęła się uczta. Nieporozumienia ostatnich dni poszły w niepamięć. Przyjaciółki zjadły pełnymi ustami. Na stoliku pojawiały się wciąż świeże potrawy, jakie te panie widywały od 25 lat jedynie w septycznych marzeniach. Miss Hickson rzekła wkońcu:

— Mówcie, co chcecie, ale Lena marnie gra w brydża!

— Pod psem przyswiadczyła mrs. Sutcliffe.

## Benito Mussolini



na czele członków rządu odwiedza grób Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

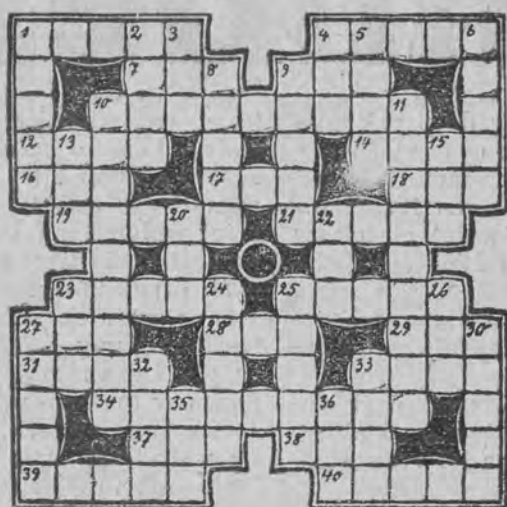
## Wesołe towarzystwo



poprzebierane za marynarzy na pokładzie statku „Ile de France”. Po środku Marcel Achard, autor graj obecnie w Łodzi „Damy w białej”.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



**Poziomo:** 1) Okręt. 4) Imię żeńskie. 7) Odravca. 9) Przyrzad w obwym języku fon. 10) Wyspa tajemnicza. 12) Imię żeńskie. 14) Żyłka (wspak). 16) Bożek. 17) Wąż w powieści Kiplinga. 18) Liczebnik. 19) Miasto w Europie. 21) Francuski mąż. 23) Miasto w Europie (wspak). 25) Miasto w Afryce. 27) Gatunek antvlop. 28) Bryła lodu. 29) Litera fonetycznie. 31) Naczynie kuchenne. 33) Imię żeńskie (wspak). 34) Imię rzymskie (wspak). 37) Papuga. 38) Nowotwór. 39) Teren walk. 40) Osoba bliska, szczególnie na obczyźnie

**Pionowo:** 1) Zwierzę domowe. 2) Papiery urzędowe. 3) Rozrywka. 4) Imię do'niczki. 5) Miasto w Polsce. 6) Kwiat. 8) Naczynie kuchenne. 9) Imię żeńskie (wspak). 10) Bohater sensacyjnych powieści. 11) Prowincja hiszpańska. 13) Jednostka fizyczna. 15) Zaimek (wspak). 20) Część ciała. 22) Wywórnica filmowa. 23) Imię żeńskie (wspak). 24) Bohater grecki (wspak). 25) Imię męskie (wspak). 26) Nabiał. 27) Komórka samorządowa. 30) Zwierzę. 32) Wyrast staropolski. 33) Imię żeńskie. 35) Okrzyk. 36) Przyimek.

Logogryf

Z podanych sylab ułożyć w razie od danem znaczeniu. — dadzą imię i nazwisko głośnego obecnie pisarza.

Sylaby.

le, wer, wenc, ran, gac, ta, cjo, on, uf, red, le, lo, del, in, gu, im, up, u. per, ja, cut, nenc, ner, ja, lo, pi, jac, ne, rac, rad, ta, on, o, ga, kem, ty, ja, i, kie, ry, ia, a, dek, la, e, me, ja, ra.

Znaczenie wyrazów.

1) Choroba. 2) Termin bokserki. 3) Wykroczenie towarzyskie. 4) Opiekun. 5) Pomy-

słowość. 6) Laureat Nobla. 7) Nawadnianie. 8) Środek lokomocji w przyszłości. 9) Ojczyście miasto genjusza wojny. 10) Środek reklamy. 11) Zgłoszenie. 12) Rzeka. 13) Imię aktorki filmowej. 14) Duch Matouschki. 15) Litera grecka.

Rozwiązania powyższych rozrywek należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dn. 25 listopada.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędne kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 31 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

**Poziomo:** Dunaj, fis, osa, oda, wódz, ural, tama, Omar, boa, krowa, sok, las, glazy, Pac, krab, Sari, amok, myrt, rab, ina, anons

**Pionowo:** Ufa, osa, soła, mara, ova, ar, Csiobi, Bzura, słowo, tkacz, ona, ora, lkm, yaki, gama, ropa, ryba, kim, Ran.

Rozwiązanie szarady

Niech - na - ca - tym - świe - cie woj - na - by - le - pol - ska - wieś - spo - koj - na.

NAGRODY

Nadesłano 163 rozwiązania z czego 81 kompletnych i właściwych. Nagrodę otrzymał: J. B. Szczepański (ul. Srebrzyńska 85).

Po odbiór nagrody zgłosić się do administracji (Piotrkowska 70).

Moda się zmienia



— Chciałabym przymierzyć kapelusz, ale coś z ostatniej mody.  
— Pani będzie łaskawa chwileczkę zaczekać. Moda się właśnie zmienia!

SZACHY

Partja sycylijska

grana w 14. rundzie międzynarodowego turnieju w Zurychu.

**Białe:** Dr. A. Aljechin (Francia)  
1. e2—e4  
2. c2—e4  
3. d2—d3  
4. f2—f4  
5. Sg1—f3  
6. Lf1—e2  
7. 0—0  
8. Sb1—e3  
9. Le1—e3  
10. Dd1—d2  
11. h2—h3  
12. Le2xf3  
13. g2—g3  
14. Wf1xf3  
15. a2—a4  
16. Sc3—b5  
17. Dd2—f2  
18. f4—f5  
19. Wa1—f1  
20. f5xc6  
21. Wf3—f7  
22. Wf7xg7+  
23. Df2—f7+  
24. Le3—g5

**Czarne:** H. Müller (Bazylea)  
e7—e5  
Sb8—e6  
d7—d6  
g7—g6  
Le8—g4  
Lf8—g4  
Sg8—f6  
Sf6—d7  
0—0  
Wf8—e8  
Lg4xf3  
Sc6—d4  
Sd4xf3+  
a7—a5  
e7—e8  
Sd7—b6  
Sb6—e8  
Dd8—d7  
b7—b6  
f7xe6  
Se8—e7  
Kg8xg7  
Kg7—h8  
Czarne się poddały.

Turniej indywidualny o mistrzostwo Łodzi

Rozegrano 12 rundę turnieju szachowego o mistrzostwo miasta.

O pierwszą nagrodę walczyli Appel z Kolskim. Appel, grając białymi, uzyskał pewną przewagę w debiucie, jednak nie ocenili należyście pozycji i dopuścił przeciwnika do kontrgry. Kolski ofiarował jakość, zlikwidował atak i partję zakończono na remis.

Frydman z inż. Kahanem H. rozegrali spokojnie remisową partję. Bardzo słabo wypadł debiut Glicen sztajna, który już po kilku posunięciach przegrał do Grynfelda. Regedziński w bardzo ładnej partji pokonał Michaleca. Partję Szeffera—Hirszbajna przerwano w pozycji lepszej dla Szeffera. W dogrywce Kolski wygrał z Hirszbajnem i zremisował z Szestakowskim.

TABELA PO 11 RUNDACH:

	gier	pkt.
1) Kolski	11	9,5
2) Appel	12	9
3) Kahane	11	8,5
4) Frydman	12	8,5
5) Szpilo	14	8
6) Regedziński	12	7
7) Grynfeld	12	5,5
8) Michalec	11	5
9) Ziemiński	11	5
10) Hirszbajna	10	4,5
11) Wojdyślawski	11	4,5
12) Szestakowski	11	3
13) Szeffer	11	3
14) Weber	10	2,5
15) Glicensztajn	11	1,5

Symultan J. Kolskiego

W ubiegłym tygodniu w lokalu Makabi mistrz Kolski rozegrał jednocześnie 27 partji, przeważnie z młodymi graczami, wygrywając 22 przegrywając 3, remisując 4.

Wygrali z Kolskim inż. Herman, Segal i Edelman, remis uzyskali: Majzner, Szpic, Goldberg i Halpern.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ”  
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już  
**„GRZECHY WIELKIEGO MIASIA”**  
Filmo-romans

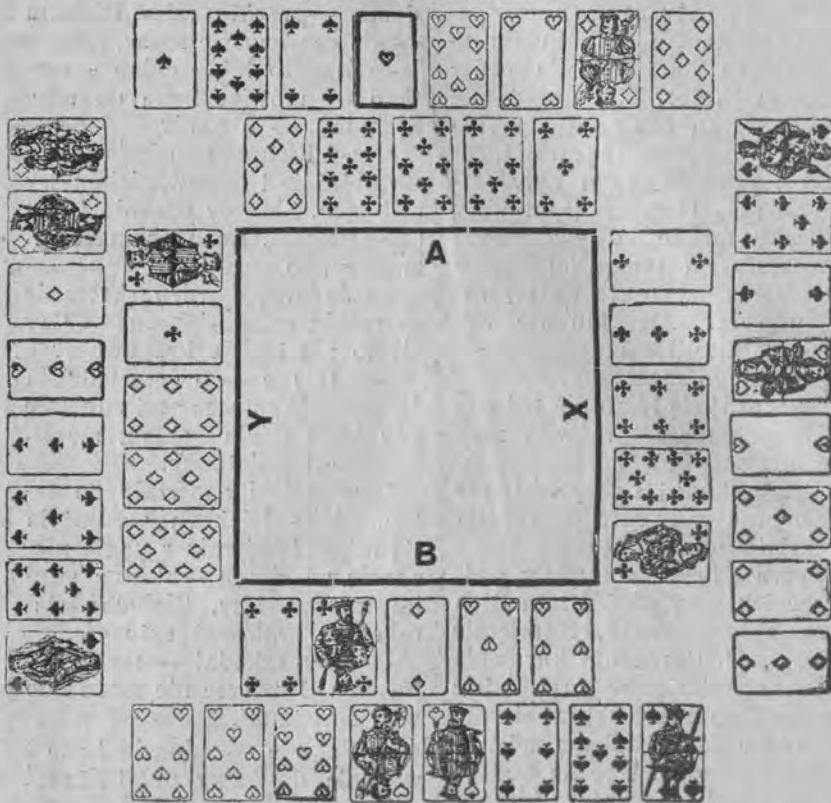
Szymona Bogdanowicza  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.  
**Cena 2 zł.**

KĄCIK BRIDGE'A

Doskonała rozgrywka

W zacytowanym przez nas przykładowym rozgrywającym, dzięki wskazówkom, których dostarczyła mu licytacja, zdołał uzyskać maksimum możliwych

ROZKŁAD:



Stan: obie strony przed partją.

LICYTACJA

A.	X.	B.	Y.
pas	pas	pas <sup>1)</sup>	1 karo
pas	pas	1 kier	2 karo
2 kier	pas	4 kier <sup>2)</sup>	contra <sup>3)</sup>
pas	pas	pas	

1) słuszny pas, wobec braku asów  
2) forsucie dograna, po poparcie partnera  
3) contra z możliwościami...

ROZGRYWKA:

Y.	A.	X.	B.
dama karo	7 karo	3 karo	2 karo
król karo	9 karo	4 karo	5 kier
3 kier	4 kier	2 kier	król kier
6 karo	as kier	dama kier	6 kier
as karo	walet karo	5 karo	6 pik
3 pik	4 pik	walet pik	król pik
5 pik	10 pik	2 pik	9 pik
8 pik	as pik	7 pik	3 trefl

AB oddają jeszcze jedną lewą na asa trefl i wygrywają zapowiedzi

B z licytacji i pierwszego wyjścia Y łatwo wywnioskował że ma on trzy najwyższe kara.

Rozegrał więc atu, a następnie wpuścił Y do ręki, grając ze stołu waleta karo i zrzucając z ręki małe pik. Y nie może grać kar pod podwójny renons, musi więc otworzyć pik. Impas pik i zrzutka na asa jest konsekwencją dobrego zagrania...

Zagranie asa trefl przez Y przynosi ten sam skutek.

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

Dobra gospodyni



— Nie do wytrzymania! Już z nowu sprzątasz!